

Pismo naukowe. Komunikacja i nauki o mediach.
Journal of communication and media science



MEDIA I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA



RADA NAUKOWA

dr hab. Agnieszka Hess
Uniwersytet Jagielloński

dr hab. Tomasz Gackowski
Uniwersytet Warszawski

dr hab. Marek Mazur
Uniwersytet Śląski

dr Małgorzata Adamik-Szysiak
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

dr Katarzyna Drag
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

dr Joanna Kędra
Postdoctoral Researcher, Finnish Institute for Educational Research, University of Jyväskylä

dr Katarzyna Kopecka-Piech
Uniwersytet Wrocławski

dr Małgorzata Łosiewicz
Uniwersytet Gdański

dr Szymon Ossowski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

dr Michal Vít
EUROPEUM Institute for European Policy

dr Mathias Weber
Johannes Gutenberg University Mainz

REDAKCJA

Michał Bukowski (redaktor naczelny)
Wioletta Klytta (sekretarz redakcji)
Paweł Nowak (redaktor techniczny)

redaktorzy językowi

Katarzyna Lorenc (j. angielski)
Rafał Wietoszko (j. polski)

redaktor statystyczny

Patryk Pagacz

korekta

Diana Osmęda
Wioletta Klytta

skład i projekt okładki

Wydawnictwo ToC
ul. Szafarska 94, 34-400 Nowy Targ
www.toc-editions.com

adres redakcji

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. prof. Stanisława Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków
com.press.uj@gmail.com
www.compress.edu.pl



WYDAWCA

Instytut Dziennikarstwa, Mediów
i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Spis treści

Od redakcji 3

Partia i jej lider w mediach społecznościowych podczas polskiej kampanii parlamentarnej w 2015 roku 4

Kinga Adamczewska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Jednorożce istnieją! Problem nominalnego współistnienia wzajemnie sprzecznych sytuacji konfaktycznych w środowiskach elektronicznych 20

Bartosz Dominik
Uniwersytet Jagielloński

Uchodźcy i antywartości na łamach „Polityki” i „Do Rzeczy” w 2015 roku 40

Przemysław Kantorski
Uniwersytet Jagielloński

Problemy instytucjonalno-prawne związane z migracją i uchodźcami 62

Adrian Szydlik
Uniwersytet Gdański

Konsultacje rocznych programów współpracy z organizacjami pozarządowymi jako przykład współpracy małopolskich samorządów z trzecim sektorem 76

Magdalena Wilk
Uniwersytet Jagielloński

Od redakcji

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy numer czasopisma „Com.press”, kwartalnika poświęconego problemom społecznym w perspektywie komunikologicznej i medioznawczej.

Numer otwiera artykuł Kingi Adamczewskiej poświęcony empirycznej analizie stopnia personalizacji przekazów wyborczych Prawa i Sprawiedliwości podczas kampanii wyborczej z roku 2015. Badając partyjne media społecznościowe, Adamczewska, która wspomaga się analizą zawartości oraz analizą statystyczną, dowodzi, że kampanię PiS cechowała personalizacja scentralizowana, eksponująca lidera w celu koncentracji władzy, wzmocnienia jego pozycji i ostatecznie zwiększenia szans na sukces całej partii.

Tylko pozornie daleki jest od świata polityki Bartosz Dominik, który w tekście *Jednorożce istnieją!* rozważa problem występowania sprzecznych światów w środowiskach elektronicznych. Przemyslenia filozoficzne oparte na koncepcji kontrfaktyczności Saula Kripkego prowadzą Dominika do analizy wybranych teorii medioznawczych nowych mediów pod kątem ich (anty) utopijnego charakteru. Dominik stara się pokazać, że zrozumienie konsekwencji rozwoju technologii dla naszego życia społecznego, także politycznego, wymaga być może przededefiniowania sposobów rozpoznawania tego, co możliwe i niemożliwe w nowych mediach.

Do koncepcji filozoficznych sięga także Przemysław Kantorski. Jego tekst wskazuje na przydatność kategorii melioryzmu i non-melioryzmu dla analizy publicystyki politycznej. Przypadkiem, który analizuje Kantorski, jest kryzys imigracyjny we współczesnej Europie prezentowany na łamach polskiej prasy. Zrozumienie, jak

melioryzm (zło czai się poza człowiekiem) lub non-melioryzm (zło tkwi w człowieku) przekłada się na dyskurs prasowy, pozwala spojrzeć głębiej na wymiary współczesnych sporów politycznych i dostrzec w nich zjawisko bardziej złożone od prostego podziału na tych oświeconych i tych zabobonnych.

Przedmiotem analizy Adriana Szydlika jest kryzys migracyjny. Zdaniem autora mimo całej gamy różnych rozwiązań prawno-instytucjonalnych Unia Europejska wciąż nie jest w stanie skutecznie regulować przepływu osób. Dzieje się tak po części dlatego, że na skuteczne oddziaływanie struktury prawno-instytucjonalnej ma wpływ klimat opinii publicznej i medialnej, kształtowany przez takie wydarzenia, jak zamachy terrorystyczne lub konflikty o podłożu kulturowo-cywilizacyjnym. Tworzy to błędne koło, którego przerwanie wymaga pogłębionej analizy i racjonalnej oceny skuteczności stosowanej polityki.

Problemem funkcjonowania instytucji zajęła się także Magdalena Wilk. Jej artykuł przedstawia wyniki badania nad procesem konsultacji i tworzenia rocznych programów współpracy samorządów z organizacjami trzeciego sektora. Wnioski autorki skłaniają do optymizmu: samorządy zaczynają korzystać z nowych form komunikacji oraz otwarcie uwzględniają uwagi zgłaszane przez trzeci sektor.



► **Kinga Adamczewska** – doktorantka w Zakładzie Komunikacji Społecznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół badań nad komunikowaniem politycznym w mediach tradycyjnych i nowych mediach z wykorzystaniem analizy zawartości oraz analizy sieci społecznych. Obecnie uczestniczy w jednym krajowym projekcie badawczym – „Populistyczny dyskurs polityczny w polskiej przestrzeni publicznej” – oraz dwóch międzynarodowych – „Campaign News Coverage in Europe: A Comparative Study of Portugal, Greece, Switzerland, Poland and Spain” i „Journalistic Role Performance Around the Globe”.

Partia i jej lider w mediach społecznościowych podczas polskiej kampanii parlamentarnej w 2015 roku

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2016-2019.

Kinga Adamczewska

kinga.adamczewska@amu.edu.pl

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

ABSTRAKT

Problem badawczy dotyczy obecności zjawiska personalizacji w przekazach mediów społecznościowych kontrolowanych przez polityków podczas parlamentarnej kampanii wyborczej w Polsce w 2015 roku. W badaniu posłużono się przykładem ówczesnej największej partii opozycyjnej – Prawa i Sprawiedliwości, która w wyborach parlamentarnych odniosła sukces wyborczy. Celem pracy jest odpowiedź na pytanie, czy kampania wyborcza w mediach społecznościowych prowadzonych przez PiS była nastawiona na ekspozycję lidera, a jeśli tak, jak kształtowała się relacja partia-lider oraz lider-partia. Otrzymane wyniki dowodzą, że w przypadku PiS-u komunikowanie w mediach społecznościowych uległo medialnej personalizacji scentralizowanej.

SŁOWA KLUCZOWE: PERSONALIZACJA POLITYKI, PARLAMENTARNA KAMPANIA WYBORCZA W POLSCE, MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

ABSTRACT

The research problem of this article focuses on the issue of personalization in social media channels controlled by politicians during the Polish parliamentary election campaign in 2015. The research material consists of social media messages created by the large stop position party of that time – the Law and Justice (Prawo i Sprawiedliwość), which won the parliamentary elections concerned. The purpose of the research is to find out whether, in the election campaign led in social media by the Law and Justice, the party leader was more exposed than other candidates and if so, what was the relationship between the leader and the party. The results show that, in the case of the Law and Justice, communication in social media was based on the exposure of the party leader – the phenomenon called centralized personalization.

KEYWORDS: PERSONALIZATION OF POLITICS, POLISH PARLIAMENTARY ELECTION CAMPAIGN, SOCIAL MEDIA

”

Adamczewska, K. (2018), Partia i jej lider w mediach społecznościowych podczas polskiej kampanii parlamentarnej w 2015 roku *Com.press*, 1 (1), s. 4-19. www.compress.edu.pl

Wykorzystanie przez aktorów politycznych nowych mediów w kampanii wyborczej nie osiągnęło w Polsce takiego rozmachu, jak w Stanach Zjednoczonych czy państwach zachodniej Europy, ale ich rola bez wątpienia nadal rośnie. Zastosowanie nowych środków komunikacji jest symptomem stopniowego przechodzenia polskich kampanii wyborczych z ery modernizacyjnej w erę postmodernizacyjną. Świadczyć o tym mogą elementy kampanii wyborczych do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku: spoty z udziałem znanych artystów i aktorów zamieszczane na portalu YouTube.com oraz akcje profrekwencyjne prowadzone w sieci – www.7czerwca.org.pl (Dobek-Ostrowska, 2009, s. 142). W roku 2011 spośród siedmiu partii politycznych, które brały udział w wyborach, aż sześć miało swoje oficjalne profile na Facebooku. Potencjał Twittera w Polsce odkryto w 2009 roku – wówczas aktywność w tym serwisie społecznościowym rozpoczęli pierwsi polscy politycy, m.in. Agnieszka Pomaska i Adam Hofman, zaś w 2010 roku Janusz Korwin-Mikke, Janusz Palikot i Radosław Sikorski. Kanał ten był szczególnie istotny w kampanii prezydenckiej prowadzonej przez Andrzeja Dudę w 2015 roku (strategiczne i starannie zaplanowane wykorzystanie kanału, kampania live prowadzona z „Dudabusa”¹).

Zdaniem Jaya G. Blumlera i Dennisa Kavanagha wpływ na komunikowanie polityczne mają zmiany zachodzące w społeczeństwie. Badacze wyróżniają siedem tendencji, którym ulegają współczesne media: modernizację, indywidualizację, sekularyzację, ekonomizację, estetyzację, racjonalizację oraz mediatyzację (Blumler, Kavanagh, 1999, s. 210-211). Trendy te są charakterystyczne dla komunikowania politycznego trzeciego wieku (Blumler, Kavanagh, 1999, s. 213). Christina Holz-Bacha, Ana Langer i Susanne Merkle dodają, że dla współczesnej komunikacji politycznej charakterystyczny jest także proces personalizacji (Holz-Bacha, Langer, Merkle, 2014, s. 154), który jest efektem mediatyzacji polityki (Piontek, 2015, s.92). Najogólniej rzecz ujmując, personalizacja przejawia się w rosnącej roli indywidualnych polityków kosztem partii i może być badana na trzech poziomach: instytucjonalnym, wyborczym i komunikowania politycznego (Mazur, 2014, s. 13). Próby definiowania tego zjawiska podjęli m.in. Gideon Rahat i Tamir Sheafer, którzy zaproponowali rozróżnienie trzech typów personalizacji: instytucjonalną, medialną i behawioralną (Rahat, Sheafer,

¹ O istotności tych działań z punktu widzenia komunikowania politycznego w nowych mediach pisze O. Annusewicz we wprowadzeniu do czasopisma „e-Politikon”, <http://oapuw.pl/wp-content/uploads/2015/12/ePolitikon-16-2015.pdf> (17.08.2016).



2007, s. 68). W niniejszym artykule szczególną uwagę poświęcono personalizacji medialnej.

Podjęty problem badawczy dotyczy obecności zjawiska personalizacji w przekazach mediów społecznościowych kontrolowanych przez polityków podczas parlamentarnej kampanii wyborczej w Polsce w 2015 roku. W badaniu posłużono się przykładem ówczesnej największej partii opozycyjnej – Prawa i Sprawiedliwości, która odniosła zdecydowany sukces wyborczy. Partia, uzyskując w wyniku wyborów 235 mandatów poselskich i 61 senatorskich, została pierwszą partią polityczną w Polsce, która po roku 1989 dysponuje bezwzględną większością głosów w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej. Głównym pytaniem badawczym jest pytanie o to, czy działania w mediach społecznościowych prowadzonych przez Prawo i Sprawiedliwość podczas parlamentarnej kampanii wyborczej były nastawione na ekspozycję lidera, a jeśli tak, jak kształtowała się relacja partia-lider oraz lider-partia. W szczególności postanowiono odpowiedzieć na pytania:

1. Czy kampania wyborcza prowadzona przez Prawo i Sprawiedliwość w mediach społecznościowych uległa personalizacji i charakteryzowała się przypisywaniem jednostce istotniejszej roli niż instytucji?
2. Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu, przekazy publikowane w *social media* charakteryzowały się częstszą ekspozycją politycznego lidera partii niż elementów jej programu wyborczego?

Celem artykułu jest (1) analiza wpisów na oficjalnych kontach największej partii opozycyjnej w parlamentarnej kampanii wyborczej w Polsce w 2015 roku – Prawa i Sprawiedliwości, a także lidera tej partii – kandydatki na premiera – Beaty Szydło, które pojawiły się okresie 9-23.10.2015 roku na portalach Facebook i Twitter. Ponadto intencją autora jest (2) definicja i charakterystyka relacji, jaka zachodzi między partią polityczną a jej liderem w warunkach trwania kampanii wyborczej w mediach społecznościowych.

Aby zrealizować zamierzone cele badawcze, niezbędne jest odniesienie się do charakterystyki współczesnych kampanii wyborczych oraz koncepcji personalizacji polityki. Kampanie wyborcze ewoluują, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę sposób ich organizacji czy wykorzystanie środków komunikowania. Jednym z czynników warunkujących te zmiany jest postęp technologiczny. Stał się on, obok profesjonalnego personelu kampanijnego, podstawą do wyodrębnienia trzech faz rozwoju kampanii wyborczych, którego dokonali David Farrell, Robin Kolodny i Stephen Medvic (Dobek-Ostrowska, 2012, s. 246). Postęp w dziedzinie nowych technologii

sprawia, że także w Polsce możemy mówić o stopniowym wchodzeniu kampanii w trzecią fazę – erę technik cyfrowych, w której to właśnie technologia kształtuje takie kwestie jak: relacja partia-kandydat, metody i sposoby komunikowania oraz cele podmiotu politycznego (Dobek-Ostrowska, 2009, s. 140). Każdemu z etapów rozwoju kampanii (era prasy, era telewizji i era techniki cyfrowej) odpowiada inny typ kampanii wyborczej, zaproponowany przez Pippę Norris – odpowiednio: kampania premodernizacyjna, modernizacyjna i postmodernizacyjna (Norris, 1997, s. 197-198).

Znamienną cechą ery postmodernizacyjnej jest wykorzystywanie podczas kampanii wyborczych, poza tradycyjnymi kanałami komunikowania masowego, komunikowania sieciowego. Apel wyborczy staje się bardziej zindywidualizowany, a wyborca ma szansę być aktywnym uczestnikiem komunikowania politycznego. W porównaniu do dwóch wcześniejszych faz, zmianie uległa także relacja partia-kandydat. Pierwszoplanowymi aktorami politycznymi są liderzy partii politycznych i kandydaci, dla których partia stanowi tło (Dobek-Ostrowska, 2012, s. 253-254).

Współczesna komunikacja wyborcza znajduje się pod wpływem kilku tendencji, m.in. amerykańzacji, stereotypizacji, profesjonalizacji oraz personalizacji (Michalczyk, 2005, s. 177-181), przy czym zjawisko personalizacji polityki jest szczególnie istotne w świetle podjętego problemu badawczego. Na przestrzeni kilku ostatnich lat wielu badaczy podjęło ten temat, wskazując na złożoność i wielowymiarowość analizowanego zjawiska (m.in. Adam, Maier, 2010; Karvonen, 2009; Rahat, Sheaffer, 2007; Van Aelst i in., 2012). Najogólniej rzecz ujmując, personalizacja oznacza „postrzeganie polityki przez pryzmat osób, nie procesów oraz istotniejszą rolę jednostki niż instytucji” (Piontek, 2015, s. 92-93). Pojęcie to odnosi się do zmian w sposobie przedstawiania polityki i polityków w mediach. Uwaga środków masowego przekazu skoncentrowana jest na liderach partyjnych i jednostkach sprawujących wysokie funkcje w państwie (np. prezydent, premier), a nie na partiach czy instytucjach w rozumieniu kolektywnym. Jest to kategoria pojemna, w ramach której można wyróżnić typy i podtypy tego zjawiska.

Gideon Rahat i Tamir Sheaffer w 2007 roku zaproponowali rozróżnienie trzech typów personalizacji. Pierwszy z nich – instytucjonalny – skupia się na przyjęciu reguł, mechanizmów i instytucji, które kładą większy nacisk na poszczególnych polityków niż na partie polityczne. Personalizacja medialna – drugi typ – polega na poświęcaniu większej uwagi w mediach indywidualnym politykom aniżeli partiom czy grupom politycznym. Warto zauważyć, że personalizacja medialna ma dwoisty charakter, a sposób



przedstawienia polityki zależy od tego, czy dany przekaz emitowany jest odpłatnie czy nieodpłatnie. W przekazach nieodpłatnych zachodzi generalna zmiana w przedstawianiu polityki – dziennikarze sami więcej uwagi poświęcają działalności konkretnych polityków niż podmiotów kolektywnych. W mediach, w których przekaz jest płatny, zachodzi zmiana już na poziomie zarządzania kampaniami politycznymi – wzrasta ekspozycja poszczególnych kandydatów w reklamach politycznych, na których budowana jest strategia danej partii, kosztem ekspozycji jej samej. Ostatni typ – personalizacja behawioralna – odnosi się z jednej strony do częstszego podejmowania indywidualnych działań przez polityków kosztem działalności partii, z drugiej do postrzegania polityki przez wyborców przez pryzmat rywalizacji jednostek (Rahat, Sheaffer, 2007, s. 5-7).

W ramach wyróżnionych typów i podtypów personalizacji wskazać można, za Meitalem Balmasem, Gideonem Rahatem, Tamirem Sheafere i Shaulem R. Shenhavem, dwa rodzaje tego zjawiska – personalizację scentralizowaną i zdecentralizowaną. Personalizacja scentralizowana instytucjonalna oznacza przepływ władzy od kolektywu do lidera, który ją koncentruje i wzmacnia swoją pozycję. Personalizacja zdecentralizowana instytucjonalna także wskazuje na skupienie władzy w rękach jednostki, ale niebędącej liderem danej partii (Balmas i in., 2014, s. 37).

Propozycję modyfikacji przywołanej koncepcji, w odniesieniu do podtypów personalizacji medialnej, wysunęła Dorota Piontek. Zmiana dotyczy kategorii różnicującej te podtypy i polega na zastąpieniu rodzaju nadawcy (media płatne, media niepłatne) rodzajem treści i sprawowaną nad nimi kontrolą (niepłatne – treści kontrolowane przez media i płatne – treści kontrolowane przez polityków). Idąc dalej, wyodrębnić można dwa rodzaje takiej personalizacji. Personalizacja scentralizowana w treściach komunikatów medialnych kontrolowanych przez polityków (podążając za wcześniej przywołaną propozycją M. Balmasa i in.) oznacza, że przekazy medialne są skoncentrowane bardziej na liderach politycznych, mniej na samej partii. Z kolei personalizacja zdecentralizowana wiąże się ze skupianiem uwagi w przekazach medialnych na innych kandydatach, niebędących liderami swoich partii (Piontek, 2015, s. 99-100). Koncepcję tę obrazuje tabela 1.

Tabela 1. Personalizacja scentralizowana i zdecentralizowana: typy i podtypy z uwzględnieniem różnic w rodzajach treści medialnych poświęconych polityce

Typ	Podtyp	Rodzaj
Instytucjonalna		Scentralizowana
		Zdecentralizowana
Medialna	kontrolowane przez media	Scentralizowana
		Zdecentralizowana
	kontrolowane przez polityków	Scentralizowana
		Zdecentralizowana
Behavioralna	Politycy	Scentralizowana
		Zdecentralizowana
	Wyborcy	Scentralizowana
		Zdecentralizowana

Źródło: D. Piontek (2015), Personalizacja jako efekt mediatyzacji polityki, *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne* (3), 99.

Analogiczne podejście do obszarów, w ramach których personalizacja polityki może być analizowana, prezentuje Marek Mazur. Autor rozpatruje zjawisko personalizacji w trzech wymiarach: instytucjonalnym, wyborczym i komunikowania politycznego (Mazur, 2014, s. 13). Dla każdego wymiaru możliwe jest wyznaczenie pewnych relacji, które z jednej strony są charakterystyczne dla wzrostu znaczenia indywidualnego polityka, z drugiej pomniejszają rolę innych aktorów lub elementów procesu politycznego.

W wymiarze instytucjonalnym głównym problemem badawczym jest przepływ władzy, która kumulowana jest w rękach jednostki, kosztem ciał kolektywnych. Analizie podlega zazwyczaj wzrost roli premiera w obrębie władzy wykonawczej, wzrost roli polityka kosztem partii w kontekście ordynacji wyborczych oraz wzrost znaczenia liderów w partiach politycznych. W wymiarze wyborczym ukazywany jest wzrost roli polityka w odniesieniu do zachowań wyborczych, np. wpływ liderów partii politycznych lub kandydatów w wyborach na kształt decyzji wyborczych obywateli. Ostatni wymiar, ważny z punktu widzenia podjętego w pracy problemu badawczego, to wymiar komunikowania politycznego, w którym analizowany jest wzrost roli polityka jako jednostki i jednoczesny spadek znaczenia innych aktorów politycznych na gruncie przekazów medialnych (Mazur, 2014, s. 14-16).

Każdy typ relacji przyporządkowano do określonego wymiaru, zaznaczając jednak, że taka systematyka nie ma charakteru rozłącznego. Odnosząc to do podjętego w pracy problemu badawczego, postawiono pytanie,



czy kampania wyborcza w mediach społecznościowych prowadzonych przez Prawo i Sprawiedliwość była nastawiona na ekspozycję lidera, a jeśli tak, jak kształtowała się relacja partia-lider. W koncepcji M. Mazura relacja ta przypisana została do wymiaru instytucjonalnego personalizacji, jednak możliwe jest jej analizowanie także w kontekście komunikowania politycznego aktorów w mediach społecznościowych, w których przekaz jest przez nich w pełni kontrolowany i odzwierciedla przyjętą strategię wyborczą.

METODOLOGIA BADAŃ

Coraz częstsze wykorzystywanie przez polityków nowych kanałów komunikacji podczas kampanii wyborczych oraz wzrastające zainteresowanie ze strony obywateli nowymi mediami, także w kontekście wyborczym, wskazuje na potrzebę naukowej eksploracji tego zjawiska². Jak pokazały badania przeprowadzone przez Zespół Badań Społecznych OBOP w TNS Polska i Interactive Research Center, osoby korzystające z sieci częściej deklarują chęć partycypacji w wyborach – 62% respondentów, niż osoby niekorzystające z internetu – 54% badanych (Hupa, Skrzyńska, 2012). Dodatkowo, według badań Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzonych w 2012 roku, choć nadal dla internautów najważniejszym źródłem informacji politycznej jest telewizja, to internet jest równie atrakcyjny pod tym względem dla ponad połowy użytkowników sieci³. Ważne jest także to, że aktywność internauty-wyborcy w nowych mediach w ciągu ostatnich pięciu lat wzrosła, a w roku 2015 (wybory prezydenckie i parlamentarne w Polsce) „internet był bardziej upolityczniony niż kiedykolwiek” (Skąd Polacy czerpią wiedzę przed wyborami, 2015). Ponad połowa internautów czytała online artykuły związane z polityką, 37% użytkowników sieci oglądało materiały video (wywiady z politykami, spoty wyborcze), a jedna trzecia internautów czytała blogi i wpisy

- ² Według raportu PRESS-SERVICE aktorzy polityczni zwiększają swoją obecność w przestrzeni internetu i intensyfikują wykorzystanie mediów społecznościowych wraz z każdą kolejną kampanią wyborczą, *Politycy zwiększają swoją obecność w social media*. Pobrane z: <http://psmm.pl/pl/informacja-prasowa/politycy-zwiekszaja-obecnosc-w-social-media> (1.03.2017).
- ³ Na podstawie: *Skąd internauci czerpią wiedzę o polityce? Sieć jednym z głównych źródeł informacji, ale przewodzi telewizja. Jeszcze przewodzi*. Pobrane z: <http://wpolityce.pl/polityka/144857-skad-internauci-czerpia-wiedze-o-polityce-siec-jednym-z-glownych-zrodel-informacji-ale-przewodzi-telewizja-jeszcze-przewodzi> (10.07.2016).

o polityce w mediach społecznościowych⁴. Tendencji wzrastającego zainteresowania polityką w nowych mediach nie należy więc lekceważyć, także w rozważaniach naukowych.

Problem badawczy podjęty w pracy wyraża się w pytaniu o to, czy kampania wyborcza prowadzona przez partie polityczne w mediach społecznościowych ulega procesowi medialnej personalizacji scentralizowanej. Tendencja ta, znana na gruncie mediów tradycyjnych, nie jest częstym przedmiotem badań w rozważaniach naukowych koncentrujących się na komunikowaniu politycznym, czy wężej – wyborczym, w mediach społecznościowych. W badaniu posłużono się przykładem największej partii opozycyjnej w parlamentarnej kampanii wyborczej w Polsce w 2015 roku – Prawa i Sprawiedliwości.

Komunikowanie polityczne w mediach społecznościowych charakteryzuje się możliwością pełnej kontroli treści publikowanych przekazów przez ich nadawców. W przypadku podjętego problemu badawczego ma to kluczowe znaczenie. Dzięki temu zawartość oficjalnych kont w serwisie Facebook i Twitter należących do poszczególnych aktorów politycznych można traktować w ujęciu przedmiotowym, jako przekaz medialny składający się na autoprezentację danego aktora. Jako że porównaniu będą podlegać treści publikowane na oficjalnym koncie partii (PiS), możliwe będzie ustalenie, kto w analizowanym okresie stanowił podmiot tej autoprezentacji (partia, jej lider czy inni kandydaci w wyborach parlamentarnych).

W pracy postawiono następującą hipotezę badawczą: H1. Wpisy opublikowane na oficjalnych kontach partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość w okresie 9-23.10.2015 roku za pośrednictwem portalu Facebook i Twitter najczęściej eksponowały lidera tej partii – Beatę Szydło, co świadczy o medialnej personalizacji scentralizowanej przekazów partyjnych PiS w mediach społecznościowych. Należy zaznaczyć, że w badaniu przyjęto, iż liderem partii politycznej biorącej udział w parlamentarnej kampanii wyborczej jest polityk, który w przypadku zwycięstwa w wyborach ma sprawować funkcję Prezesa Rady Ministrów. Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości, 20.06.2015 roku podczas konwencji partyjnej w Warszawie ogłosił, że kandydatem na premiera będzie Beata Szydło. Z tego powodu w badaniu przyjęto, że w okresie kampanii wyborczej to Beata Szydło pełnić będzie rolę lidera partii.

⁴ Na podstawie: *Skąd Polacy czerpią wiedzę o polityce?*. Pobrane z: <http://www.stefczyk.info/wiadomosci/raporty-stefczyk-info/skad-polacy-czerpia-wiedze-o-polityce,15478918527> (1.07.2016).



Jednostką badawczą był pojedynczy wpis opublikowany w dwóch serwisach społecznościowych: Facebook i Twitter. W badaniu posłużono się autorską książką kodową. Poza metryczką i pytaniami dostarczającymi danych ilościowych, w książce kodowej umieszczono pytanie o formę publikowanych treści (tekst, zdjęcie, strona internetowa, materiał video, tekst i zdjęcie, tekst i strona internetowa, tekst i materiał video, inne). Dodatkowo kontrolowano sposób identyfikacji partii z liderem politycznym w ujęciu technologiczno-strukturalnym. W badaniu zastosowano ilościową analizę zawartości materiałów opublikowanych w mediach społecznościowych w okresie 9-23.10 2015 roku. Próba badawcza zawierała wszystkie jednostki spełniające kryteria czasowe.

Analizie poddano łącznie 538 informacji opublikowanych przez administratorów kont Prawa i Sprawiedliwości w serwisie Facebook i Twitter. Na facebookowym profilu partii w analizowanym czasie upowszechniono 134 posty, intensywniej wykorzystano portal Twitter, zamieszczono w nim łącznie 404 wpisy. Do dalszej analizy zostały zakwalifikowane tylko te informacje, w których eksponowany słownie lub graficznie był jakikolwiek polityk partii Prawo i Sprawiedliwość. W ten sposób możliwe stało się ocenienie, czy publikacje Prawa i Sprawiedliwości w mediach społecznościowych w badanym okresie skupiały się na liderze/liderach partii, czy też promowały różnych kandydatów, ubiegających się o mandat posła w wyborach parlamentarnych.

WYNIKI

Na wskazanych portalach społecznościowych należących do partii Prawo i Sprawiedliwość wyeksponowano postaci 17 polityków (w sumie w wyborach parlamentarnych o mandat posła z listy Prawa i Sprawiedliwości walczyło 919 osób⁵, zaś o mandat senatora 98 osób⁶). Zaznaczyć należy jednak, że twarzami kampanii wyborczej partii w *social media* byli prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz wiceprezes partii Beata Szydło. Ekspozycja tych polityków stanowiła razem aż 74% zawartości profilu partii na Facebooku

⁵ Na podstawie: *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2015*.
Pobrane z: http://parlament2015.pkw.gov.pl/komitety/39_Komitet_Wyborczy_Prawo_i_Sprawiedliwosc (10.10.2016).

⁶ Na podstawie: *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2015*.
Pobrane z: http://parlament2015.pkw.gov.pl/komitety/39_Komitet_Wyborczy_Prawo_i_Sprawiedliwosc/1_senat (10.10.2016).

oraz 81% na Twitterze. Rozkład częstości ekspozycji poszczególnych polityków przedstawia tabela 2.

Warto bliżej przyjrzeć się treści i formie opublikowanych wpisów, zarówno w przypadku, gdy eksponowały Beatę Szydło, jak i Jarosława Kaczyńskiego. Na Facebooku najpopularniejszą formą publikacji był krótki, jedno- lub dwuzdaniowy tekst, wraz ze zdjęciem lub albumem zdjęć – forma ta stanowiła łącznie 63% wszystkich postów. Do 15% wpisów (20) dołączony był film video – w połowie przypadków był to podcast z Beatą Szydło w roli głównej, pozostałe były zapisem audiowizualnym ze spotkań liderów z wyborcami. Co piąty wpis zawierał aktywny adres internetowy, przenoszący użytkownika albo na stronę partii Prawo i Sprawiedliwość, na której publikowano aktualności z trwającej kampanii wyborczej, albo na stronę jednego z mediów tradycyjnych, w którym politycy udzielali wywiadu.

Tabela 2. Liczba wiadomości eksponujących danego polityka PiS opublikowanych na oficjalnym koncie Prawa i Sprawiedliwości między 9 a 23 października 2010 r. w serwisach Facebook i Twitter

Polityk	Facebook	Twitter
Beata Szydło	39	198
Jarosław Kaczyński	60	131
Stanisław Karczewski	7	12
Krzysztof Łapiński	4	3
Henryk Kowalczyk	4	5
Joachim Brudziński	1	4
Krzysztof Jurgiel	1	0
Paweł Szalamacha	2	0
Janusz Wojciechowski	0	3
Elżbieta Witek	0	4
Mariusz Błaszczak	0	2
Andrzej Adamczyk	1	0
Tomasz Latos	1	0
Piotr Pyzik	1	0
Małgorzata Wassermann	0	1
Zdzisław Krasnodębski	0	1
Jan Duda	0	1
RAZEM	121 (90% wszystkich)	365 (90% wszystkich)

Źródło: Opracowanie własne.

Na Twitterze najczęściej pojawiały się posty zawierające tekst i zdjęcie (47% wszystkich) oraz posty w formie nieobecnej na Facebooku, co może wynikać ze specyfiki kanału, jakim jest Twitter. Wpisy tekstowe



pozbawione grafiki, materiału video czy aktywnego linka stanowiły 45% opublikowanych na Twitterze wiadomości. Co 20 wpis zawierał link do materiałów z mediów tradycyjnych lub transmisji na żywo za pomocą aplikacji Periscope, zaś do 3% wpisów dołączono krótki materiał video.

W wymiarze technologicznym administratorzy oficjalnych kont PiS w *social media* wykorzystali hipertekst, tagi czy możliwość ponownych udostępnień, przez co dodatkowo podnoszono poziom ekspozycji Beaty Szydło w przestrzeni internetu. Wiceprezes PiS miała własne profile na portalu Facebook i Twitter, przez co możliwe było używanie jej imienia i nazwiska, które jednocześnie było aktywnym linkiem do tychże profili kandydatki. Administratorzy kont Prawa i Sprawiedliwości konsekwentnie używali tego typu odnośników, ilekroć wspominali o Beacie Szydło. Dzięki temu użytkownicy, po kliknięciu w imię i nazwisko wiceprezes PiS, mogli przenieść się na jej oficjalne konta, rozbudowując kontekst przeglądanych wpisów, z uzyskaniem równoczesnej możliwości do zdobycia większej liczby informacji na temat kandydatki. Zabiegu tego nie zastosowano w przypadku Jarosława Kaczyńskiego. Prezes Prawa i Sprawiedliwości nie ma własnych profili w mediach społecznościowych.

Znamienny dla wpisów eksponujących Beatę Szydło na facebookowym profilu jej partii był fakt, że 64% z nich nie było oryginalnymi postami, a udostępnionymi informacjami, które pierwotnie ukazały się na fanpage'u wiceprezes PiS. Zaznaczyć należy, że za każdym razem udostępnienie to opatrzone było komentarzem. Dzięki temu zasięg postów publikowanych przez Beatę Szydło na Facebooku był dodatkowo zwiększany. Na Twitterze ani razu nie zastosowano ponownego udostępnienia (ang. *retweet*), co mogło być związane z niską częstotliwością publikowanych przez samą Beatę Szydło w ramach tego serwisu informacji⁷.

Treść upublicznianych wiadomości, eksponujących Beatę Szydło lub Jarosława Kaczyńskiego, w przypadku serwisu Twitter najczęściej opierała się na publikacji cytatów polityków (odpowiednio 67% i 65% postów), które pochodziły ze spotkań z wyborcami, jak w przypadku Jarosława Kaczyńskiego, lub z wywiadów dla mediów tradycyjnych, a także debat telewizyjnych w przypadku Beaty Szydło. Strategia wykorzystania twitterowego konta partii u obu polityków w tym zakresie była podobna. Różnicę można zauważyć w treściach upublicznianych postów na portalu Facebook. Podczas gdy w odniesieniu do Beaty Szydło najczęściej publikowano

⁷ Między 9 a 23 października 2015 roku Beata Szydło na swoim oficjalnym koncie na Twitterze opublikowała 25 wiadomości, na Facebooku niemal pięć razy więcej – 112.

zaproszenia na bezpośrednie spotkania z kandydatką, na jej konferencje prasowe lub do zapoznania się z wywiadami, których udzieliła mediom tradycyjnym (60% postów), publikacje odnoszące się do Jarosława Kaczyńskiego oparte były na relacjonowaniu i cytowaniu jego wypowiedzi podczas spotkań z wyborcami (92% wpisów).

Różnice w przedstawianiu polityków Prawa i Sprawiedliwości na oficjalnych platformach mediów społecznościowych partii są bardzo wyraźne, szczególnie jeśli chodzi o częstotliwość ich ekspozycji. Partia w swoich przekazach w badanym okresie skoncentrowana była na dwóch postaciach – Beacie Szydło i Jarosławie Kaczyńskim, co świadczy o wyraźnej personalizacji medialnej scentralizowanej. Jednak w celu zweryfikowania hipotezy badawczej, według której wpisy opublikowane na oficjalnych kontach PiS w okresie 9-23.10.2015 roku, za pośrednictwem portalu Facebook i Twitter najczęściej eksponowały Beatę Szydło, przeprowadzono testy istotności różnic χ^2 .

W wyniku przeprowadzonych analiz potwierdzona została hipoteza H1. Częściej, niż wynikałoby z losowego rozkładu częstości, na oficjalnych kontach partii Prawo i Sprawiedliwość w mediach społecznościowych eksponowana była Beata Szydło – w porównaniu z poziomem ekspozycji Jarosława Kaczyńskiego. Otrzymana wartość statystyki χ^2 jest istotna statystycznie: $\chi^2(1, N=428)=4,94; p<0,001$. Jeśli wprowadzić jednak zmienną grupującą w postaci zmiennej kanał (Facebook, Twitter), Beata Szydło była istotnie statystycznie częściej eksponowana niż Jarosław Kaczyński na Twitterze [$\chi^2(1, N=99)=4,45; p<0,05$]. W przypadku Facebooka sytuacja przedstawiała się odwrotnie [$\chi^2(1, N=329)=13,64; p<0,001$].

Otrzymane wyniki dowodzą, że w przypadku Prawa i Sprawiedliwości komunikowanie w mediach społecznościowych uległo medialnej personalizacji scentralizowanej. Przekazy medialne, których treść kontrolowali administratorzy mediów społecznościowych PiS, skupione były na ekspozycji kandydatki na premiera w wyborach parlamentarnych – Beaty Szydło, choć zauważyć i docenić należy także wysoki poziom ekspozycji prezesa partii – Jarosława Kaczyńskiego.



WNIOSKI

Partia Prawo i Sprawiedliwość, powstała w 2001 roku, jest partią scentralizowaną, której nieprzerwanie od 2003 roku przewodzi jej prezes – Jarosław Kaczyński. Jako naturalny lider partii, a także silna osobowość polityczna, pełni on rolę przywódcy partyjnego, dążącego do kreowania nowej rzeczywistości państwowej (Hartliński, 2012, s. 146). W dotychczasowych kampaniach przed wyborami powszechnymi to właśnie Jarosław Kaczyński był główną twarzą partii. Rok 2015 przyniósł zmianę – Jarosław Kaczyński nie stanął do walki wyborczej o najważniejszą funkcję w państwie (Prezesa Rady Ministrów). Kandydatką na premiera została Beata Szydło, która była częściej eksponowana przez partię w mediach społecznościowych.

Otwarte pozostaje pytanie, czy wprowadzenie na polską scenę polityczną drugiego (obok Jarosława Kaczyńskiego) lidera politycznego w Prawie i Sprawiedliwości sprzyja partii w kontekście poszerzania elektoratu. Do tego typu rozważań skłaniają statystyki poziomu zaufania do polityków, regularnie publikowane przez Centrum Badań Opinii Publicznej. Na kilka dni przed wyborami parlamentarnymi w 2015 roku na trzeciej pozycji rankingu (za Andrzejem Dudą i Ewą Kopacz) znalazła się Beata Szydło, do której zaufanie zadeklarowało 39% respondentów, a jego brak 30%. W tym samym badaniu zaufanie do Jarosława Kaczyńskiego wyraziło 31% ankietowanych, jednak nieufność wskazało 50% badanych (Roguska, 2015, s. 2). Rok po wyborach parlamentarnych wskazania respondentów zmieniły się. Podczas gdy poziom zaufania i nieufności do Jarosława Kaczyńskiego jest podobny (odpowiednio 37% i 49%), Beata Szydło zyskała w oczach respondentów – ufa jej 50% ankietowanych, nieufność wyraziło 34% (Cybulska, 2016, s. 2). Dane te mogą sugerować, że Prawo i Sprawiedliwość pod wizerunkową wodzą dwóch liderów politycznych, ma szansę zyskać przychylność obywateli.

W świetle przedstawionych wyników badań interesujące są różnice w poziomie ekspozycji kandydatów w zależności od kanału komunikowania w mediach społecznościowych. Jednym z możliwych scenariuszy, wymagającym kolejnych badań, jest specyfika odbiorców Facebooka i Twittera. Ten drugi uznawany jest za portal, z którego w Polsce korzystają szczególnie politycy i dziennikarze, doceniając możliwość bezpośredniej interakcji i wymiany zdań oraz traktując portal jako źródło informacji (Brzezicki, 2016). W tym kontekście zrodziła się tendencja do publikowania na partyjnym profilu partii cytatów zarówno Beaty Szydło, jak i Jarosława

Kaczyńskiego (60% postów, w których eksponowano jednego z wymienionych polityków na Twitterze, miało charakter cytatów). Mając jednak na uwadze fakt, że to wiceprezes PiS częściej kontaktowała się z mediami i w bardziej różnorodnej formie – nie tylko organizowała konferencje prasowe, ale także (w przeciwieństwie do Jarosława Kaczyńskiego) udzielała wywiadów mediom tradycyjnym i była gościem programów publicystycznych – jej częstsza ekspozycja na Twitterze partii była bardziej zyskowna w sensie marketingowym.

W przeprowadzonej analizie wzięto pod uwagę obecność medialną polityków Prawa i Sprawiedliwości w partyjnych przekazach w *social media* podczas parlamentarnej kampanii wyborczej. Temat ten powinien zostać rozwinięty w kolejnych badaniach przynajmniej w dwóch aspektach. W pierwszym warto by poszerzyć materiał badawczy, przeprowadzając także analizę zawartości mediów tradycyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem prasy i telewizji. Pozwoliłoby to uzupełnić obraz przyjętej przez PiS strategii realizacji parlamentarnej kampanii wyborczej i odpowiedzieć na pytanie, czy w zależności od kanału komunikacji, kontroli nad publikowanymi treściami i rodzaju mediów (tradycyjne vs. nowe) strategia mediów i polityków w kontekście personalizacji jest taka sama. W drugim aspekcie warto by skupić uwagę badawczą na całym spektrum polskich partii politycznych. Analiza publikacji mediów tradycyjnych i nowych mediów w kontekście wszystkich partii funkcjonujących na polskiej scenie politycznej pozwoliłaby wyłonić obraz modelu personalizacji medialnej w Polsce.

BIBLIOGRAFIA

- Adam, S., Maier, M. (2010). Personalization of politics: A critical review and agenda for research. W: C. Salmon (red.), *Communication Yearbook* 34, Abingdon: Routledge, s. 213-257.
- Balmas, M., Rahat, G., Sheafer, T., Shenhav, S. R. (2012). Two routes to personalized politics: Centralized and decentralized personalization. *Party Politics*, 20(1), s. 3-15.
- Blumler, J. G., Kavanagh, D. (1999). The Third Age of Political Communication. Influences and Features. *Political Communication*, 16(3), s. 209-230.
- Brzezicki, Ł. (2014). *Dziennikarz na Twitterze ma przewagę i informacje z pierwszej ręki*. Pobrane z: www.wirtualnemedial.pl/artukul/dziennikarz-na-twitterze-ma-przewage-i-informacje-z-pierwszej-reki-opinie/page:1 (10.11.2016).



- Cybulska, A. (2016). *Zaufanie polityków we wrześniu. Komunikat z badań*, 132/2016, CBOS, Warszawa.
- Dobek-Ostrowska, B. (2009). *Porozumienie czy konflikt? Politycy, media i obywatele w komunikowaniu politycznym*. Warszawa–Bielsko-Biała: Wydawnictwo Szkolne PWN.
- Dobek-Ostrowska, B. (2012). *Komunikowanie polityczne i publiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hartliński, M., (2012). *Przywództwo polityczne. Wprowadzenie*. Olsztyn: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.
- Holz-Bacha, H., Langer, A., Merkle S. (2014). The personalization of politics in comparative perspective: Campaign coverage in Germany and the United Kingdom. *European Journal of Communication*, 29(2), s. 139-152.
- Hupa, A., Skrzyńska, J. (2012). *Polityczna siła polskich internautów*. Pobrane z: <http://www.tnsglobal.pl/archiwumraportow/2012/10/07/polityczna-sila-polskich-internautow/> (5.08.2016).
- Jacobs, K., Spierings, N. (2016). *Social Media, Parties and Political Inequalities*. Palgrave Macmillan US.
- Karvonen, L. (2009). *The Personalisation of Politics: A Study of Parliamentary Democracies*. Colchester: ECPR Press.
- Mazur, M. (2014). *Polityka z twarzą*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Michalczyk, S. (2005). *Komunikowanie polityczne*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Norris, P. (1997). *Electoral Change in Britain Science 1945*. Cambridge: Blackwell Publisher Ltd.
- O’Reilly, T. *What is Web 2.0? Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software*. Pobrane z: http://www.google.pl/bookshl=pl&lr=&id=NpEk_FCMdIC&oi=fnd&pg=PT3&dq=what+is+web+2.0&ots=OYLFKAnAHV&sig=zbFO2Tc5aAJ6s0cfQIP4tFsXFAo&redir_esc=y#v=onepage&q=what%20is%20web%20.0&f=false (15.08.2016).
- Piontek, D. (2015), *Personalizacja jako efekt mediatyzacji polityki*, Środkowoeuropejskie Studia Polityczne, 3/2015, s. 91-103.
- Rahat, G., Sheafer, T. (2007). The Personalization(s) of Politics: Israel 1949–2003. *Political Communication*, 24(1), s.65-80.



Roguska, B. (2015). *Zaufanie do polityków w ostatnich dniach kampanii wyborczej*. Komunikat z badań, 145/2015, CBOS, Warszawa.

Skąd internauci czerpią wiedzę o polityce? Sieć jednym z głównych źródeł informacji, ale przewodzi telewizja. Jeszcze przewodzi. Pobrane z: <http://wpolityce.pl/polityka/144857-skad-internauci-czerpia-wiedze-o-polityce-siec-jednym-z-glownych-zrodel-informacji-ale-przewodzi-telewizja-jeszcze-przewodzi> (10.07.2016).

Skąd Polacy czerpią wiedzę o polityce? Pobrane z: <http://www.stefczyk.info/wiadomosci/raporty-stefczyk-info/skad-polacy-czerpia-wiedze-o-polityce,15478918527> (1.07.2016).

Van Aelst, P., Shaefer, T., Stanyer, J. (2012). The personalization of mediated political communication: A review of concepts, operationalizations and key findings, *Journalism*, 13(2), s. 203-220.

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2015. Pobrane z: http://parlament2015.pkw.gov.pl/komitety/39_Komitet_Wyborczy_Prawo_i_Sprawiedliwosc/1_senat (10.10.2016).



► **Bartosz Dominik** – magister, absolwent Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (praca magisterka obroniona z wyróżnieniem 30 czerwca 2017 roku), a także filozofii na UJ. Obecnie operator obrazu i operator kamery w Telewizji Polskiej S.A.. Studiuje reżyserię na Krakowskiej Szkole Filmowej im. Wojciecha Jerzego Hasa. Interesuje się kinematografią, realizuje własne projekty audiowizualne. Więcej informacji na stronie www.bartoszdominik.pl.

Jednorożce istnieją! Problem nominalnego współistnienia wzajemnie sprzecznych sytuacji kontrfaktycznych w środowiskach elektronicznych

Bartosz Dominik

bartoszdominik@icloud.com • www.bartoszdominik.pl

UNIwersytet Jagielloński

ABSTRAKT

Celem niniejszego artykułu była próba poruszenia wybranych medioznawczo-filozoficznych aspektów (teorii) funkcjonowania środowisk elektronicznych na przykładzie Internetu. Praca ta jest skrótem mojej pracy magisterskiej. Tekst łączy w sobie filozoficzne ujęcie, dotyczące funkcjonowania jednostki w środowiskach elektronicznych (ontoelektronika) z medioznawczymi ujęciami tej problematyki. Rozpocząłem ją od prezentacji światów możliwych oraz filozoficznych aspektów funkcjonowania Internetu. Następnie podzieliłem poszczególne teorie na białe i czarne utopie. Kolejno omówiłem utopijne teorie skonstruowane przez: Marshalla McLuhana, Sideya Myoo (Michała Ostrowickiego) oraz Michela Lacroix. Pomimo wielu nadziei, jakie ci medioznawcy i filozofowie wiążą z siecią, autorzy zauważają niebezpieczeństwa i zagrożenia, które wynikają wprost z istnienia środowisk elektronicznych.

Dla przeciwwagi omówiłem dwie antyutopijne teorie: Stanisława Lema oraz Andrew Keena. Podobnie jak w przypadku białych utopii, również teorie tych badaczy nie są całkiem jednostronne. Zarówno Keen, jak i Lem dostrzegają w środowiskach elektronicznych także zalety.

SŁOWA KLUCZOWE: INTERNET, ŚRODOWISKO ELEKTRONICZNE, UTOPIA, ANTYUTOPIA

ABSTRACT

The purpose of this article was to address selected media and philosophical aspects (theories) of how the electronic environments operate, basing on the example of the Internet. The scientific article is a summary of my master's thesis.

First of all, I described the concept of possible worlds and the philosophical aspects of the Internet. Afterwards, I divided individual theories into white and black utopias. I discussed the utopian theories created by Marshall McLuhan, Sideya Myoo (Michal Ostrowicki) and Michel Lacroix. Although these authors put a lot of hopes in the existence of the Internet, they also notice the threats of the electronic environments.

To provide a counterbalance, I discussed two anti-utopian theories (by Stanislaw Lem and Andrew Keen). Similarly to white utopias, the theories of these authors are not one-sided and include also the advantages of electronic environments.

KEY WORDS: INTERNET, ELECTRONIC ENVIRONMENT, UTOPIA, ANTI-UTOPIA

”

Dominik, B. (2018),
Jednorożce istnieją! Problem
nominalnego współistnienia
wzajemnie sprzecznych
sytuacji kontrfaktycznych
w środowiskach
elektronicznych.

Com.press, 1 (1), s. 20-39.
www.compress.edu.pl

*„Choć wszyscy wiemy, iż nie ma jednorożców,
oczywiście jednorożce mogłyby istnieć. W pewnych
okolicznościach istniałyby jednorożce”.*

Saul Kripke, *Nazywanie a konieczność*

W niniejszym artykule omówiony został problem istnienia kilku wzajemnie sprzecznych sytuacji kontrfaktycznych (możliwych światów) w środowiskach elektronicznych, w kontekście mediów. Środowiska elektroniczne zachowują się w odmienny sposób od świata fizycznego, w którym nierealne jest współistnienie sprzecznych światów możliwych. W momencie dokonania wyboru w tradycyjnym środowisku niewybrane możliwości przestają istnieć nominalnie, stając się bytami o czysto intencjonalnym charakterze. Problem ten jest istotny w świecie mediów – objawiając się w momencie porównania ze sobą mediów tradycyjnych i interaktywnych (elektronicznych). Artykuł ten ma również za zadanie ukazać nadziei i zagrożeń, jakie wynikają z funkcjonowania mediów elektronicznych oraz ze współistnienia sprzecznych sytuacji kontrfaktycznych. Do osiągnięcia tego celu niezbędne będzie zaprezentowanie transparentnych koncepcji/stanowisk medioznawczo-filozoficznych, które kreślą zarówno pozytywny, jak również negatywny obraz środowisk elektronicznych. Co zaskakujące, te pozornie sprzeczne ze sobą stanowiska nie tylko wzajemnie z siebie wynikają, ale przede wszystkim dopełniają się, tworząc zaskakująco spójną logiczną strukturę. Środowiska technologiczne, które zapewniają byt sieci, od momentu swojego powstania w połowie XX wieku stały się miejscem zarówno realizacji, jak i rozwoju jednostek ludzkich i całych społeczeństw. Według wielu badaczy środowiska te są naturalnym poszerzeniem świata fizycznego. Istnieją również tacy teoretycy, którzy uważają, że niebezpieczeństwa wynikające z istnienia Internetu przewyższają zalety i związane z nim nadzieje. Stąd, dla klarowności wyводу, niniejszy artykuł zostanie podzielony na teorie o charakterze utopijnym oraz na te, które ukazują antyutopijno-dystopijny charakter sieci. Na potrzeby tych refleksji należy odrzucić także znane wszystkim i często używane pojęcie „świata wirtualnego”, ponieważ w znacznym stopniu odbiera ono środowiskom elektronicznym należny im status, bo obecnie Internet dla wielu staje się środowiskiem równie realnym, co świat fizyczny. Czy nie jest właśnie tak, jak zauważa Michał Ostrowski (2016), znany także pod pseudonimem Sidney Myoo, że to w sieci jednostki się realizują, rozwijają i przeżywają relacje o uczuciowo-emotywnym charakterze? Nie wszyscy teoretycy mediów i filozofowie podzielają



ten entuzjazm. Stanisław Lem z wielkiego orędownika Internetu stał się jego zagorzałym przeciwnikiem. Według niego bilans wad przewyższał znacznie zalety środowisk elektronicznych. Andrew Keen krytykował sieć za protokół Web 2.0, który doprowadził do pauperyzacji środowisk elektronicznych, do swoistego „kultu amatora”. Patrzył jednak z sentymentem na protokół Web 1.0, który sprowadzał się do platformy dystrybuującej wyłącznie informacje.

Środowiska elektroniczne w dużej mierze opierają się na systemie linkowania, który swoją strukturą przypomina budowę kłacza. Pojęcie to zostało zdefiniowane w pracy Gillesa Deleuze i Felixa Gáuttariego pod takim właśnie tytułem. Autorzy poruszają w niej aspekty, które stały się ważnym punktem odniesienia dla rozwijającej się w latach 80. XX wieku teorii hipertekstu. Deleuze i Gáuttarie zgodnie twierdzili, że „idealną siecią jest taki system, który cechuje się maksymalną liczbą połączeń między punktami” (por. Pisarski, b.d.).

W technologiach komputerowych link, czyli hiperłącze, definiuje się jako element nawigacyjny, który ułatwia poruszanie się pomiędzy danymi, dokumentami lub miejscami w obrębie tego samego pliku. Linki mają charakter alinearny i aczasowy, co ma swoje konkretne znaczenie dla funkcjonowania środowisk elektronicznych w skali makro.

System linkowania, o którym mowa, zachowuje się zgodnie z głównymi założeniami teorii tak zwanych „światów możliwych”, której autorem jest amerykański filozof Saul Kripke (2001). Za „świat możliwy” („sytuację kontrfaktyczną”) uważa on sposób, w jaki mogłyby wyglądać obiekty. Jest to „maksymalny”, „kompletny” możliwy stan rzeczy, w którym owa kompletność wyrażona jest w następujący sposób: stan rzeczy S zawiera stan rzeczy S' wtedy, gdy jest logicznie niemożliwe, żeby S zachodził z pominięciem S' . Stan rzeczy S wyklucza stan rzeczy S' , jeśli jest niemożliwe logicznie, żeby S i S' zachodziły równocześnie. Zatem, pewien stan rzeczy jest kompletny wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego możliwego stanu rzeczy S' , S zawiera S' lub S wyklucza S' .

Stosując tę logikę można więc stwierdzić, że światów możliwych jest tyle, ile sposobów konfiguracji elementów, które się w nich zawierają. Można powiedzieć, że istnieje świat możliwy, w którym na przykład Richard Nixon nie wygrał wyborów. Takich alternatywnych schematów jest nieskończenie wiele. Należy jednak podkreślić, że owych możliwych światów nie odkrywamy, ale jedynie, albo aż, kreujemy je, ustalamy. Ów wątek kreacyjny idealnie odzwierciedla się w środowiskach elektronicznych, gdyż nie są one odkrywane, ale dzięki interakcji użytkownik kreuje nieustannie



nowe, elektroniczne światy. Z tą jednak zasadniczą różnicą, że w Kripkowskim modelu światy te są doświadczeniem myślowym, czysto intencjonalnym (Kripke, 2001, s. 58-59). W środowiskach elektronicznych natomiast empirycznie namacalnym.

Należy zaznaczyć, że Internet jako medium dzięki linkom utrzymuje wiele możliwych światów w istnieniu nominalnym. Świadczy to o wyjątkowości środowisk elektronicznych na tle mediów proscenicznych (tradycyjnych).

Z teorią światów możliwych nierozzerwalnie związany jest problem zasady identyczności rzeczy nieodróżnialnych Gottfrieda Wilhelma Leibniza, którą przez dowód obalił Max Black (2007). Według tej ontologicznej zasady, jeżeli dane zbiory, indywidua, obiekty itp. mają wszystkie własności wspólne, to są one identyczne. Black w swoim artykule twierdzi, że zasada ta jest w oczywisty sposób fałszywa. Kluczowe dla obalenia zasady identyczności Leibniza jest unaocznienie, że mogą istnieć dwa identyczne obiekty różniące się jedynie numerycznie. Black na potrzeby dowodu konstruuje intencjonalny świat możliwy, złożony wyłącznie z dwóch obiektów. „Czy nie jest logicznie możliwe, że wszechświat składałby się wyłącznie z dwóch dokładnie podobnych kul?” – pyta filozof (Black, 2007, s. 288). Obie mają takie same cechy. Każda jakość czy charakterystyka relacyjna jest taka sama w obu przypadkach. Niemożliwe jest, żeby istniały obiekty, które mają takie same własności. Natura świata Blacka, złożonego tylko z dwóch identycznych kul, powoduje, że nie może być mowy o ich odróżnialności. Black godzi się na wprowadzenie dowolnej parzystej liczby obiektów tak, by ich układ dalej pozostawał symetryczny. Twierdzi, że można sobie wyobrazić płaszczyznę przecinającą tę przestrzeń, która na wzór niewidzialnego lustra powiela (odbija) wszystko na stronie przeciwnej. W takim świecie kule dalej byłyby nieodróżnialne. Black uważa bowiem, że można wiedzieć o tym, że istnieją dwa obiekty, chociaż nie są one od siebie w żaden sposób odróżnialne. Z tego wnioskowania wynika wprost, że zasada identyczności Leibniza jest fałszem. Dwie kule są identyczne – to prawda, jednak występuje tu różnica numeryczna obiektów.

Argument ten został skonstruowany w oparciu o geometrię euklidesową. Co jednak wtedy, gdy usunięty zostanie choć jeden z jej aksjomatów? W geometrii sferycznej (eliptycznej) następuje tak zwana rezygnacja z „postulatu równoległości” (piąty postulat Euklidesa). W związku z tym, w tym możliwym geometrycznie świecie nie istnieje „relacja leżenia między”, która to jest kluczowa w koncepcji Blacka. Bez niej nie można w ogóle mówić o „przestrzeniach odległościowych”. Przestrzenie metryczne



(odległościowe) tworzą najogólniejszą klasę obiektów, w których używa się pojęcia odległości wzorowanej na odległości przestrzeni euklidesowych (prosta, płaszczyzna, przestrzeń trójwymiarowa etc.). Gdy zostanie odrzucona „relacja leżenia między”, nie można mówić w ogóle o jakiegokolwiek przestrzenności czy odległości.

Argument Blacka w takim możliwym świecie nie działa, natomiast pierwsza zasada Leibniza się utrzymuje. Teoria Blacka pokazuje, że światy możliwe mogą determinować prawdziwość lub fałszywość twierdzeń. Jest jednak do pomyślenia, żeby środowiska elektroniczne utrzymywały w istnieniu dwie sprzeczne ze sobą sytuacje kontrfaktyczne. Jest to możliwe dzięki alinearnemu i czasowemu charakterowi sieci i świadczy o wyjątkowości tych środowisk.

Teorie funkcjonowania środowisk elektronicznych można podzielić na poglądy utopijne i antyutopijne. Utopia, nazywana też białą utopią, jest terminem, który swoją nazwę zaczerpnął z tytułu dzieła Tomasza Morusa *Prawdziwie złota księżeczka o najlepszym urządzeniu rzeczypospolitej i o nowej wyspie Utopii*, wydanego w 1516 roku. Opisowało ono idealne społeczeństwo, które zamieszkiwało fikcyjną wyspę Utopię (gr. „miejsce, którego nie ma”). Mianem utopii określa się również projekty przebudowy społeczeństwa, które oderwane są od rzeczywistości. Najpopularniejszymi utopiami były te stworzone przez: Platona w *Państwie*, Tomasza Morusa, Tommaso Campanellę w *Mieście Słońca*, Francisca Bacona w *Nowej Atlantydzie*, Stanisława Lema w *Astronautach*, *Obłoku Magellana* czy *Powrocie z gwiazd* oraz Włodzimierza Lenina w *Dwóch utopiach*.

Antyutopia natomiast, zwana też czarną utopią, przewartościowuje lub ośmiesza ideały właściwe utopii. Czarna utopia jest utworem opisującym istniejące w przyszłości społeczeństwo, którego organizacja polega na ograniczaniu praw i wolności jednostek ludzkich w wyniku definitywnego podporządkowania systemowi sprawującemu władzę. Jest powszechnie uznawana za odwrotność utopii, ponieważ ukazany w niej „doskonały” porządek świata sprowadza się przeważnie do całkowitego kontrolowania jednostek ludzkich, czyniąc z nich „żywe maszyny”. Granica między antyutopią a utopią jest mimo to bardzo wyraźna i sztywna. Obie wizje opisują wyizolowaną od reszty świata społeczność, jednak przedstawiony porządek w antyutopiach jest nie do przyjęcia przez czytelnika. Najpopularniejszymi



antyutopiami były te stworzone przez: Jonathana Swifta w *Podróżach Guliwera*, Aldousa Huxleya w *Nowym wspaniałym świecie*, George'a Orwella w *Folwarku zwierzęcym* czy *Roku 1984* oraz Williama Goldinga we *Władcy much*. Czarnej utopii zostanie poświęcone więcej miejsca przy omawianiu stanowiska Stanisława Lema, które, jak wspomniano na początku artykułu, ulegało zmianie.

Z antyutopią ściśle wiąże się też pojęcie dystopii, które bardzo często mylnie brane jest za wyrażenie synonimiczne. Dystopia to fabularny utwór science-fiction, który ukazuje pesymistyczną wizję przyszłości będącą wypadkową wewnętrznie spójnej i najczęściej wynikającej z krytycznej obserwacji współczesnej autorowi sytuacji społecznej. Na potrzeby tej pracy czarna utopia będzie terminem powstałym z połączenia antyutopii i dystopii. Wszystko dlatego, że zbyt wąska definicja czarnej utopii musi być poszerzona o dystopijną i fatalistyczną wizję przyszłości, jaką zdaniem niektórych teoretyków zgotować ma nam funkcjonowanie w środowiskach elektronicznych.

W niniejszym artykule należy zwrócić uwagę na takie aspekty medioznawczo-filozoficzne w ujęciu Herberta Marshalla McLuhana, jak determinizm technologiczny i elektroniczna globalna wioska. Bardzo istotna jest również koncepcja Michała Ostrowickiego związana z teorią immersji oraz filozofią awataryzmu. Wspomnieć należy także o postmodernistycznej teorii Michaela Lacroix. Czarną utopię będzie reprezentować stanowisko Andrew Keena i jego kult amatora.

Medioznawcza koncepcja Marshalla McLuhana, przedstawiona między innymi w *Galaktyce Guttenberga*, idealnie koresponduje z Internetem. Według jego teorii technologia prowadzi do radykalnej zmiany społeczeństwa, którą śmiało można porównać z wyjściem człowieka z platońskiej jaskini.

W metaforze tej zwróceniu ku ścianie uwięzieni w pieczarze ludzie są przykuci łańcuchami do podłoża. Przez całe swoje życie widzą jedynie cienie, które rzucają oświetlone przez światło ogniska obiekty. Dla tych ludzi cienie stają się światłem doczesnym – jedyną prawdziwą rzeczywistością, jaką znają. Jednak te emanacje są jedynie odbiciem prawdziwych idei. Zdaniem Platona tylko wyzwolenie się z okowów i oświecenie „światłem słonecznym” może doprowadzić do przemiany. Przemiany niezwykle radykalnej i bolesnej, która dokonuje się w gwałtowny sposób. „A gdyby go ktoś



– dodałem – gwałtem stamtąd pod górę wyciągał po kamieniach i stromiznach ku wyjściu i nie puściłby go prędzej, ażeby go wywłócił na światło słońca, to czy on by nie cierpiał i nie skarżył się, i nie gniewał, że go wloką, a gdyby na światło wyszedł, to miałby oczy pełne blasku i nie mógłby widzieć ani jednej z tych rzeczy, o których by mu teraz mówiono, że są prawdziwe?” (Platon, 2003, s. 220).

W środowisku elektronicznym ludzie wracają do wartości i założeń obowiązujących w erze oralnej (plemiennej). Linearność i usystematyzowanie, charakterystyczne dla wieku pisma i druku, ustępują na rzecz alinearności i aczasowości Internetu. Zauważalny jest również powrót do uczuciowo-emotywnego patrzenia na świat. Dla jednostek ludzkich poprzez sieć możliwy staje się powrót do ich wewnętrznej Afryki, w której słychać odgłos plemiennych bębnow (McLuhan, 2001, s. 196).

Marshall McLuhan dzieli historię kultury na cztery okresy: wiek plemienny (oralny), pisma, druku i elektroniczny. Zdaniem badacza, podobnie jak w przypadku platońskiej jaskini, każdy z etapów przejściowych był gwałtowny; świat przez przełomowe wynalazki i nowe technologie był siłą wydzierany ze *status quo ante*. Jest to determinizm technologiczny, który staje się główną osią teorii mediów oraz filozofią Marshalla McLuhana. Dla kanadyjskiego filozofa najważniejszymi wynalazkami w dziejach ludzkości były: alfabet fonetyczny, prasa Gutenberga oraz telewizja. To właśnie te wynalazki – nowinki technologiczne, zdaniem McLuhana, stały się katalizatorami istotnych przemian społeczno-kulturowych. Według McLuhana ludzkość wkroczyła w latach 60. XX wieku w „wiek informacji”, a media elektroniczne doprowadziły do powstania tzw. „globalnej wioski”, w której medium staje się przekazem. Zdaniem filozofa samo medium zmienia odbiorcę znacznie bardziej niż suma wszystkich wyrażonych w nim komunikatów. Owa globalna wioska jest terminem opisującym trend, w którym masowe media elektroniczne obalają bariery przestrzenne i czasowe. W ten sposób umożliwiają ludziom komunikację na skalę masową. Glob, za sprawą mediów elektronicznych, staje się „wioską”, w której mamy do czynienia z obrazem medialnym.

Należy go rozumieć jako odzwierciedlenie rzeczywistości w dosłownym tego słowa znaczeniu, z odnoszącą się do niego odpowiednią mu metafizyką. Jeżeli obraz zostanie zmanipulowany, to w konsekwencji nabędzie wartość dodaną, której nie miał pierwotnie. Ta manipulacja ściśle wiąże się z pojęciem globalizacji. W *Galaktyce Gutenberga* McLuhan, definiując zjawisko globalizacji, odnosi je do społeczeństw pierwotnych. Internet – badany teorią McLuhana – staje się przestrzenią, która łączy uczuciowość



z racjonalnością. Staje się niejako pomostem między kulturą pisma/druku a społeczeństwem oralnym. Granice między tymi dwoma z pozoru wykluczającymi się przestrzeniami w środowiskach elektronicznych ulegają zatarciu.

Globalna wioska łączy się z pojęciem immersji (z łac. *immersio*, czyli zanurzenie), które rozwija w swoich badaniach Michał Ostrowicki. Zjawisko to dotyczy tego, w jakim stopniu człowiek jest zaangażowany w środowisko elektroniczne. (Ostrowicki, 2007). Filozof postrzega ją jako proces pochłaniania, wciągania lub zanurzania jednostki ludzkiej w elektroniczne *realis*. W wyniku tego działania wchodzi z nim w interakcję. Jest to przede wszystkim zaangażowanie duchowo-emocjonalne. „W elektronicznej wspólnoty człowiek żyje intensywnością rzeczywistych emocji i postaw, wyzwolonych z cielesności – esencji człowieczeństwa, odnajdując realne przeżywanie w immaterialnym świecie elektronicznego *realis*” (Ostrowicki, 2007, s. 539).

Immersja polega właśnie na owym „zanurzaniu się” w konkretne środowisko tak, że jednostka zaangażowana nie zwraca uwagi na to, co dzieje się wokół niej. Nie dopuszcza do siebie bodźców zewnętrznych niezwiązanych ze światem, w którym jest zanurzona. Immersja sprawia, że dla jednostki jej doświadczającej, świat, którym jest pochłonięta, staje się najbardziej realny. Owo zanurzenie jest rodzajem „elektronicznego krwioobrotu pomiędzy człowiekiem i środowiskiem elektronicznym, które może powodować przynależenie lub utożsamianie się człowieka z treściami elektronicznego świata” (Ostrowicki, 2007, s. 540). Można więc śmiało powiedzieć, że głównym celem rozwoju technologii jest zmniejszenie i eliminacja zapośredniczeń oraz doprowadzenie do kompletnej immersji. Wirtualna rzeczywistość (VR) jest przykładem nowoczesnej technologii, która stara się udowodnić użytkownikom, że wzajemne przenikanie się świata fizycznego i elektronicznego jest możliwe i ma faktyczny sens.

Gogle wirtualnej rzeczywistości są więc przykładem technologii, która w przyszłości może znacząco wpłynąć na poziom życia ludzi, choćby przez rozbudowanie elektronicznego interfejsu. Do tej pory wprowadzane zmiany miały najczęściej charakter czysto kosmetyczny, a wynikające z tego wzajemne przenikanie się światów pełniło funkcję bardziej ciekawostki niż istotnej zmiany jakościowej w percepcji oraz faktycznej immersji.

Z pojęciem immersji łączy się zjawisko telematyczności (teleobecności). Ostrowicki określa je jako przebywanie w elektronicznym *realis*, wskazując przy tym na charakter użyteczności. Telematyczność ma różny zakres i wskazuje na różne sposoby zaangażowania jednostki w środowisko



elektroniczne, w które się zanurza, i oddziaływania na nie. Z pojęcia teleobecności Ostrowicki wywodzi uobecnienie, które jest dla niego takim rodzajem teleobecności, który dotyczy człowieka odnoszącego się do rzeczywistości elektronicznej w podobny sposób, jak do świata fizycznego (Ostrowicki, 2013, s. 105).

W sieci nikt nie jest anonimowy. Poprzez adres IP i przyjęcie indywidualnego nicka, sieciowego imienia, poczynania jednostek w elektronicznym świecie są widoczne i transparentne. Dla Ostrowickiego środowisko elektroniczne i świat fizyczny są równoprawne pod względem ontycznym. Dla wielu środowisko elektroniczne staje się nowym domem, rzeczywistością równie realną, co świat fizyczny.

W *Onotoelektronice* Ostrowicki przytacza opowieść, która pokazuje, jak daleko można się posunąć, kreując siebie w sieci oraz jak bardzo różny od fizycznej reprezentacji może być wykreowany awatar użytkownika. Z filozofem skontaktował się awatar kobiety, której sieciowa reprezentacja w niczym nie przypominała jej realnego wyglądu. Była zdruzgotana. Miała dwóch mężów – żyła w dwóch równorzędnych emocjonalnie relacjach. Jeden związek w środowisku elektronicznym, drugi w fizycznym. Tego dnia została porzucona przez partnera z elektronicznego *realis*. Powiedziała mu, że „jest bezdomna”. Relacje w sieci mają więc taką samą wartość, jak te nawiązywane w świecie fizycznym (Ostrowicki, 2013, s.102).

Zdaniem filozofa człowiek, który nie używa technologii, ulega automatycznemu wykluczeniu, zostaje zepchnięty na margines elektronicznego społeczeństwa. Zarówno całe społeczeństwa, jak i poszczególne jednostki wykazują potrzebę mimetyzmu (naśladownictwa). Dzisiaj ma ona swoje odzwierciedlenie w technologii, na przykład w sztucznej inteligencji czy właśnie w sposobie kreacji światów elektronicznych. Ostrowicki uważa, że to przede wszystkim ludzka potrzeba wolności odnajduje w sieci swoją elektroniczną reprezentację.

Gry wideo były pierwszym medium, które na niespotykaną dotąd skalę podjęło temat związany z wolnością awatarów w środowiskach elektronicznych. Terminem *sandbox* (z ang. piaskownica) określa się specyficzny gatunek gier, w którym najistotniejszym elementem składowym jest otwarty świat. Gry określane tym mianem oferują graczowi środowisko, które zdaje się być nieskrępowane i możliwe do odkrycia w stosunkowo dowolny sposób, bez sztucznych ograniczeń i z nieliniową rozgrywką. Jednostka ludzka w elektronicznym *realis* odnajduje wolność nieosiągalną w świecie fizycznym. Przez to elektroniczna kreacja, mimetyczne środowisko budowane



na ludzkich pragnieniach, może być postrzegane jako coś bardziej atrakcyjnego niż środowisko stanowiące bazę i źródło naśladownictwa.

Fascynując nieosiągalnymi w rzeczywistości możliwościami, środowisko elektroniczne raczej stanowi o własnej naturze, stając się niezależną od rzeczywistości sferą dla ludzkiego przeżywania. *Cogitans* wcielone w *cyber-self* odnajduje jakość elektronicznej egzystencji – pierwotnie przynależnej zakładanej rzeczywistości, człowiek dokonuje wyboru pomiędzy rzeczywistością a pojawiającą się w postaci „realnego” odnajdywanego w środowisku elektronicznym *realis* (Ostrowicki, 2007, s. 540).

Ostrowicki uważa, że w elektronicznym *realis* użytkownicy mają do czynienia z korporacyjnym i zhierarchizowanym systemem przepływu informacji pomiędzy jednostkami decydującymi w kwestii zarządzania serwerami. Działanie tego typu może prowadzić do problemu związanego z awataryzmem, jakim jest inkorporacjonizm sieciowy (*multifacing*). Polega on na tym, że jeden użytkownik za pomocą kilku adresów email, awatarów czy zdjęć profilowych i nazw może stwarzać pozory, iż jest różnymi osobami i w ten sposób koordynować cały system zarządzania i przepływu informacji, a także wywierać wpływ na innych użytkowników. Mimo pozornego tolerowania takich zachowań, społeczność konsekwentnie blokuje i odrzuca te działania. Filozof uważa, że sieć nie akceptuje negatywnych działań/zachowań. Wszelkie próby hermetyzacji danych, o których wspomina autor, są filtrowane w procesie weryfikacyjnym i eliminowane w systemie. Co za tym idzie, technologia ta sprowadza człowieka wyłącznie do procesów biologiczno-chemicznych. Ludzkie „ja”, rozumiane jako aksjologiczna lub duchowa natura człowieka, mogłoby utracić w wyniku zastosowania interfejsu bionicznego zdolność prawidłowego przyjmowania i interpretowania impulsów zewnętrznych. Takie podłączenie może prowadzić do nieodwracalnej utraty wewnętrznego „ja”, którego według Ostrowickiego nie dałoby się podłączyć bionicznie do elektronicznego środowiska.



Na sieć należy patrzeć także w kategoriach postmodernistycznych. Postmoderniści uważają, że tradycyjne i nowoczesne (modernistyczne) wartości uległy dewaluacji, mówią o „śmierci autora” (Barthes), „końcu świata” (Foucault), a kończą na „kryzysie systemu znaczeń semiotycznych” (Derrida). Podaje się w ten sposób w wątpliwość wszystkie systemy wartości, które w swojej arbitralności determinują człowieka. Film *Avatar* w reżyserii Jamesa Camerona, którego premiera odbyła się w 2009 roku, kreśli bardzo interesującą wizję kultu religijnego. Zamieszkująca księżyc Pandora, który orbituje wokół planety Polyphemus w układzie Alfa Centauri, rasa Na’vi wierzy, że członkowie plemienia po swojej śmierci, dzięki „drzewom dusz”, łączą się w jedno z duszami swoich przodków. Korzenie owych świętych drzew oplatają cały księżyc, tworząc samoświadomą sieć. Dzięki niej wszelkie istoty żywe stają się jednością, a wszelkie próby odebrania władzy naturze spełzają na niczym. Wizja Camerona ewidentnie inspirowana jest postmodernistyczną koncepcją cybernetycznego umysłu Gai, którą wytworzyła ideologia New Age.

„Wraz z przełomem astrologicznym równie doniosłe wydarzenie dokonuje się na Ziemi: powstaje globalny umysł Gai. New Age uważa to za ukończenie procesu zjednoczenia ludzkości” – pisze Michel Lacroix (1999, s.29). Pod koniec XIX wieku liczba ludzi na Ziemi wynosiła ok. 1,6 miliarda. Dziś jest to już ponad 7 miliardów. Obecnej eksplozji demograficznej towarzyszy koncentracja aglomeracji. Lacroix utrzymuje, że ponad 3 miliardy ludzi żyją na obszarze odpowiadającym 1% powierzchni lądów na planecie. „Zjawisko to zostało uznane przez jezuitę i paleontologa Pierre’a Teilharda de Chardin za ostatni etap ewolucji, zwany noosferą” (Lacroix, 1999, s. 30). Lacroix przekonuje, że w noosferze wielokrotnie zwiększają się kontakty międzyludzkie, które stają się interaktywne. Obecnie obserwowalna unifikacja informatyczna staje się możliwa dzięki istnieniu takich nowinek technologicznych jak: sieć telefoniczna, media, łączność satelitar-na oraz, przede wszystkim, Internet. Umysł Gai, o której pisze, zdaniem środowiska New Age przewodzi wielkiej rewolucji technologicznej (informatycznej). Wcześniejsze dwie rewolucje – parowa i nuklearna – doprowadziły do kryzysu ekologicznego. Stąd „Matka Ziemia w swojej najwyższej mądrości doprowadziła do wybuchu trzeciej rewolucji (informatycznej), by ocalić świat” (Lacroix, 1999, s. 33). Paradoksalnie Internet – najdoskonalsza zdobycz technologiczna świadcząca o ludzkim geniuszu – doprowadzi do oddania Ziemi tego, co do niej należy. Jednoczący jednostki ludzkie



Internet, opłatając swoimi światłowodowymi połączeniami wszelkie stworzenie, zwraca naturze to, co należało do niej na początku świata. Oczyszcza w ten sposób Ziemię ze sprzeczności i podziałów, łącząc tym samym wszystkie elementy składowe w globalne społeczeństwo.

Niejednokrotnie jednak chlubne wizje zjednoczenia przy pomocy technologii przekształcały się w antyutopijne konstrukty. W *Mechanicznej pomarańczy* Stanleya Kubricka reżyser pokazuje, jak wynalazek, mający pierwotnie służyć społeczeństwu, przyczynia się niemalże do jego upadku. Próba wyeliminowania zła w podobny do leczenia choroby zakaźnej sposób odziera człowieka z jego wolności wyboru – wyboru prawa, które zdaniem autora jest równorzędne z istotą samego człowieczeństwa. Podobnie jest w koncepcji Stanisława Lema. Filozof na początku zdaje się być wielkim entuzjastą technologii, aby ostatecznie nakreślić jeden z najbardziej ponurych obrazów przyszłości. Internet, który pierwotnie miał służyć społeczeństwu i przyczynić się do pełnego rozwoju ludzkości, staje się czynnikiem mającym doprowadzić naszą cywilizację do upadku. Stanisław Lem w *Summie technologicznej* zatrzymuje się nad istotą cywilizacji, która dzięki zdobyczom cybernetyki pozbawiona jest wszelkich ograniczeń. Autor zastanawia się nad tym, jakie moralno-etyczne następstwa pociąga za sobą błyskawiczny rozwój środowisk elektronicznych.

Żyjemy w fazie przyspieszenia technoewolucji. Czy wynika z tego, że cała przeszłość człowieka, od ostatnich zlodowaceń, poprzez paleolit i neolit, przez starożytność i wieki średnie była w swej istocie przygotowaniem, gromadzeniem sił do tego skoku, który unosi nas dzisiaj w niewiadomą przyszłość?

pyta Lem (2013, s. 22-23).

W 1964 roku niektóre poruszane przez autora kwestie pozostawały jedynie w domenie *science fiction*. Dziś, po upływie kilkadziesiąt lat, te same aspekty stają się coraz bardziej realne i nad wyraz prawdziwe, mimo wcześniejszego skojarzenia z utopią. Nanotechnologie, rzeczywistość wirtualna (VR) czy sztuczna inteligencja nie są już tylko fantastyczno-naukową bajką, a zjawiskami, które we współczesnym świecie następują



problemów natury prawnej, pedagogicznej, medycznej etc. – wzbudzając wątpliwości w aspekcie filozoficzno-etycznym.

Filozof rozpatruje zarówno świat istniejący, jak również najbardziej prawdopodobne światy możliwe. Lem broni mimo wszystko cyberświata, uważając, że zjawiska uboczne niezwykle często mogą okazywać się w rezultacie tym najbardziej pożądanym celem, do którego mniej lub bardziej świadomie zmierza cała cywilizacja. Często bowiem zdarza się tak, że człowiek tworząc, kreując rzeczywistość, rzeczy, formy, sam nie zdaje sobie do końca sprawy z tego, co czyni. Autor twierdzi, że niemal każda technologia jest w gruncie rzeczy swoistym przedłużeniem środowiska naturalnego. Wiąże się to z naturalnym dążeniem do zachowania stanu równowagi, który polega na trwaniu/życiu/funkcjonowaniu na przekór zmianom. Należy więc wprowadzić tutaj pojęcie homeostazy, która jest bezpośrednim przyczynkiem/powodem cyberrewolucji. Daje to jasną konkluzję, że to właśnie technologia uczyniła z człowieka władcę świata. Filozof, idąc tym tokiem rozumowania, po prostu odrzuca humanizm. Jest bowiem jasne, że jednostka ludzka ze swojej natury jest niebezpieczna, a technologię jest w stanie zwalczyć tylko doskonalsza technologia. Obecnie współczesny człowiek ma świadomość siebie i zdaje sobie sprawę ze swych niebezpiecznych skłonności bardziej niż jego przodkowie jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Dostrzegł on potencjał w technologii i uczynił z niej dla siebie użytek. Jesteśmy więc świadkami galopującego rozwoju naukowo-technologicznego.

Kolejne wielkie odkrycia oraz wiele przełomowych technologii swym zakresem kulturotwórczym wykraczają poza jedno pokolenie. Mamy dzisiaj świadomość, że zmiany dokonują się w sposób zdecydowanie szybszy i bardziej radykalny. Technologia jest utożsamiana (stawiana na równi) z rozwojem, który gwarantuje naszej cywilizacji osiągnięcie szczytów jej możliwości. Aczkolwiek już w *Summa technologiae* Lem zauważa, że świat elektroniczny ciągnie nas w górę, aby może w konsekwencji, w nieco późniejszym czasie sprowadzić nas na powrót w dół, poprowadzić wprost ku zagładzie.

Rozwój biologiczny jest według filozofa bardzo podobny, zbliżony do technologicznego, ponieważ obie te ewolucje prowadzą ludzi ku szczytom ich możliwości. Technologia staje się niejako swoistym przedłużeniem ewolucji biologicznej. Świat elektroniczny znajduje się w rękach samego człowieka, który wykreował to środowisko dla swoich partykularnych celów. Natura (ewolucja biologiczna) jest jednak amoralna – dla niej moralność nie ma znaczenia, ponieważ wszystkie procesy biologiczne odbywają się poza nią. To najistotniejsza różnica między środowiskami



elektronicznymi a światem fizycznym. Sprawcą ewolucji genetycznej jest sama natura, natomiast w przypadku ewolucji technologicznej odpowiada za nią człowiek. Lem uważa, że dalszy rozwój technologii wymaga od człowieka fundamentalnego zgłębienia tajemnicy życia. „Nie imitujemy mechaniki lotu ptaków, a przecież latamy. Nie naśladować pragniemy, lecz zrozumieć” (Lem, 2013, s. 13).

Myśliciel zastanawia się też nad sensem i początkiem ludzkiego istnienia. Stawia sobie pytania o pochodzenie człowieka i o to, kto go stworzył. Ta niezaprzeczalna ciekawość prowadzi go w jego dywagacjach do konkluzji, że tak jak Bóg uczynił człowieka i całą ludzkość na swój obraz, tak też my dokonujemy na swoje podobieństwo rewolucji technologicznej.

Zdaniem Lema ów postęp nauki ludzkości, którym wciąż można się chwalić, wzrasta do swojego punktu szczytowego, aby później rozpocząć swój regres. Tylko cyberrewolucja może utrzymać na poziomie dalszy rozwój cywilizacji człowieka. Według filozofa funkcję klucza do wszelkich źródeł energii w dzisiejszych czasach pełni informacja. Jednak co warto zauważyć za autorem, „ilość informacji, jaką można przesłać określonym (...) kanałem, jest ograniczona” (Lem, 2013, s. 62). Wynika to przede wszystkim z nagłego i gwałtownego wzrostu liczby uczonych po rewolucji przemysłowej. Ilość przesyłanych informacji wzrasta więc wykładniczo, ponieważ dążąca do potęgi liczba uczonych jest tożsama ze wzrostem przepustowości danych.

Lem uważa, że „w końcu musi jednak dojść do stanu, w którym dalsze zwiększanie przesyłowej pojemności nauki w tempie, dyktowanym wzrostem ilości informacji, okaże się niemożliwe” (Lem, 2013, s. 62). Będzie to rezultatem braku ludzi, którzy byliby potencjalnymi kandydatami na uczonych. To właśnie zjawisko Lem nazywa pojęciem „bomby megabitowej” (funkcjonującej również pod inną nazwą – „bariery informacyjnej”). Zdaniem Lema możliwe są trzy potencjalne rozwiązania tej patowej sytuacji: (1) wygrana, (2) remis i (3) przegrana. Wygrana sprowadzałaby się do tego, że dzięki technologii możliwe będzie wytworzenie takiego kanału informacyjnego, który miałby dowolnie wielką przepustowość. Remis polegałby na swego rodzaju oddaleniu się cywilizacji technologicznej od natury. W tym przypadku mielibyśmy do czynienia, w pewnym sensie, z „otorbieniem” cywilizacji względem reszty Kosmosu. W momencie przegranej świat cybernetyczny przekształciłby się z badającego „wszystkie” aspekty w cywilizację rozwijającą się jedynie w kilku wąsko wyspecjalizowanych kierunkach. Na wszystkich innych polach dochodzić będzie jedynie do stagnacji bądź regresu.



Według filozofa Internet w znaczny sposób kastruje dorobek cywilizacyjny ludzkości, gdyż ogranicza się do języka angielskiego i do łacińskiego alfabetu (Lem, 1999). Poza tym sieć nie jest już w stanie zaoferować konsumentom tego, co daje im korzystanie z tradycyjnego segmentu usługowego. Cybernetyczna symulacja pociąga za sobą wręcz szereg negatywnych konsekwencji. Zdaniem Lema sieć wbrew swoim początkowym założeniom stała się po prostu środowiskiem zamkniętym. Zauważalna jest również tendencja do tworzenia się wewnętrznych obiegów pomiędzy instytucjami, a nie jednostkami ludzkimi. Chodzi tutaj na przykład o bazy danych przeznaczone wyłącznie dla systemów bankowych czy policji.

Kolejną negatywną konsekwencją upowszechnienia się Internetu, według Lema, jest upadek kultury. Głównym założeniem środowisk elektronicznych było dostarczenie nowych sposobów ubogacania się oraz zapewnienie niespotykanych dotąd form rozrywki. Jak się okazało, sieć stała się agregatem treści o zerowej wartości i niestety wręcz śmieciowym charakterze. Według ekspertów, w 1999 roku, co osiem i pół miesiąca podwajała się w sieci ilość wirusów. W obecnym momencie opracowanie takich obliczeń, z uwagi na wykładniczy rozwój środowisk elektronicznych, jest praktycznie niemożliwe (Onet.pl, 2011). W momencie napisania pierwszego makrowirusa niebezpieczna stała się nawet sama wymiana numerycznych dokumentów. Tego typu ataki każdego dnia przynoszą miliardowe straty firmom i osobom prywatnym na całym świecie. W ten sposób sieć stała się miejscem, w którym niesamowicie prężnie rozwija się infoterroryzm, polegający na umiejętnym manipulowaniu danymi (informacjami) bądź na fałszowaniu ich. Według Lema, Internet obecnie przypomina biblijny potop. Ludzie skazani są na tonięcie w informacyjnej powodzi. Sieć, która miała być narzędziem zapoczątkowującym galop rozwoju cywilizacji człowieka, doprowadziła jednak do jej ostatecznego upadku. Wszystko dlatego, że stworzyła wokół siebie dwa mity, które rzutują na życie ludzkości. Po pierwsze, stara się pokazać człowiekowi, że technologia potęguje osobnicze możliwości jednostek. Po drugie, sieć ukazywana jest przez koncerny (np.: Microsoft), jako narzędzie ułatwiające i zwiększające przepustowość wszelkich połączeń.

Dystopijna wizja nieuchronnego upadku ludzkości jest obserwowalna już wśród starożytnych myślicieli. Arystoteles niejednokrotnie podkreślał, że działania ludzkości prowadzą do „równania w dół”. „Do góry” nie jest jakimś przypadkowym kierunkiem, lecz jest miejscem, ku któremu unosi się ogień i wszystko, co jest lekkie. Podobnie „na dół” nie jest przypadkowym kierunkiem, lecz takim, do którego zdążają przedmioty ciężkie



i utworzone na ziemi” (Arystoteles, *Fizyka*). Myśl tę przekłada też na grunt społeczno-polityczny. Arystokratyczny model funkcjonowania państwa u filozofa staje się najdoskonalszym systemem. W starożytnej Grecji mianem arystokracji określało się elitarną warstwę społeczną, która zajmowała najwyższe pozycje w *polis*. Przynależność ta wynikała ze szlacheznego urodzenia i oparta była na systemie dziedziczenia. Arystoteles rozumiał system ten, jako rządy grupy „najlepszych”, którzy będąc podmiotem, sprawują władzę według swego uznania. Elitarne pochodzenie determinowało dobre wykształcenie. Z arystokracją filozof bardzo często kontrastował ustrój demokratyczny, który w jego mniemaniu sprowadzał się do rządów motłochu.

Wiąże się to z tym, co w swoim postrzeganiu świata technologicznego ukazuje Andrew Keen, przedsiębiorca z Doliny Krzemowej, uważany za krytyka i „ewangelistę” Internetu. Keen zasłynął swoimi czarnoutopijnymi poglądami dotyczącymi środowisk elektronicznych. Wyrażał się on na przykład negatywnie na temat zjawiska Web 2.0, do którego powstania, paradoksalnie, znacząco sam się przyczynił. W swojej książce *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę* (Keen, 2007) opisuje etyczne i społeczno-ekonomiczne zagrożenia, które wynikają z upowszechnienia się protokołu Web 2.0. Autor chciał dostarczyć czytelnikowi pozycji o dyskursie krytycznym, którą cechowałaby jakość, wysoki poziom merytoryczności oraz która poparta byłaby obszerną dokumentacją i badaniami. Według niego wszystkie blogi, platformy, takie jak MySpace, YouTube czy Wikipedia, są bezpośrednim przyczynkiem zguby i upadku współczesnej kultury i szeroko pojętej cywilizacji. Keen uważa, że serwisy tego typu zaprzeczają wcześniejszy dorobek ludzkości, w który wcześniejsze generacje włożyły sporo pracy i wysiłku; tym samym współczesny świat równa w dół. Przedsiębiorca uważa, że obecny profesor jest równy dawnemu uczniowi szkoły średniej.

W *Kulcie amatora* autor stawia sobie i czytelnikowi wiele pytań. Między innymi, co się stanie w momencie, gdy masowa ignorancja połączy się i przemiesza z rządami tłumu, który cechuje się złym smakiem. Kult amatora prowadzi do tego, że pojęcie eksperta ulega znacznej dewaluacji. Protokół Web 2.0 umożliwia dostęp do ogromnego zasobu treści, które udostępniane są użytkownikom za darmo. Za McLuhanem można więc, bazując na twierdzeniach Keena, stwierdzić, że „zamiast podążać w kierunku wielkiej biblioteki aleksandryjskiej, świat stał się komputerem, elektronicznym mózgiem, zupełnie jak w jakimś infantylnym utworze science fiction” (McLuhan, 2001, s. 180).



Andrew Keen w protokole Web 2.0 kwestionuje niemal wszystko. To, co dla orędowników postępu staje się wrogiem (komercyjne media, kultura i wiedza głównego nurtu), dla Keena jest ostoją oraz bastionem starej, ale sprawdzonej już wcześniej, cywilizacji i kultury. Autor porównuje Internet do swego rodzaju tłuszczu, która dewastuje wszystko to, co do tej pory udało się zbudować. Nieokrzesa masa szabruje, „równając w dół”, cały dorobek pokoleń, lekceważąc przy tym wszelkie przyjęte wcześniej i sprawdzone już normy oraz ustalenia.

Protokół Web 2.0 wywarł ogromny wpływ na zmianę podejścia użytkowników do otaczającego ich świata. Technologia umożliwia, na niespotykaną dotąd skalę, łączenie i wymianę wiedzy globalnie. Według Keena staje się jednak również narzędziem wzmożonej inwigilacji wszystkich użytkowników, którą określa się mianem rzeczywistości Wielkiego Brata (Keen, 2007, s.167). Andrew Keen w *Kulcie amatora* utrzymuje, że protokół Web 2.0 doprowadził do tego, iż anonimowi i przez to bezkarni użytkownicy w Internecie dopuszczają się wielu niemoralnych i stojących w sprzeczności z prawem respektowanym w świecie fizycznym zachowań (np.: pomawianie, stalking czy nękanie).

Według Keena protokół Web 2.0 doprowadził też do tego, że ludzie szukający w nim anonimowości, w rzeczywistości zostali przez niego oszukani. Tak rozumiana sieć może być nie tylko tarczą, ale również, a może przede wszystkim, bronią, z której niemoralni lub amoralni użytkownicy mogą korzystać do realizacji swoich partykularnych, czysto egoistycznych celów. W środowiskach elektronicznych właściciele witryn nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za to, jakie treści wytwarzają użytkownicy. Sieć może być przez to postrzegana jako środowisko ochrony wolności wypowiedzi. Przedsiębiorca z Doliny Krzemowej uważa jednak, że dzieje się to za niezbyt wysoką cenę. Protokół Web 2.0 – zdaniem Keena – jest tylko złudzeniem, któremu naiwny tłum dał się zawładnąć. W przypadku Internetu kuriozum polega na tym, że tłum kocha sam siebie. Owym złudzeniem staje się więc w rezultacie „mądrość tłumu”, w którą trwająca w cyfrowej iluzji masa usilnie wierzy.

Reasumując należy stwierdzić, że środowiska elektroniczne znacznie różnią się od świata fizycznego. Przede wszystkim – sieć (dzięki hiperłączom) jest przestrzenią aczasową i alinearną. Powoduje to, że koncepcja „światów możliwych” Saula Kripkego wygląda inaczej niż w tradycyjnych mediach. Kilka jawnie ze sobą sprzecznych informacji w środowisku elektronicznym może pozostawać w istnieniu nominalnym. Zjawisko to nie jest wyłącznie pozytywne, ponieważ może generować liczne problemy natury



poznawczo-epistemologicznej. Jak zachować ma się użytkownik wobec dwóch sprzecznych ze sobą informacji, które istnieją nominalnie? Którą z nich należy wybrać za punkt odniesienia? Ta problematyka zdaje się więc niezwykle ważna dla rozważań medioznawczych.

Przedstawienie wybranych medioznawczo-filozoficznych teorii funkcjonowania środowisk elektronicznych na przykładzie Internetu, oprócz podtrzymania tezy dotyczącej niezwykłości sieci ze względu na teorię „światów możliwych”, ukazuje najistotniejsze szanse oraz zagrożenia, jakie generuje elektroniczne *realis*. Co interesujące, wymienione stanowiska, które niejednokrotnie pozornie stoją w opozycji do siebie, w rzeczywistości nie tylko wzajemnie z siebie wynikają, ale również dopełniają się, tworząc zaskakująco spójną logicznie strukturę. Jednym z głównych aspektów, które łączy te stanowiska, jest zagadnienie wolności.

Należy pamiętać, że Internet wciąż wydaje się nowym miejscem do odkrycia, a zarazem formą, jaka stanowi przyszłość ludzkości. Środowiska elektroniczne coraz częściej przenikają się ze światem fizycznym, a oddzielająca je linia demarkacyjna ulega powolnemu zatarciu. Utopijna wizja środowisk elektronicznych jest w tym przypadku jak najbardziej pociągająca. Warto pamiętać jednak o zagrożeniach i trudnościach, jakie te światy mogą generować. Sieć jest skażona pierwiastkiem ludzkim i opierając swoją strukturę na mimetyzmie, powiela wady świata rzeczywistego. Internet staje się miejscem, w którym realizuje się podstawowe pragnienie jednostek ludzkich – pragnienie wolności. Jest to sytuacja, w której dokonywać można wyboru spośród wszystkich możliwych opcji. Tym samym środowiska elektroniczne zdają się idealnym i obecnie jedynym miejscem, w którym rozwija się i funkcjonuje struktura podobna do państwa minimalnego (por. Nozick, 2010).

Rozwój technologii doprowadził do tego, że Internet stał się alternatywną rzeczywistością – nowym domem – w którym ludzie mogą się rozwijać i realizować na podobnych zasadach, jak w świecie fizycznym. Jednostka ludzka żyje w sieci, jest konkretnym „ja” i odpowiada za swoje czyny. Wbrew powszechnej opinii z działaniem w środowisku elektronicznym sprzęgnięte jest zagadnienie odpowiedzialności. W sieci, dzięki adresowi IP, nikt nie jest anonimowy. Na wielu portalach tworzone są awatary użytkowników, które od momentu powstania reprezentują dane osoby oraz ich postępowanie. Przeważnie użytkownik traktuje swój awatar jako swoje alternatywne „ja”.

W sieci jednostki, które korzystają z Internetu w sposób świadomy i rozważny, postępują w podobny sposób, co w środowisku fizycznym. Sieć



pełni przede wszystkim funkcję nozickowskiej agencji ochrony. Administrator i moderator w środowiskach elektronicznych odgrywają rolę trybunału oraz egzekutora. To właśnie oni blokują użytkowników (*ban*) oraz udzielają upomnień (*warn*). Te dwie instytucje spełniają funkcję sędziego oraz pośrednio wykonawcy wyroku. Internet jest zatem wyczulony na aksjologię, dlatego samoistnie weryfikuje i kontroluje treści, aby blokować wszelkie możliwe przejawy łamania zasad. Środowiska elektroniczne mają więc interesującą zdolność do samoregulacji i autoweryfikacji. I na tym polega ich siła i przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles. *Fizyka*. Przeł. K. Leśniak. Pobrane z: <http://sady.up.krakow.pl/antfil.arystoteles.fizyka.htm> (07.03.2018).
- Black, M. (2007). *Zasada identyczności rzeczy nieodróżnialnych*. Przeł. M. Iwanicki. *Roczniki filozoficzne*, LV(1), 285-296.
- Keen, A. (2007). *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*. Przeł. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kripke, S. (2001). *Nazywanie a konieczność*. Przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Lacroix, M. (1999). *Ideologia New Age*. Przeł. Magdalena Gałuszka. Katowice: Wydawnictwo Książnica.
- Lem, S. (1999). *Bomba megabitowa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Lem, S. (2013). *Summa Technologiae*. Kraków: Wydawnictwo Cyfrant.
- McLuhan, M. (2001), *Galaktyka Gutenberga*. W: E. McLuhan, F. Zingrone (red.), *Wybór tekstów* (s. 136-208). Przeł. E. Różalska, J. M. Stokłosa. Poznań: Zysk i S-ka.
- Nozick, R. (2010). *Anarchia, państwo i utopia*. Przeł. M. Szczubiałka, P. Maciejko. Warszawa: Aletheia.
- Onet.pl (2011). *Najgorsze zagrożenia internetowe w historii*. Pobrane z: <http://technowinki.onet.pl/artykuly/najgorsze-zagrozenia-internetowe-w-historii/g487e> (7.05.2017).
- Ostrowicki, M. (2007). *Człowiek w rzeczywistości elektronicznego realis. Zanurzenie*. Pobrane z: http://www.sideymyoo.art.pl/Czlowiek_w%20rzeczywistosci_elektronicznego_realis_Zanurzenie.pdf (7.05.2017 roku).
- Ostrowicki, M. (2013). *Ontoelektronika*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Ostrowicki, M. (2016). *Wykład Ars Technologica*. Pobrane z: <https://www.youtube.com/watch?v=DfYwqktuDJc> (15.01.2018).

Platon (2003). *Państwo*. Przeł. W. Witwicki. Kęty: Wydawnictwo Antyk.

Pisarski, M. (b.d.). *Kłacze – Deleuze i Gauttari*. Pobrane z: <http://techsty.art.pl/hipertekst/teoria/postmodernizm/klacze.htm> (07.03.2018).





► **Przemysław Kantorski** – student Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania obejmują aksjologiczne aspekty funkcjonowania mediów i aksjologiczny wymiar dyskursów medialnych, historię idei (ze wskazaniem na ich cyrkulację w mediach) i metodologię nauk społecznych.

Uchodźcy i antywartości na łamach „Polityki” i „Do Rzeczy” w 2015 roku

Przemysław Kantorski

kantorski.przemyslaw@gmail.com

UNIwersytet Jagielloński

ABSTRAKT

Napływ uchodźców do Europy, który w 2015 roku zaczęto określać mianem kryzysu imigracyjnego, istotnie wpłynął na specyfikę rodzimych dyskursów medialnych, przyczyniając się do ekspozycji dzielących ich twórców różnic światopoglądowych oraz będących ich pochodną różnych interpretacji i ewaluacji problemu. Celem niniejszego artykułu jest, z jednej strony, zilustrowanie skłonności publicystów dwóch tygodników opinii, „Do Rzeczy” i „Polityki”, do obrazowania kryzysu imigracyjnego i uchodźców w oparciu o określone – meliorystyczne i nonmeliorystyczne – stanowiska antropologiczne. Z drugiej zaś – prezentacja optyki teoretyczno-metodologicznej, która mogłaby pozwolić na tych stanowisk identyfikację. Materiał badawczy stanowiły publikowane na łamach wspomnianych tygodników w 2015 roku teksty, w których pojawiły się jawne nawiązania do kwestii kryzysu imigracyjnego.

SŁOWA KLUCZOWE: UCHODŹCY, WARTOŚĆ, ANTYWARTOŚĆ, MELIORYZM, NON-MELIORYZM

ABSTRACT

The refugee inflow, which since 2015 began to be referred to as the European migrant crisis, has significantly influenced Polish media discourses and therefore has exposed great ideological differences between their authors as well as the way they interpret and evaluate this phenomenon. The purpose of this article is, firstly, to illustrate the tendency of the publicists of two Polish weekly magazines, *Do Rzeczy* and *Polityka*, to show the immigration crisis and the refugees themselves in the light of specific, melioristic and nonmelioristic, anthropological categories. Secondly, this article presents the theoretical and methodological framework which enables identifying these anthropological categories. The research material consists of the articles, published in 2015 in the above-mentioned weekly magazines, which discussed matters directly linked to European migrant crisis.

KEY WORDS: REFUGEES, VALUE, ANTI-VALUE, MELIORISM, NON-MELIORISM

”

Kantorski, P. (2018), Uchodźcy i antywartości na łamach „Polityki” i „Do Rzeczy” w 2015 roku, *Com.press*, 1 (1), s. 40-61. www.compress.edu.pl

Celem niniejszego artykułu jest, z jednej strony, zilustrowanie skłonności publicystów wybranych tygodników opinii do obrazowania kryzysu imigracyjnego i – co za tym idzie – uchodźców w oparciu o określone stanowiska antropologiczne, nawet jeśli nie są one deklarowane przez nich *expressis verbis*. Z drugiej zaś – prezentacja optyki teoretyczno-metodologicznej, która mogłaby pozwolić na tych stanowisk identyfikację. Skupiono się przy tym na skromnym wycinku refleksji antropologicznej (oraz ściśle z nią skorelowanej refleksji aksjologicznej), a konkretnie – na dwóch przeczących sobie antropologicznych poglądach – meliorystycznym, będącym – najprościej mówiąc – pewną formą wiary w człowieka (Wolniewicz, 2011, s. 50) i nonmeliorystycznym, wiarę tę podważającym. Analizie przeprowadzonej z wykorzystaniem zaprezentowanej optyki poddano teksty opublikowane na łamach „Polityki” i „Do Rzeczy” w 2015 roku, w których pojawiły się jawne, wyrażone *explicite* nawiązania do kwestii kryzysu imigracyjnego.

U podstaw konceptualizacji problemu legło przekonanie, zgodnie z jakim poglądy antropologiczne i aksjologiczne, których nie sposób rozpatrywać w separacji (Wolniewicz, 1993 s. 200), konstytuują określone, wzajemnie wykluczające się wizje rzeczywistości społecznej. Wszak, jak pisze Carl Schmitt: „Każda polityczna idea odnosi się w jakiś sposób do ludzkiej natury, a więc zakłada, że człowiek jest «z natury» zły lub dobry” (2000, s. 75). Wypada zasygnalizować (myśl ta zostanie rozwinięta w dalszej części artykułu), że podług jednej z nich człowiek i rzeczywistość społeczna nieustannie dążą ku doskonałości. Podług drugiej natomiast, w życie człowieka i w rzeczywistość społeczną wpisana jest ciągła walka dobra ze złem, której, choćby przechylając szalę, zażegnać nie sposób. W niniejszym artykule podjęto próbę wykazania, odnosząc się do istotnej z perspektywy przyjętej optyki teoretyczno-metodologicznej problematyki „antywartości”, że pozytywny stosunek do uchodźców zakorzeniony jest właśnie w poglądzie meliorystycznym, a negatywny, w poglądzie nonmeliorystycznym. Niech problem zilustrują dwa przykłady – pierwszy z (nonmeliorystycznego) „Do Rzeczy”:

Wielu puka ostatnio do bram „dobrych krajów” (inni zameldowali się już wcześniej). Niestety, wielu z nich w dość dziwny sposób pokazuje, że są dobrzy, mili i sympatyczni. Zapytajcie w redakcji „Charlie Hebdo” (DR¹ 2015, 5).

¹ Przyjęto, że w niniejszym artykule „Do Rzeczy” oznaczane będzie skrótem „DR”, a „Polityka” skrótem „P”.

Drugi zaś z (meliorystycznej) „Polityki”:

Wiara w to, że warunki życia szybko się poprawią, może być najlepszym lekarstwem na wpływy radykalnego islamu. Kandydaci na afrykańskich bin Ladenów nie znajdują więc aż tak wielu chętnych do męczeństwa (P 2015, 23).

Opowiedzenie się za stanowiskiem, zgodnie z którym poglądy na naturę ludzką w nie mniejszym stopniu niż preferencje aksjologiczne kształtują rzeczywistość społeczną, niesie istotne konsekwencje. Wszak wszelka refleksja o naturze ludzkiej została w minionym stuleciu wyrzucona, jako naturalistyczna i redukcjonistyczna, poza pole zainteresowań szeroko pojętej humanistyki (zob. zwłaszcza Znaniecki, 1988, s. 62-68). Dlatego też przyjętą optykę już na wstępie należy opatrzyć słowem wyjaśnienia. I tak prawdopodobnie nie sposób byłoby nie zgodzić się z Hanną Arendt, która – podążając tropem Augustyńskiego „quaestio mihi factus sum” („pytanie, którym staję się dla siebie samego”) – podkreśla niemożność uchwycenia natury ludzkiej (Arendt, 2010, s. 28-29). Podobnemu przekonaniu daje wyraz Max Scheler, który zauważa, że człowiek może uprzedmiotowić niemal wszystko, włączając swoje cechy i myśli, ale nie własną istotę (por. Scheler, 1977, s. 68, 94 i 95).

Nieprzypadkowo Wilhelm Dilthey postulował oddzielenie humanistyki od nauk przyrodniczych z uwagi na wpisany w nią pierwiastek aksjologiczny. Kurczowe trzymanie się tego podziału, zwłaszcza jeśli towarzyszy mu sankcjonowana przez Heinricha Rickerta redukcja antropologii do tego, co kulturowe (zob. np. Przyłębski, 1990, s. 20-21), implikuje jednak konieczność wyrzucenia sporu naturalistów i antynaturalistów poza nawias refleksji aksjologicznej i – w konsekwencji – humanistycznej. Niegdyś, zważywszy na ekspansję pozytywizmu i zacieklą walkę humanistów o autonomię, było to zrozumiałe. Dziś jednak budowanie murów, a nie mostów, jest o tyle problematyczne, że chcąc zachować konsekwencję, każdy humanista winien chociażby zdobyć niezwykle ekspansywnych nauk kognitywnych uznać za nieinteresujące.

Pozytywiści odrzucali metafizykę, postrzegając problemy metafizyczne jako werbalne i przeto niegodne zainteresowania (Elzenberg, 1966, s. 41-42). Rozdzielenie tego, co naturalne, od tego, co kulturowe, skutkować musi przeniesieniem całego świata ludzkich wytworów na potępiany przez naturalistów metafizyczny grunt. Postulat ten w pełni zrealizowali

konstruktywiści społeczni z Niklasem Luhmannem, twórcą teorii systemów społecznych, na czele (zob. np. Skąpska, 2007, s. XI).

U podstaw zaproponowanej konceptualizacji legło niesymetryczne względem potępianej przez Floriana Znanieckiego monistycznej dążności do wyprowadzania wszelkich zjawisk i właściwości życia kulturalnego z natury ludzkiej (por. Znaniecki, 1988, s. 62) przekonanie, podług którego mówić można przynajmniej o pewnych cechach dystynktywnych natury ludzkiej. Presuponuje ono co prawda akceptację dla aprioryczności i fragmentaryczności poznania, które musi wymykać się rygorowi empirycznemu, ale uznano, że skoro nauki humanistyczne i społeczne swoje narodziny i autonomię zawdzięczają ekspansji refleksji aksjologicznej (Arendt, 1991, s. 419), to i nieuchronnie dążą one ku leżącemu u podstaw aksjologii subiektywizmowi poznawczemu.

SPÓR MELIORYSTÓW I NONMELIORYSTÓW O NATURĘ LUDZKĄ

Termin „melioryzm”, który etymologicznie nawiązuje do łacińskiego *meliora* – „lepszy”, w filozofii zakotwiczył dopiero w XIX wieku za sprawą George Elliot. Archie J. Bahm melioryzm definiuje, bazując na jego rozumieniu zaproponowanym przez brytyjską pisarkę, jako pogląd, podług którego świat nie jest ani całkowicie dobry, ani do cna zły, przeto relatywny poziom dobra i zła może ulegać zmianom. Ludzie mogą czynić świat lepszym i jest wielce prawdopodobne, że sprzyjają im tendencje biologiczne i społeczne. Można by więc rzec, że i ludzie, i rzeczywistość, dążą *in meliora* – ku lepszemu (1942, s. 195).

Mimo krótkiej historii samego terminu początki melioryzmu sięgają już czasów Sokratesa. Grecki filozof przekonywał bowiem, że poznanie dobra jest nie tylko warunkiem koniecznym, ale i wystarczającym do tego, by być cnotliwym (Reale, 2008, s. 334). Kto czyni zło (będące ignorancją), czyni je więc jedynie na skutek niewiedzy, a nie dlatego, że zła chce (2008, s. 329). Innymi słowy – nie jest możliwe, by poznavszy dobro, dobra nie czynić (2008, s. 334).

Oczywiście Sokrates nie znał pojęcia woli. Znał jedynie pożądanie, które obnażało słabość ludzkiego rozumu i nad którego zgubnym dla chcących żyć cnotliwie działaniem ubolewało wielu niezających nauki o grzechu pierwotnym myślicieli pogańskiego świata (zob. Arendt, 2002, s. 107). Uznanie prymu poznania nad słabościami mogło wydać się Sokratesowi



przeto czymś oczywistym. I nic dziwnego, skoro intelektualizm etyczny, charakterystyczny dla całej greckiej filozofii (Reale, 2008, s. 335), inspirował także wielu myślicieli chrześcijańskich, zaznajomionych przecież z nauczaniem św. Pawła. A odkrycie woli H. Arendt przypisuje właśnie jemu (2002, s. 105-107).

Melioryzm legł u podstaw nauczania jednego z pierwszych – co znamienne – komentatorów św. Pawła na Zachodzie – mnicha Pelagiusza (Pochwat, 2017, s. 7), który już w V wieku głosił, przecząc konieczności łaski i nauce o grzechu pierworodnym, że człowiek może osiągnąć zbawienie własnym wysiłkiem, a zatem, że niejako naturalnie dąży ku doskonałości (por. Pelagiusz, 2017, s. 149, 150 i 153). Przeciw herezji wystąpił Aureliusz Augustyn (Boy-Żeleński, 1921, s. 2). Właśnie zaistniały wówczas spór zapoczątkował antropologiczny, trwający do dziś konflikt melioryzmu i non-melioryzmu, na marginesie którego zrodził się pogląd zakorzeniony co prawda w myśli biskupa Hippony, ale w swej wymowie znacznie bardziej niż augustyńska nauka pesymistyczny – pejoryzm, podług którego człowiek dążyć może jedynie ku złu, o czym przekonywał Marcin Luter (Merle d'Aubigne, 1886, 177). Pejoryzm, ze względu na jego wynikające ze skrajnego pesymizmu i radykalizmu marginalne znaczenie, nie został jednak w prowadzonych na potrzeby niniejszego artykułu badaniach uwzględniony.

Zdobywcze antyku świat Zachodu odkrywał na nowo w XII i XIII wieku (Dawson, 1987, s. 179). I tak już Tomasz z Akwinu, sprzeciwiając się woluntaryzmowi szkoły augustyńskiej, razem z Grekami – podkreśla Władysław Tatarkiewicz – stanął na stanowisku intelektualizmu, uznając prym rozumu nad wolą (2001, s. 279). Prawdziwa ekspansja helleńskich wzorców i fascynacji poczęła dokonywać się jednak dopiero w epoce renesansu, pierwszej „krytycznej” epoce w dziejach chrześcijańskiej Europy (por. Scheler, 1986, s. 69). Wtedy też melioryzm stał się poglądem dominującym.

Jego najznakomitszym renesansowym propagatorem był Erazm z Rotterdamu, humanista i katolicki reformator. Holenderski myśliciel zapragnął znów, co podług Cyncerona jako pierwszy uczynił przecież Sokrates (Kuderowicz, 2014, s. 238), sprowadzić filozofię z nieba na ziemię. Jego intencje i inspiracje najlepiej oddaje zresztą hołd złożony wybitnemu Grekowi w słowach „Sancte Socrates, ora pro nobis” (Jaspers, 2000, s. 27). („Święty Sokratesie, módl się za nami”). Erazm z Rotterdamu przekonywał, że: „zarówno ci, co kochają Chrystusa, jak i ci, co kochają rozkosz cielesną i pieniądze, fałszywe zaszczyty, idą za tym, co miłe, dobre i piękne”

(Desiderus Erasmus Rotterodamus, 1965, s. 158). Ci drudzy błędzą jednak na skutek niewiedzy.

Melioryzm nie tracił na sile także w dobie oświecenia, pozostając – na osi zakreślonego przez nas sporu – antropologicznym poglądem dominującym, któremu uległ nawet sceptyk Wolter (1956, s. 30-31). Zapowiedź epoki, co znamienne, stanowiła wszak spuścizna Leibniza, który swoją teodyceę powiązał z antropodyceą – usprawiedliwieniem ludzkiego zła przez przerzucenie odpowiedzialności za nie na czynniki zewnętrzne (Wolniewicz, 2016, s. 298-299).

Wiara w przyrodzone dążenie człowieka ku doskonałości i dobru, sankcjonowana przez wiarę w górujący nad wolą rozum, zawsze bliska była przede wszystkim ideom reformatorów. John Locke (zob. zwłaszcza 1992, s. 58), Anthony Ashley Cooper Shaftesbury (zob. zwłaszcza 2007, s. 30-31), Denis Diderot (zob. zwłaszcza 1953, s. 25 i 81) czy wreszcie Jan Jakub Rousseau (zob. np. Russell, 2000, s. 784), będący prawdopodobnie największym propagatorem melioryzmu w dziejach, wierzyli w aksjomat, podług którego człowiek jest z natury dobry. Nieprzypadkowo Bogusław Wolniewicz aksjomat ten nazywa „aksjomatem Rousseau” (2016, s. 293).

Melioryzm antropologicznym poglądem dominującym pozostaje zresztą do dziś. Stał się bowiem fundamentem tradycji liberalnej, wyznaczonej – podkreśla Czesław Porębski – nazwiskami J. Locke’a, J.J. Rousseau, Immanuela Kanta czy Johna Stuarta Milla (1998, s. X). Ostatni z nich to zresztą naczelną orędownik indywidualizmu, a w ten melioryzm zawsze wpisany jest przynajmniej *implicite* (zob. zwłaszcza J. S. Mill, 1999, s. 29). Nieprzypadkowo wyliczając cztery zasady doktrynalne spajające liberalną tradycję, John Gray obok indywidualizmu, uniwersalizmu i egalitaryzmu stawia właśnie melioryzm (S. Shaver, 1996, s. 25). Co znamienne, jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych XX-wiecznych piewców liberalizmu, twórca monumentalnej „teorii sprawiedliwości” John Rawls, stwierdza, że: „Dążymy do tego, co najlepszego możemy osiągnąć w zakresie, na jaki zezwala świat” (1998, s. 140). Dążenie do doskonałości napotyka przeto opory zewnętrzne.

B. Wolniewicz wylicza trzy drogi, jakie otwierają się dla antropodycei. Pierwsza wiedzie – w duchu sokratejskim – na intelektualizację zła, które staje się skutkiem ignorancji, błędu poznawczego, błędem rozumu. Druga – w duchu russowskim (i charakterystycznym dla liberalizmu) – na socjalizację – zło staje się błędem systemu społecznego zwróconego przeciw człowiekowi. Trzecia – w duchu freudowskim – na jego biologizację (bądź, inaczej mówiąc, manicheizację) – zło płynie z materii albo z ciała, nie



z ducha czy duszy. W każdym przypadku zło jest czymś ludzkiej naturze obcym (2016, s. 298).

Istotnie, Sigmund Freud, jak zauważa B. Wolniewicz, pierwotnie był meliorystą. Niewinne ludzkie „ego” tworca psychoanalizy postrzegał jako wciśnięte między ślepe „id” i opresywne „super-ego”, co miało rodzić w nim różne patologie (Wolniewicz, 2016, s. 298). Antropologiczne poglądy filozofa uległy jednak przewartościowaniu po traumatycznych doświadczeniach Wielkiej Wojny (Citkowska-Kimla, 2014, s. 58-59). W tomie *Kultura jako źródło cierpień* czytamy:

Przypominam sobie własny opór, gdy w literaturze psychoanalitycznej po raz pierwszy pojawiła się idea popędu destrukcji, pamiętam, jak długo trwało, zanim stałem się skłonny przyjąć tę ideę. Toteż fakt, że i inni okazują wobec niej taką samą niechęć, niezbyt mnie dziwi. Dzieciątka bowiem nie słuchają chętnie, gdy wspomina się o wrodzonej człowiekowi skłonności do „zła”, agresji, destrukcji, a tym samym do okrucieństwa (Freud, 2013, s. 90).

S. Freud począł więc dostrzegać w człowieku „zły pierwiastek”, który widział I. Kant (zob. zwłaszcza 1991). Psychoanalityk nie podzielał jednak optymizmu niemieckiego filozofa, stojącego na rozdrożu między tradycją chrześcijańską i russowskim melioryzmem (1991, 158). S. Freud nie wierzył bowiem, że zło w człowieku da się pokonać. Utrzymywał, że popęd destrukcji można hamować, ale gdy tylko hamulce znikną, zło znów uderzy z całym impetem (Citkowska-Kimla, 2014, s. 61).

Non-melioryzm to więc pogląd, który melioryzmowi przeczy. Głosi wszak, że człowiek jest z natury stworzeniem dwojakim, w którym drzemią pierwiastki zarówno dobra, jak i zła, i które może zła pragnąć, które może wolicjonalnie, a nie na skutek błędu, ku złu dążyć. Nonmeliorystyczna jest przeto przede wszystkim nauka chrześcijańska o skażeniu ludzkiej natury grzechem pierworodnym (Wolniewicz, 2016, s. 294).

Od człowieka pochodzi pierwsza nieprawość – pisze Augustyn – która okazuje swoje nieposłuszeństwo Bogu. „Ze złej woli odrzucając prawość, w której Bóg go stworzył na początku, człowiek stał się przewrotny” (cyt. za: Nowakowski, 2010, s. 76).

Mimo zakorzenienia w nauce o grzechu pierworodnym non-melioryzm nigdy nie cieszył się jednak wśród samych katolików „antropologicznym monopolem”. Spory trwają do dziś. I tak melioryzm legł u podstaw refleksji Józefa Tischnera (Tischner, Kłoczkowski, 2001, s. 61-62), a non-melioryzm

– u podstaw nauczania Josepha Ratzingera, który w wielce wymownych słowach stwierdza: „Niebo Chrystusa opiera się na wolności, pozwalającej potępionym chcieć własnego potępienia” (1986, s. 237).

Nonmeliorystą jest także Steven Pinker, który – opierając się na ustaleniach biologii i psychologii ewolucyjnej – przekonuje, że przemoc jest częścią naturalnej konstrukcji człowieka. Wszak: „Dzieci są skłonne do przemocy jeszcze zanim zostaną «skażone» militarnymi zabawkami czy stereotypami kulturowymi” – zauważa (2005, s. 447).

Co dla nas szczególnie istotne – przyjęcie wykładni meliorystycznej bądź nonmeliorystycznej skutkować musi opowiedzeniem się za określoną wizją rzeczywistości społecznej. Jeśli bowiem człowiek naturalnie dąży do doskonałości, do samoregulacji i samodoskonalenia zdolne są także społeczne i polityczne instytucje (por. Murzyn, 2011, s. 69). Wszelkie nieprawidłowości winny być eliminowane w drodze zmierzającej do osiągnięcia pozytywnej zmiany społecznej, nawet jeśli w praktyce oznaczać to musi likwidację całego (w domyśle – opresyjnego) systemu, celem, chciałoby się rzec, uwolnienia „szlachetnego dzikusa”, którego na piedestał wynosił już D. Diderot (zob. 1953, s. 25).

„W wielu wyjaśnieniach [zjawiska przemocy] obwinia się «kulturę», pojmowaną jako nadorganizm, który uczy, wydaje rozkazy oraz przyznaje nagrody i wymierza kary” – pisze S. Pinker (2005, s. 436). Mimo celowo podkreślonej przez psychologa problematycznej kwestii ontologicznej, każdy nonmeliorysta winien podobnej diagnozie przytaknąć, z dozą satysfakcji dodając przy tym, że przecież – jak mawiał Thomas Jefferson – „Eternal vigilance is the price of liberty – everywhere” („Nieustanne czuwanie jest ceną wolności – wszędzie”) (cyt. za: Wolniewicz, 1993, s. 203).

MELIORYZM, NON-MELIORYZM I PROBLEMATYKA ANTYWARTOŚCI

Właśnie w obrębie antropologicznego konfliktu między meliorystami i nonmeliorystami najbardziej zdaje się uwydatniać spór o antywartości. Spór nie o semantykę – fortunność bądź niefortunność określania ich właśnie antywartościami, a nie chociażby – co postuluje Wasyl Tugarinow – „niewartościami” bądź „pseudowartościami” (1973, s. 15) czy też – jak chce Henryk Elzneberg – „przeciwwartościami” (Wiśniewski, s. 228), lecz o samą zasadność założenia, że człowiek może wolicjonalnie dążyć nie ku dobru, a ku złu. Jeśli wartość definiujemy bowiem jako

– etymologicznie nawiązując do odpowiednika greckiego *aksios*, czyli łacińskiego *valer* wywodzącego się od *valeo*, oznaczającego „mam moc, mam do czegoś siłę” – siłę przyciągającą nas ku sobie i zarazem stanowiącą cel ludzkich dążeń (Pietrzak, Szczepanik, Zaorski-Sikora, 2012, s. 8), wówczas antywartości muszą okazać się dla meliorysty niemożliwe. Dla nonmeliorysty – wręcz przeciwnie. Takie postawienie sprawy nie implikuje konieczności postrzegania zła jako autonomicznej substancji, jako – w duchu doktryny manichejczyków – realności. Istnienie wartości jest warunkiem koniecznym możliwości „zaistnienia” (czy może raczej – przejawienia się) antywartości, ale nie odwrotnie. Posługując się katolicką nomenklaturą – żeby grzeszyć, człowiek musi istnieć, musi urzeczywistniać wartość, jaką jest życie. Wszak, jak pisze jeden z Ojców Kościoła, Grzegorz z Nyssy: „grzech niejako współistnieje z człowiekiem, rodzi się z rodzącym, rośnie z rosnącym, a z śmiercią człowieka i on sam ginie” (Grzegorz z Nyssy, 1965, s. 132). Trafne zdaje się być przeto twierdzenie, podług którego grzech pierwotny jest „antywartością wyjściową” (Skrobas, 2012, s. 119). Nieprzypadkowo Augustyn grzech utożsamia ze złą wolą. „Grzech to woła niewykonania lub osiągnięcia czegoś – pisze święty Kościoła katolickiego – czego zabrania sprawiedliwość, a od czego swobodnie można się powściągnąć” (1979, s. 219).

NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT – UCHODŹCY I ANTYWARTOŚCI NA ŁAMACH „POLITYKI”

Analiza publicystyki na łamach „Polityki” pozwoliła na uchwycenie mechanizmów realizacji każdej z wyliczonych przez nas dróg antropodycei. Co istotne, w wielu przypadkach drogi te krzyżowały się, tworząc swoistą sieć wzajemnych powiązań, w które zaplątani mają być dopuszczający się zbrodni imigranci. W domyśle – z sieci tych, chcąc umożliwić im afirmację spletanego więzami religii, dyskryminacji, popędów i wtórnych względem nich patologii człowieczeństwa, należy ich, z pożytkiem dla dyskryminujących (wszyscy jawią się bowiem jako potencjalni beneficjenci pozytywnej zmiany społecznej), wypłatać.

I tak, medykalizacja zła wtóruje przeświadczeniu o winie architektów złych, zwróconych przeciw człowiekowi zewnętrznych form organizacji społecznej.

Z wielu obozów dla uchodźców nadchodzą meldunki o bijatykach i gwałtach. Setki i tysiące młodych mężczyzn z Syrii, Afganistanu, Pakistanu, Albanii – ulokowanych w halach targowych i namiotowych miasteczkach – to bomba testosteronowa. Do Niemiec dotarli najbardziej energiczni i przedsiębiorczy. Skończyło się przedzieranie przez płoty graniczne i wyszukiwanie dostępnych przejść. Zaczęła się nuda bezczynności, wielogodzinne wyczekiwanie w jadłodajniach, przepychanki i plemienna złość (P 2015, 41).

Winni bijatyk i gwałtów nie są młodzi mężczyźni, lecz – pośrednio – warunki, w których po przybyciu do Niemiec przyszło im żyć. Ulokowanie imigrantów w „halach targowych” i „namiotowych miasteczkach”, a zatem – w izolacji i – co równie istotne – w otoczeniu innych, podobnych sobie energicznych mężczyzn, nie mogło skończyć się inaczej niż eskalacją przemocy. W takich warunkach konfrontacje okazują się jedyną alternatywą dla „nudy bezczynności”. Innymi słowy – dalekie od cywilizowanych warunki generują „plemienną złość”, którą – odpowiednio korygując zewnętrzne formy organizacji – można by wykorzystać, wyzwalając skrzępowany potencjał imigrantów. Mowa w końcu o imigrantach „najbardziej energicznych i przedsiębiorczych”.

Problem eskalacji przemocy wskazuje także na – już nie pośrednią, lecz bezpośrednią – wiodącą tropem usprawiedliwienia zła w duchu freudowskim przyczynę bijatyk i gwałtów. Eskalacja przemocy jawi się bowiem jako eksplozja rozbuchanego testosteronu. Imigranci to wszak „bomba testosteronowa”. Wcześniej problemowi zaradzało „przedzieranie się przez płoty graniczne”. Potem nastąpiła jednak nuda. Bomba musiała więc, prędzej czy później, wybuchnąć. A przecież już używanie określeń takich jak „wzbierająca złość”, „wyładowanie się”, czy „eksplozowanie złością”, to pochodna „kolonizacji” języka przez teorię Sigmunda Freuda, z leżącym w jej centrum hydraulicznym modelem świadomości i wpisana weń rosnącą psychiczną presją, nieuchronnie prowadzącą do wybuchu (Pinker, 2002, s. 77).

Jak winna wyglądać więc – jeśli już posługujemy się psychoanalityczną nomenklaturą – terapia, która mogłaby problemowi zaradzić? Kluczem okazuje się być uwolnienie imigrantów, przy czym mowa zarówno o uwolnieniu ich od sprzyjających powstawaniu patologii źle zaprojektowanych zewnętrznych form organizacji, jak i o – będącym skutkiem tak rozumianego przeobrażenia instytucjonalnego – uwolnieniu ich skrzępowanej dotychczas energii i przedsiębiorczego potencjału. Tego nie sposób wszak realizować w izolacji.



Jedną z przyczyn radykalizacji jest z pewnością brak perspektyw wśród młodych z ośrodków o najwyższej przestępczości. Próbuje się wyróżnić, co czasem ma kryminalne konsekwencje. Dwa lata temu doszło do rozruchów na sztokholmskim przedmieściu Husby, zamieszkanym głównie przez migrantów. Bezpośrednią przyczyną było zastrzelenie przez policjantów 69-letniego mężczyzny chorego psychicznie – jak się potem okazało – imigranta, który rzucił się na nich z siekierą (P 2015, 39).

Przypadków usprawiedliwienia zła przez jego medykaliczację na łamach „Polityki” znajdujemy więcej. Medykaliczacja zła, co było widać już na przykładzie uprzednio ilustrowanym, rzadko występuje jednak w odosobnieniu. Wpisuje się w szerszy kontekst, gdyż sama w sobie, co zresztą zrozumiałe, nie mogłaby tłumaczyć zjawiska przestępczości. Próby podobnych wyjaśnień wieść musiałyby wprost do niezbyt pocieszającej myśli, podług której wszelkie zbrodnie to dzieło osobników pozbawionych mechanizmów samokontroli bądź – idąc krok dalej – dzieło wyjętych spod prawa psychopatów.

Na załączonym obrazku widzimy, jak źródłem „radykalizacji”, czyli po prostu źródłem zła moralnego, staje się brak perspektyw. Problem zostaje przeniesiony więc na szczybel socjalizacji. Młodzi, nie mogąc zaistnieć w żaden inny sposób, dopuszczają się wykroczeń. Padają więc ofiarą niesprzyjających warunków. Warunków gorszych niż te, w których żyje miejscowa ludność. Poczucie niższości, wyobcowania i wykluczenia rodzi wśród nich swoistą solidarność klasową. Cierpi na tym całe, błędnie urządzone, społeczeństwo. Rozruchy wywołane śmiercią 69-letniego chorego psychicznie – podkreślmy – imigranta, zastrzelonego po tym, jak rzucił się na policjantów z siekierą, domyka zamknięty krąg przemocy, powstały na skutek pierwotnego błędu – dopuszczenia do sytuacji, w której – jak powiedziała J. J. Rousseau – nierówność między ludźmi nabrała mocy prawnej.

Niniejszym nierówności stają się źródłem zła moralnego, a postulat ich wyeliminowania, choć przysparza trudności, domaga się realizacji.

Płonące przedmieścia, o których tyle razy pisaliśmy, nie są jednak przykładem generalnej klęski integracji albo niedopasowania islamu do laickiej Francji, tylko raczej dowodem na trudności w zwalczaniu biedy w ogóle (P 2015, 44).



Jeśli bowiem nierówności będą rosnąć, kolejne zderzenia prawdopodobnie okażą się nieuniknione. Znow – przemoc (ekonomiczna) rodzi przemoc (fizyczną). Wszelkie inne kwestie, poczynając od różnic kulturowych, okazują się być względem nich wtórne. Ot, chciałoby się rzec, ekonomiczna baza jest pierwotna względem ideologicznej nadbudowy.

Niektórzy eksperci zwracają też uwagę na problemy kulturowe, które mogą stanowić tło aktów terroru przeciw turystom. Kraje muzułmańskie muszą akceptować obyczaje, których u własnych obywateli nie tolerują: goliznę plażowiczów, picie alkoholu, hazard, jedzenie wieprzowiny itd. To zderzenie ma też wymiar ekonomiczny wynikający ze spotkania wypoczywających bogatych mieszkańców północy z biednymi tubylcami z południa (P 2015, 28).

Usprawiedliwienie zła w duchu russowskim wiąże się także z – w duchu sokratejskim – niewiedzą złych, raz jeszcze sprowadzonych do roli pokrzywdzonych.

Masakra w redakcji „Charlie Hebdo” była wstrząsem dla Francuzów: zamachowcy rodzimego chowu zastrzelili znanych satyryków i dziennikarzy. Pod wpływem tych wydarzeń francuskie MSW sfinansowało nowy kierunek studiów uniwersyteckich: formacja obywatelska przeciw radykalizmowi. W nazwie studiów nie ma przymiotnika „islamskiemu” czy w ogóle „religijnemu”, ale kursy, które ruszyły właśnie na trzech uniwersytetach – w Lille, Paryżu i Tuluzie – skierowane są głównie do imamów. W programie – prawo, zwłaszcza rodzinne, organizacja religii we Francji, zasady laickości, swobody obywatelskie (P 2015, 44).

W cytowanej wypowiedzi usprawiedliwienie zła w duchu russowskim przeprowadzone zostaje w pierwszej kolejności. Jeśli „masakra w redakcji «Charlie Hebdo»” była dziełem zamachowców „rodzimego chowu”, przeto oczywiste jest, że zawiodła (zawiniła) socjalizacja. Za godne pochwały należy więc uznać posunięcie francuskiego MSW, które niezwłocznie przystąpiło do korekty na szczeblu instytucjonalnym. Jako godne pochwały jawi się także to, że korektę postanowiono wprowadzić, opierając się na meliorystycznej *par excellence* wierze w skuteczność resocjalizacji, realizowanej przez korygujące – przynajmniej w zamiśle – ignorancję programy edukacyjne, w tym wypadku skierowanej głównie (ale, przypuszczalnie nie



tylko) do imamów. Podjęte przez francuskie MSW działania muszą odsyłać, jeśli chcemy zrozumieć leżące u podstaw postulowanego rozwiązania przekonania, do sokratejskiego poglądu, podług którego poznawszy dobro, nie sposób dobra nie czynić. Kluczem do osiągnięcia pozytywnej zmiany społecznej okazuje się więc korekta światopoglądów, jaka winna dokonać się w drodze resocjalizacji, a zatem przy pomocy perswazji, w którą każdy meliorysta przecież wierzy, bo wierzyć musi (por. Wolniewicz, 2011, s. 61).

Jeśli edukować trzeba przede wszystkim imamów, oczywiste jest, że źródłem zła w człowieku staje się z jednej strony to, w co wierzy, z drugiej zaś – podporządkowanie autorytetom dającym tej wierze uprawomocnienie. Innymi słowy, zły okazuje się nie człowiek, ale religia, będąca generatorem ignorancji czy też – by posłużyć się marksowską nomenklaturą – fałszywej świadomości, tworzącej, będące jej nośnikiem, społeczne instytucje, tudzież niekompatybilne względem pożądanej architektoniki urządzeń społecznych, które winny być zwrócone przeciw ku, a nie przeciw człowiekowi, wyobrażenia na temat społecznych instytucji.

– Za długo zamykaliśmy oczy na zagrożenie ze strony islamskiego terronu i za długo uważaliśmy, że religia nie odgrywa już żadnej roli – twierdzi Karin Heremans, dyrektorka jednej ze szkół w Antwerpii. Jej próby ograniczenia w szkole demonstracyjnej ekspozycji islamu były prawdziwą odyseją, opisywaną przez media. Muzułmańskie dzieci nie wpadają same na takie pomysły, wynoszą je z domów. Tak jak inne problemy (P 2015, 49).

Skoro muzułmańskie dzieci „nie wpadają same na takie pomysły”, czyli – odchodząc od eufemizmów – na szerzenie terronu, nie mogą ponosić za nie całkowitej odpowiedzialności. Po raz kolejny winą ulega rozmyciu, przestając się w rezultat niepożądanego i nieświadomionego błędu poznawczego. Dołącza do niej jeszcze rodzina, nie tylko skutecznie paralizująca pozostałe instytucje, ale i będąca przekąźnikiem umacniającej ignorancję wiary i źródłem innych problemów. Rodzina staje się przeto siedliskiem patologii, czego nie ujęto co prawda wprost, ale subtelnie zaszyfrowano, dając czytelnikowi dość dużą swobodę interpretacyjną i możliwość wyliczenia „innych problemów” na własną rękę. Warunkiem osiągnięcia pozytywnej zmiany społecznej staje się przeto zmiana wciąż obowiązującego (przynajmniej wśród muzułmanów) społecznego paradygmatu – rodzina winna oddać państwu i państwowej edukacji prym w procesie socjalizacji.

WRÓG U BRAM – UCHODźCY I ANTYWARTOŚCI NA ŁAMACH „DO RZECZY”

Publicyści „Do Rzeczy”, w odróżnieniu od swoich ideowych adwersarzy z „Polityki”, do konfliktu antropologicznego, zwykle w tonie ironicznym, by nie powiedzieć – szyderczym, odwołują się wprost. Znacznie chętniej zjawiska będącej dziełem imigrantów przemocy opisują także poświadczając o znajomości motywacji sprawców, czyli – inaczej mówiąc – wyraźnie wskazując na komponent wolitywny leżący u podstaw dokonywanych przez nich zbrodni. A ten, podług przyjętej przez nas optyki aksjologicznej, jest warunkiem koniecznym realizacji antywartości.

Ujawniający swoje, co postaramy się wykazać, nonmeliorystyczne zapatrywania, publicyści „Do Rzeczy” stronią natomiast od wyjaśnień przyczynowych typu przyrodoznawczego, tj. wyjaśnień ujętych w mechanicznych kategoriach, którymi w życiu społecznym posługujemy się – przypomina Zdzisław Krasnodębski – zwykle wówczas, gdy mówimy, że – przykładowo – ktoś stracił kontrolę (por. 1986, s. 20).

Od czasu World Trade Center i Madrytu nie sposób też udawać, że problem islamskiego terroryzmu nie dotyczy krajów rozwiniętych, a od czasów zamordowania przez muzułmanów na londyńskiej ulicy przypadkowego żołnierza za to tylko, że nosił mundur swojego kraju, nie można zamykać oczu na to, że agresywni, rozmiłowani w zbrodni fanatycy żyją pomiędzy nami, na sąsiednich ulicach, czekając na znak, aby utopić cywilizację postchrześcijańską we krwi i rzucić ją do stóp swemu prorokowi (DR 2015, 26).

Nie sposób o bardziej jaskrawą i z gruntu nonmeliorystyczną diagnozę. Abstrahując od wpleczonego w przytoczoną wypowiedź komponentu emocjonalnego („rozmiłowani w zbrodni fanatycy żyją pomiędzy nami, na sąsiednich ulicach”) i towarzyszącego mu, zakotwiczonego w detalu (zamordowanie przypadkowego – czyli Bogu ducha winnego – żołnierza „za to tylko, że nosił mundur swojego kraju”), abstrahując wreszcie od abstrakcyjnego uogólnienia (mordują muzułmanie), które prawdopodobnie służyć ma nie tylko podkreśleniu różnic realizujących się już na poziomie kulturowym, ale i przedstawieniu mahometan jako pozbawionej cech ludzkich, zbrodniczej (bolszewickiej – chciałoby się rzec) masy, której wrogiem jest nabierająca tych ludzkich cech cywilizacja, naszą uwagę musi zwrócić zarysowany (i sugerowany) przez autora wypowiedzi stosunek muzułmanów



in abstractio do zbrodni. Tej wspomnianej, konkretnej, ale i każdej kolejnej. Cykliczność aktów przemocy, od World Trade Center, przez Madryt, aż po morderstwo na londyńskiej ulicy, pozwala nam bowiem przypuszczać, że na tym nie koniec.

Agresywni fanatycy są w zbrodni „rozmiłowani”, przeto oczywiste jest, że czerpią z niej przyjemność. Przyjemność ma jednak zabarwienie hedonistyczne, dlatego też – dostrzegając szerszy kontekst – nie możemy uznać, że chęć osiągnięcia przyjemności stanowi dla zbrodniarzy jedyną motywację. Gdy wziąć pod uwagę fakt, że w ostatecznym rozrachunku celem mahomańskim jest utopienie cywilizacji postchrześcijańskiej we krwi, „rozmiłowanie w zbrodni” jawi się niczym błuźniercza antyteza miłosierdzia. Fanatycy „czekają na znak”, więc wolicjonalne ich dążenie ku ostatecznemu celowi nie jest warunkowane wyłącznie przez *stricte* psychologiczną motywację. Antywartość jest siłą, która domaga się realizacji. Nie bez kozery autor wypowiedzi podkreśla, że muzułmanie mają zniszczoną cywilizację rzucić „u stóp swemu prorokowi”. Skonstruowana uprzednio scena wydarzeń przeniesiona zostaje na grunt – chciałoby się rzec – metafizyczny, przekształcając się tym samym w metafizyczną arenę zmagania dobra ze złem.

Z perspektywy czujnego obserwatora, ułożonego na zrekonstruowanej przez nas scenie, wszelkie próby zaprzeczenia rozgrywanej się walce dobra ze złem, wszelkie próby usprawiedliwienia ludzkiego zła (zwłaszcza w duchu russowskim) jawić się muszą jako – jak powiedziałby Jacques Maritain – „kontemplacja świata idealnego” (2005, s. 94).

Ci, którzy wmawiają nam, że nie musimy się obawiać o bezpieczeństwo, bo imigranci jak potulne owieczki zasymilują się z naszymi narodami. Będą grzecznie się uczyć naszych języków, przyjmować naszą kulturę i ochoczo pracować. No i nawet przez myśl im nie przejdzie wzniecanie niepokojów oraz podkładanie bomb w naszych miastach. Ani im, ani ich dzieciom (DR 2015, 38).

Kontemplujących świat idealny meliorystów (tych, którzy wmawiają „nam”) nie należy próbować sprowadzić na ziemię, gdyż podobne starania wiązałyby się z koniecznością podzielenia meliorystycznej wiary w perswazję, a zatem (w konsekwencji) również z koniecznością przyjęcia meliorystycznej optyki. „Ci, którzy wmawiają nam”, muszą zostać wyłączeni poza nawias, poza granice „naszego” hermetycznego świata, poza proponowaną

konstrukcję sceny, na którą czytelnik zostaje zaproszony przez autora wypowiedzi.

Będą państwo mieli okazję raz jeszcze zapoznać się ze wszystkimi strategiami wypierania ze świadomości potęgującego się zła, jakie na użytek bagatelizowania islamu i islamistów wypracowały zachodnie media (DR 2015, 26).

Rozpoznając strategię wroga – meliorysty, czyli – co nasuwa się nieodparcie – „pożytecznego idioty”, należy przejść do kontrofensywy.

Jednocześnie pisze się często, że bojownicy PI dokonują drastycznych zbrodni i robią rzeczy szokujące, by bulwersować Zachód. Miałyby to być element wojny psychologicznej, pokaz siły i gotowości na wszystko. Takie postawienie sprawy to błąd. Masakry, brutalne mordy i niszczenie zabytków to nie jest propagandowa prowokacja islamistów. To jest ich cel i powód, dla którego w ogóle zaczęli walczyć (DR 2015, 12).

I tak należy napiętnować chociażby wyznawaną przez meliorystów, w znakomitej większości uznających wszak prym rozumu nad wolą, wiarę w przysługującą działaniom terrorystów racjonalność. „Takie postawienie sprawy to błąd” – czytamy. Masakry, brutalne mordy i niszczenie zabytków nie są środkiem, który służyć ma osiągnięciu celów możliwych do uchwycenia przy użyciu racjonalnych (w rozumieniu, podług którego racjonalne działania warunkowane są przez rozpoznanie rozumu, a nie akty woli, wszelkie rozpoznania rozumu traktujące, w najlepszym razie, instrumentalnie) kategorii. Masakry, brutalne mordy i niszczenie zabytków to cel sam w sobie. Można by rzec, nawiązując do słynnego traktatu *O upadku diabła* Anzelma z Canterbury, że terrorysta chciał mordować i niszczyć wyłącznie dlatego, że chciał. „Bowiem wola ta nie miała żadnej innej przyczyny, którą by pod jakimś względem była powodowana, lecz ona sama była dla siebie, jeśli można tak powiedzieć, i przyczyną sprawczą i skutkiem” (Witelon, Anzelm z Canterbury, 2000, s. 103).

Zamach w Paryżu pokazał dodatkowo, że francuskie służby specjalne wciąż bywają zaskoczone akcjami terroru PI. Wiara europejskiej lewicy, a także Angeli Merkel w zdolność do asymilacji setek tysięcy przybyszów z Azji i Afryki jest oparta na ideologii. Na tym tle



zdecydowany opór państw wyszehradzkich to oznaka zdrowego rozsądku, a nie brak solidarności (DR 2015, 48).

„Wiara europejskiej lewicy” (wiara meliorystyczna – dodajmy) oparta jest na ideologii, a więc – w proponowanym rozumieniu – zbiorze pewnych czysto abstrakcyjnych przekonań, wyraźnie kolidujących ze zwykłą obserwacją potoczną, którą melioryści pogardzają. „Potoczność” ma ją wszak poznać i dyskredytować. A to przecież – powie nonmeliorysta – właśnie obserwacje potoczne stanowią główne źródło naszego doświadczenia życiowego (Wolniewicz, 2011, s. 57-58), które w znacznie większej mierze, niż aprioryczne z definicji ideologiczne przekonania czy twierdzenia naukowe zapewnia uprawomocnienie temu, co zwykliśmy zwać zdrowym rozsądkiem. Zdrowym rozsądkiem, na który publicysta „Do Rzeczy” się przecież powołuje.

Udzielając wywiadu tygodnikowi „Journal du Dimanche”, Muammar Kaddafi pomylił się tylko co do jednego – to nie Al-Kaida spędza dzisiaj sen z powiek Europejczykom, lecz Państwo Islamskie, twór równie groźny co nieokreślony i nieprzewidywalny. Specjalizujący się w nieludzkich okrucieństwach, znajdujący rozkosz w zabijaniu niewinnych ludzi (DR 2015, 10).

Nieprzewidywalne Państwo Islamskie to twór nieokreślony, ale przecież ludzki, a więc powstały w wyniku realizacji (podobnie jak i sam twór nieokreślonych) wartości bądź antywartości. Nie dysponujemy co prawda narzędziami poznawczymi, które pozwoliłyby nam na precyzyjną rekonstrukcję katalogu tych wartości (antywartości), ale – przypuszczalnie – po owocach je poznamy. I tak – Państwo Islamskie (terroryści z Państwa Islamskiego?) to twór odhumanizowany, specjalizujący się wszak w okrucieństwach „nieludzkich”, ale przy tym „znajdujący rozkosz w zabijaniu niewinnych ludzi”. Znajdowanie rozkoszy w zabijaniu, a więc w niesieniu śmierci, to zaś wyłączna domena ludzi, jedynych istot zdolnych nieść śmierć, bo tak im się podoba.

Grzech pierworodny to wszak, jak wcześniej powiedzieliśmy, antywartość wyjściowa, a przecież grzech oznacza zarazem dla człowieka śmierć (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Rz 6, 23). Niesieniu śmierci towarzyszyć może co prawda realizacja wartości – jeśli mówimy o zabijaniu w samoobronie, przeto staje się jasne, że realizujemy wartość, jaką jest życie, czy może raczej – przedłużanie, w tym wypadku własnego, życia.

Niemniej stwierdzenie, podług którego znajdowanie rozkoszy w zabijaniu niewinnych – podkreślmy – ludzi, miałyby być podyktowane chęcią realizacji wartości, w tym wypadku wartości hedonistycznej, jawić się musi jako czysta sofistyka.

KONKLUZJE

Jednym z zasadniczych celów niniejszego artykułu było przedstawienie konceptualizacji teoretyczno-metodologicznej, która umożliwiałaby badanie aksjologicznych wymiarów przekazów i dyskursów medialnych w sposób odmienny niż ten, jaki oferują metody przez medioznawców wykorzystywane najczęściej. Koncepcję sformułowano bowiem, dążąc przede wszystkim do przełamania obecnej m.in. w badaniach aksjologicznych i medioznawczych tendencji relatywistycznej bądź psychologizacyjnej, podług której – na poziomie indywidualnym, społecznym czy kulturowym – za wartość należy uznać to, co cieszy się aprobatą, zaś za antywartość – to, co cieszy się dezaprobatą. Przyjęta propozycja opiera się na dwóch założeniach zgoła odmiennych. Pierwsze z nich – sformułowanie przez Józefa Lipca – wynika z przekonania, że wartości istnieją od podmiotu niezależnie, ale tylko za sprawą podmiotu mogą być urzeczywistniane i aktualizowane (por. 2001, s. 20-21). Drugie wynika natomiast z przekonania, że wartości mają charakter substancjalny, a antywartości – zaledwie akcydentalny.

Mimo tych istotnych różnic natury ontologicznej i epistemologicznej tworzeniu konceptualizacji towarzyszyło przekonanie, że przedstawiona optyka może być względem innych, choć rzecz jasna nie wszystkich, komplementarna. Z różnych względów prowadzone na potrzeby niniejszego artykułu analizy nie zostały zanurzone w szerszej, obejmującej szereg ujęć przedmiotu, perspektywie. Niniejsza praca stanowi jednak przede wszystkim przyczynek do dalszych badań. Pozostaje bowiem kwestią otwartą choćby to, w jaki sposób meliorizm (non-meliorizm) twórców dyskursów i przekazów medialnych wiąże się z uznawanymi i realizowanymi przez nich, na poziomie deklaratywnym i nie tylko, systemami wartości. Kwestią otwartą pozostaje także możliwość ustalenia, czy wykładnia meliorystyczna bądź nonmeliorystyczna w istocie stanowić musi swoisty rdzeń światopoglądów twórców przekazów i dyskursów medialnych, czy też obie wykładnie mogą być wykorzystywane w sposób instrumentalny w zależności od sytuacji bądź aktualnego, partykularnego interesu reprezentowanej



redakcji, grupy społecznej, opcji politycznej itd. Przykładowo – nie jest przecież powiedziane, że nadawca, który daje wyraz przekonaniu o wolicjonalnemu dążeniu uchodźcy do zła, będzie równie bezkompromisowo forsował przekonanie o możliwości wolicjonalnego dążenia swojego rodaka do zła, i odwrotnie.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (1991). O wartościach. Tłum. M. Jałoch. W: S. Jedynek (red.), *Wartości: etyka i estetyka. Antologia tekstów filozoficznych* (s. 419-420). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Arendt, H. (2002). *Wola*. Warszawa: Czytelnik.
- Arendt, H. (2010). *Kondycja ludzka*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Augustyn (1979). *O nauce chrześcijańskiej*. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej.
- Bahm, A. J. (1942). Hasło: *Meliorism*. W: D. D. Runes (red.), *The Dictionary of Philosophy*, New York: Philosophical Library.
- Boy-Żeleński, T. (1921). Od tłumacza. W: B. Pascal, *Prowincjalki* (s. 2-11).
Pobrane z: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/prowincjalki.pdf> (01.01.2018).
- Citkowska–Kimla, A. (2014). Wojna a natura ludzka. Rozważania Zygmunta Freuda. *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*, 36(4), 57-67. Pobrane z: sfzh.sjol.eu/download.php?id=469c9a5df5345af2d7e7959140717758840ce1a1 (01.01.2018).
- Dawson, C. (1987). *Formowanie się chrześcijaństwa*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Diderot, D. (1953). *Wybór pism filozoficznych*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dilthey, W. (2004). *Budowanie świata w naukach humanistycznych*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Elzenberg, H. (1966). *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*. Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Desiderius Erasmus Rotterodamus (1965), *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Freud, S. (2013). *Kultura jako źródło cierpień*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

- Grzegorz z Nyssy. (1965). Homilia VI. W: A. Bober, *Antologia patrystyczna* (s. 127-134). Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.
- Jaspers, K. (2000). *Autorytety. Sokrates, Budda, Konfucjusz, Jezus*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Kant, I. (1991). O obecności złego pierwiastka obok dobrego, czyli zło radykalne w naturze ludzkiej, *Res Publica*, 2, 148-158.
- Kuderowicz, Z. (2014). *Filozofia nowożytnej Europy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krasnodębski, Z. (1986). *Rozumienie ludzkiego zachowania*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lipiec, J. (2001). Świat wartości. Wprowadzenie do aksjologii. Kraków: FALL.
- Locke, J. (1992). *Dwa traktaty o rządzie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Maritain, J. (2005). *Trzej reformatorzy. Luter, Kartezjusz, Rousseau*. Warszawa–Ząbki: Wydawnictwo Apostolicum.
- Merle d'Aubigne, J-H. (1886). *Historia Reformacji szesnastego wieku. T. 1*. Cieszyn: Ewangelickie Towarzystwo Oświaty Ludowej.
- Mill, J.S. (1999). *O wolności*, Warszawa: Wydawnictwo Akme.
- Murzyn, A. (2011). Edukacja filozoficzna a rozwój społeczeństwa obywatelskiego. W: A. Murzyn, (red.). *Samorządność wczoraj i dziś. Wychowanie do społeczeństwa obywatelskiego* (s. 67-75). Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Nowakowski, D. (2010). Św. Augustyn a paradoks zła. *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Philosophica*, 23, 61-88. Pobrane z: <http://repozytorium.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/4596> (01.01.2018).
- Pelagiusz (2017). List o możliwości niepopelniania grzechów. W: Pelagiusz, *Pisma* (s. 147-153). Kraków: Wydawnictwo La Salette.
- Pietrzak, E., Szczepanik, R., Zaorski-Sikora, Ł. (2012). *Aksjologia życia publicznego*. Łódź: Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej.
- Pinker, S. (2002). *Jak działa umysł*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pinker, S. (2005). *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Pochwat, S. (2017). Wstęp: Pelagius Britannus. W: Pelagiusz, *Pisma* (s. 5-12). Kraków: Wydawnictwo La Salette.



- Porębski, C. (1998). Wstęp. W: J. Rawls. *Liberalizm polityczny* (s. IX-XXIV). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Przyłębski, A. (1990). *Emila Laska logika filozofii*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Ratzinger, J. (1986). *Śmierć i życie wieczne*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Rawls, J. (1998). *Liberalizm polityczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Reale, G. (2008). *Historia filozofii starożytnej. Tom I: Od początków do Sokratesa*. Lublin: Wydawnictwo Naukowe KUL.
- Russell, B. (2000). *Dzieje filozofii zachodu i jej związki z rzeczywistością polityczno-społeczną od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Scheler, M. (1986). *Istota i formy sympatii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Scheler, M. (1987). *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Schmitt, C. (2000). *Teologia polityczna i inne pisma*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Shaver, S. (1996). Liberalism, gender and social policy. *SPRC Discussion Paper*, 68, Pobrane z: <https://www.sprc.unsw.edu.au/media/SPRCFile/dp068.pdf>.
- Skrobas, A. (2012). Antywartości jako przedmiot badań i refleksji. Zarys problematyki. W: B. Truchlińska (red.), *Aksjologia współczesności: problemy i kontrowersje* (s. 115-129). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Skąpska, G. (2007). Niklas Luhmann i teoria systemów społecznych. Wstęp do wydania polskiego. W: N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii* (s. VII-XVIII). Kraków: Nomos.
- Tatarkiewicz, W. (2001). *Historia filozofii, T. 1*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tischner, J., Kłoczowski, J. A., (2001). *Wobec wartości*. Poznań: W drodze.
- Wiśniewski, R. (1991). *Na marginesie aksjologii Henryka Elzenberga*. Pobrane z: <https://repozytorium.umk.pl/handle/item/1282> (01.01.2018).
- Witelon, Anzelm z Canterbury (2000). *O naturze demonów. O upadku diabła*. Gdańsk: Wydawnictwo „Niebieskie sfery”.

- Wolniewicz, B. (1993). *Filozofia i wartości I*. Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wolniewicz, B. (2011). *O Polsce i o życiu. Refleksje filozoficzne i polityczne*. Komorów: Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski.
- Wolniewicz, B. (2016). *Melioryzm Leibniza. Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*, 100(4), 293-303. Pobrane z: <http://docplayer.pl/54678447-Bogusl-aw-wolniewicz-melioryzm-leibnizaslowa-kluczowe-antropodycea-hedonizm-diaboliczny-melioryzm.html> (01.01.2018).
- Wolter (1956). *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Znaniński, F. (1988). *Wstęp do socjologii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.



► **Adrian Szydlik** – student IV roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Gdańskim. Członek Kół Naukowych Prawa Konstytucyjnego, Sportowego oraz Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Gdańskiego. Autor kilku artykułów naukowych oraz współautor monografii związanych z zagadnieniami prawnymi i administracyjnymi, prelegent oraz współorganizator ogólnopolskich konferencji naukowych, zjazdów kół naukowych oraz paneli dyskusyjnych. Kilkuletni stypendysta nagrody rektora UG za wyniki w nauce. Swoją wiedzę rozwija poprzez praktykę w kancelarii radcy prawnego. Inne zainteresowania naukowe: prawo karne materialne, prawo rodzinne, kryminalistyka.

Problemy instytucjonalno-prawne związane z migracją i uchodźcami

Adrian Szydlik

adrianszydlik@gmail.com

UNIwersytet Gdański

ABSTRAKT

Unia Europejska gwarantuje swobodny przepływ osób, towarów, usług oraz kapitału. Pierwszy z nich związany jest z problemem migracji, kontroli granicznych czy też instytucji azylu. Duże znaczenie ma również strefa Schengen, czyli porozumienie znoszące kontrolę osób przekraczających granice państw. Do monitorowania przepływu migracji zostały powołane specjalne organy takie jak SIS, Frontex, EUROSUR, EURODAC, EASO i EFU. Ogromne znaczenie odgrywają także działania organów międzynarodowych czy Unii Europejskiej. Wszystkie z nich zajmują się problemem uchodźców, kwestią ich przyjmowania, pomocy oraz zamachów terrorystycznych. Do wielu z nich doszło w 2016 i 2017 roku w europejskich miastach, co szeroko komentowały media. Mimo to wciąż brakuje jednolitego rozwiązania, co zrobić wobec powyższej sytuacji. Celem niniejszej pracy jest wskazanie, że pomimo dużej ilości powołanych instytucji oraz aktów prawnych, wciąż brakuje nowych uregulowań i jednoznacznych decyzji wobec ostatnich wydarzeń.

SŁOWA KLUCZOWE: MIGRACJA, UCHODŹCY, MEDIA, SCHENGEN, TERRORYZM

ABSTRACT

The European Union guarantees the free movement of people, goods, services, and capital. The first of these freedoms is connected with the problem of migration, border controls and the institution of asylum. An important part is also played by the Schengen zone, which is an agreement abolishing the control of people crossing national borders. To monitor the migration flows, specialized organisations have been appointed, including SIS, Frontex, EUROSUR, EURODAC, EASO and EFU. What is more, the activities of international bodies of the European Union have also a great impact here. All of them deal with the problem of refugees, the issue of their reception and assistance as well as terrorist attacks. A lot of such attacks occurred in 2016 and 2017 in European cities, which was widely commented by the media. Despite these measures, there is still a lack of a single solution to the above situation. The purpose of this article is to show that, despite a large number of established institutions and legal acts, there is still a lack of new regulations and unambiguous decisions regarding recent events.

KEY WORDS: MIGRATION, REFUGEES, MEDIA, SCHENGEN, TERRORISM

” Szydlik, A. (2018),
Problemy instytucjonalno-
prawne związane z migracją
i uchodźcami,
Com.press, 1 (1), s. 62-75.
www.compress.edu.pl



UNIA EUROPEJSKA I SWOBODA PRZEPLYWU OSÓB

Unia Europejska (zwana dalej UE) to związek 28 państw utworzony na podstawie Traktatu z Maastricht, który, jako jeden z rodzajów integracji europejskiej, w swoim zamyśle miał już zapewnienie odpowiednich swobód obywatelom państw członkowskich. Wśród nich wymienione są swobodne przepływy: osób, towarów, usług i kapitału (Barcz, 2001, s. 55). W praktyce najwięcej problemów i sporów powoduje pierwszy z nich, czyli swobodny przepływ osób. W tej kwestii wyroki wydawał także Trybunał Sprawiedliwości UE (zwany dalej TSUE), które zawierały ograniczenia tej swobody, m.in. przez obiektywne względy, proporcjonalność do wyznaczonego celu, np. sprawa Wittgenstein – obywatelki Austrii przebywającej w Niemczech i zmiany jej nazwiska przez ustawę o zniesieniu szlachectwa (Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie C-208/09 z dnia 22 grudnia 2010 roku), czy też przez ochronę tożsamości narodowej: wykazane w sprawie Vardyn – obywatelki litewskiej i jej męża Polaka z urzędem miasta Wilno, w kwestii odmowy zmiany nazwiska, które może być uzasadnione jedynie poważnymi trudnościami na płaszczyźnie administracyjnej (Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie C-391/09 z dnia 12 maja 2011 roku).

Ze swobodnym przepływem osób powiązane są różne kwestie. Są to m.in. problem kontroli granicznej – czyli kogo wpuszczać na terytorium państwa, jakie są potrzebne dokumenty, tzn. paszporty i wize, jak zachowywać się wobec obywateli państw trzecich czy też wreszcie kwestia migracji – czyli problemy dotyczące emigrantów oraz imigrantów z danych państw. Z tą swobodą związek ma także określenie przyczyn oraz skutków migracji, a także instytucja azylu – czyli opieki prawnej udzielonej przez państwo danemu człowiekowi. Zgodnie bowiem z art. 14 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka każdy ma prawo do ubiegania się o azyl i korzystania z niego w innym kraju w razie prześladowania.

Powyższe kwestie sporne regulowane są głównie w traktacie o funkcjonowaniu UE (TFUE, Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej podpisany 13 grudnia 2007 roku, Dz. Urz. UE 2012 C 326). Podstawę prawną dla działań UE stanowią w tym zakresie artykuły powyższego traktatu od 77 do 80. Duży wpływ mają również inne akty wydawane przez organy Unii, tj. rozporządzenia Parlamentu czy Rady, m.in. te dotyczące Wspólnotowego Kodeksu Wizowego (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 810/2009 z dnia 13 lipca 2009 roku), dyrektywy



o minimalnych normach dotyczących osób ubiegających się o azyl czy też dwa układy z Schengen z 1985 oraz 1999 roku.

Celem niniejszej pracy jest wskazanie, że pomimo dużej liczby powołanych instytucji oraz aktów prawnych, wciąż brakuje nowych uregulowań i jednoznacznych decyzji wobec ostatnich wydarzeń w Europie. W dalszej części udzielona zostanie odpowiedź na pytanie, czy pomimo wejścia w życie nowych aktów prawnych i powołania instytucji, wprowadzone są już odpowiednie uregulowania, które będą wystarczające dla aktualnej sytuacji w Europie.

STREFA SCHENGEN I ORGANY DS. PRZEPLYWU CUDZOZIEMCÓW

Jak już wcześniej wspomniano, kwestia przepływu osób została uregulowana przez dwa układy z Schengen: Układ między Rządami Państw Unii Gospodarczej Beneluksu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach z dnia 14 czerwca 1985 roku oraz Konwencję Wykonawczą do układu z Schengen z dnia 14 czerwca 1985 roku między Rządami Państw Unii Gospodarczej Beneluksu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach z dnia 19 czerwca 1990 roku, a także przez akty wydane na ich podstawie (tzw. *acquis Schengen*).

Dodatkowo w latach 1999-2004 przyjęto wiele regulacji wspólnotowych, ujednociających lub harmonizujących stan prawny w państwach członkowskich. Został wprowadzony podział na granice wewnętrzne (gdzie zniesiona była kontrola) oraz zewnętrzne, gdzie przeprowadza się kontrolę cudzoziemców według jednolitej procedury. Uregulowano kwestie wiz tranzytowych i krótkoterminowych (pobyt do 3 miesięcy), a wize długoterminowe (powyżej 3 miesięcy) pozostają nadal w gestii państw członkowskich.

Wyżej wymienione paktów ustanowiły tzw. strefę Schengen, czyli porozumienie, które znosi kontrolę osób przekraczających granice wewnętrzne między państwami członkowskimi układu (Antoń, 2015, s. 30-35). Dodatkowo wzmacnia ono współpracę w zakresie bezpieczeństwa, polityki azylowej oraz współpracy przygranicznej. Jako podstawowy element mechanizmu Schengen działa swoisty system informacyjny. Pozwala on krajowym organom kontroli granicznej i organom sądowym docierać



do informacji na temat określonych osób i przedmiotów. Dziś do strefy Schengen należą kraje takie, jak: Austria, Belgia, Czechy, Francja, Hiszpania i Niemcy. Jednakże nie trzeba być członkiem UE, by należeć do Schengen – tak jak Islandia, Liechtenstein czy Norwegia. Polska weszła do układu z Schengen dopiero 21 grudnia 2007 (Ustawa z dnia 24 sierpnia 2007 roku o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w Systemie Informacyjnym Schengen oraz Wizowym Systemie Informacyjnym, Dz. U. 2007 nr 165 poz. 1170). Współpracę w ramach Schengen dołączono do unijnych ram prawnych przez traktat z Amsterdamu z 1997 roku. Mimo to nie wszystkie kraje współpracujące w ramach układu znajdują się w strefie Schengen. Przyczyny tego stanu rzeczy są dwie: albo kraje nie chcą zlikwidować kontroli granicznych, albo też nie spełniają jeszcze niezbędnych warunków. O przystąpienie do układu starają się dziś też inne kraje, jak np. Bułgaria, Rumunia i Chorwacja.

Holenderskie władze w 2016 roku wnioskowały o ograniczenie strefy Schengen. Dokładniej mówiąc, chodziło tutaj o wyrzucenie z niej niektórych krajów, takich jak Grecja, Hiszpania, Włochy i kraje Europy Środkowo-Wschodniej, a w tym i Polski. Ze względu na niedawne problemy uchodźców oraz inne problemy migracyjne nową małą strefę Schengen miałyby tworzyć kraje Beneluksu (Belgia, Holandia, Luksemburg) oraz Niemcy i Austria. Było to rozwiązanie niecodzienne, jednak mogłoby oznaczać powstanie Europy dwóch prędkości, a kraje pozostające poza nim musiałyby radzić sobie z ciężarem fali uchodźców. Mimo docelowego miejsca pobytu uchodźców w Niemczech, kłopoty na granicach mogłyby mieć pozostałe państwa. Dodatkowo mogłoby to doprowadzić do powstania także innych „ministref Schengen”, jak np. środkowo-europejskiej. Wtedy zasada swobodnego przepływu osób, która jest jednym z fundamentów Unii, mogłaby się stać dużo trudniejsza do realizowania.

Aktualnie kwestie te tworzą jeden z największych problemów bieżących Unii, zwłaszcza jeśli chodzi o uchodźców i ograniczenia swobodnego przepływu osób przez ich wzmożoną kontrolę. Wcześniej kontrola na granicach wewnętrznych bywała już tymczasowo przywracana w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, np. na terytorium Francji, Holandii i Austrii podczas Mistrzostw świata i Europy w piłce nożnej. W 2009 i 2010 roku takie ograniczenia wprowadzały również takie kraje, jak Włochy i Portugalia ze względu na szczyt NATO lub G8. Od września 2015 roku wciąż podobne trudności występują na granicach Węgier, Niemiec, Austrii, Szwecji oraz Francji i argumentowane są dużym napływem imigrantów na te tereny oraz niedawnymi zamachami terrorystycznymi.



Do monitorowania przepływu cudzoziemców zostały także powołane odpowiednie organy – takie jak System Informacyjny Schengen (SIS oraz SIS II) czy też utworzona na podstawie rozporządzenia Rady UE z 26 października 2004 roku Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich UE (w skrócie Frontex) z siedzibą w Warszawie. Organ ten koordynuje i wspiera działania państw członkowskich, posiada osobowość prawną i autonomię budżetową (Wołucka, 2015, s. 126). Dokonuje codziennego monitoringu granic UE i prowadzi analizy zagrożeń. Może także proponować państwom poszczególne działania i wspiera szkolenia służb. Dodatkowo Frontex wypracował mechanizm szybkiej odpowiedzi na zagrożenia na granicach zewnętrznych. Jego personel liczy około 160 osób, a on sam składa się z wkładów wnoszonych przez państwa członkowskie. Istnieje także Europejski system nadzoru granic (czyli tzw. EUROSUR, patrz: Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1052/2013 z dnia 22 października 2013 r. ustanawiające europejski system nadzorowania granic), który obejmuje spójną kontrolę na przejściach granicznych ze wszystkimi rodzajami kontroli. Co więcej, artykuł 77 TFUE obejmuje problem przekraczania granic wewnętrznych oraz kontroli osób.

POLITYKA AZYLOWA I IMIGRACYJNA

Kolejną kwestią dotyczącą migracji na obszarze UE jest polityka azylowa państw. Oparta jest ona na uznaniu właściwości jednego państwa UE do przyznania lub odmowy azylu. Skutki takiej decyzji są wiążące dla innych państw członkowskich. Od 2000 roku działa system EURODAC (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 603/2013 z dnia 26 czerwca 2013 r. w sprawie ustanowienia systemu Eurodac), który ma ułatwić określanie państwa właściwego do podjęcia decyzji oraz monitoring dokumentów osób ubiegających się o azyl. W 2010 roku powołano także stosunkowo nową agencję UE – czyli Europejski Urząd Wsparcia w zakresie polityki azylowej (EASO, Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 439/2010 z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie utworzenia Europejskiego Urzędu Wsparcia w dziedzinie Azylu). Organizuje on szkolenia na poziomie europejskim oraz dba o dostęp osób ubiegających się o azyl do informacji wysokiej jakości o kraju pochodzenia.

Rada dodatkowo w 2004 roku ustanowiła Europejski Fundusz na rzecz uchodźców (EFU, Decyzja nr 573/2007/WE Parlamentu Europejskiego



i Rady z dnia 23 maja 2007 r. ustanawiająca Europejski Fundusz na rzecz Uchodźców), który udziela pomocy osobom z tej grupy. Ogólnym celem funduszu jest wspieranie działań podejmowanych przez państwa członkowskie i współfinansowanie tych działań. Ważną sprawą dla UE było zatem również ustalenie statusu uchodźcy, co aktualnie (przy ostatnich zamachach terrorystycznych) jest istotną kwestią. Fundusz współpracuje także z Wysokim Komisarzem ONZ ds. Uchodźców. Zgodnie z artykułem 78 TFUE, Unia rozwija wspólną politykę w dziedzinie azylu oraz tymczasowej ochrony, a w ostatnich miesiącach także duży wpływ mają na to spotkania szefów rządów oraz państw w UE, dotyczące kwestii napływu uchodźców z krajów zagrożonych wojną oraz podziału ich między dane państwa. Kwestiami spornymi jest to, jak monitorować te osoby, by nie dopuścić do kolejnych zamachów, kto powinien przyjąć ilu uchodźców oraz to, czy każde przyjmowanie powinno być poprzedzone wcześniejszą dyskusją czy też zgodzić się na system procentowy.

Problem stwarza także polityka imigracyjna, której celami, zgodnie z art. 79 TFUE, jest zapewnienie, by na każdym etapie zarządzania przepływami migracyjnymi sprawiedliwie traktować obywateli państw trzecich, przebywających legalnie w państwach członkowskich oraz zapobiegać nielegalnej imigracji, handlowi ludźmi, a także skutecznie je zwalczać. Organy UE w tej sposobności wydają więc akty, które regulują warunki wjazdu i pobytu, w tym także wydawanie wiz oraz dokumentów pobytowych, także dla celów łączenia rodzin.

Unia może zawierać z państwami trzecimi także umowy o readmisji obywateli państw trzecich, którzy nie spełniają warunków wjazdu lub pobytu na terytorium kraju. Parlament i Rada mogą ustanowić środki podejmowane w celu popierania integracji obywateli państw trzecich przebywających legalnie na ich terytoriach. Zgodnie bowiem z zasadą pierwszeństwa, prawa Unii jako przepisy wydane przez instytucje UE mają pierwszeństwo przed krajowymi aktami prawnymi (Barcz, 2011, s. 77). Aktualnie w większości państw członkowskich występuje już wcześniej wspomniana strefa Schengen, według której obowiązują dwa podstawowe rodzaje wiz, czyli: wiza Schengen (wydawane przez organy krajowe na podstawie prawa UE) i wiza krajowe (wydawane na podstawie prawa wewnętrznego państwa). Jednolita wiza Schengen może być wydana jako wiza pobytowa (symbol C) lub tranzytowa (symbol A) i wydaje je organ państwa strefy Schengen. Wiza tranzytowa natomiast uprawnia do przejazdu przez terytorium państwa strefy Schengen, jeśli nie trwa on dłużej niż 5 dni. Jeśli chodzi o uzyskanie wizen Schengen, warunkami są złożenie



wniosku, ważny dokument podróży, uzasadniony cel oraz uiszczenie opłaty wizowej (60 euro). Kwestią sporną od wielu lat jest problem wiz wydawanych dla obywateli krajów UE w przypadku potrzeby wjazdu oraz pobytu na terytorium państw niebędących w UE, np. sprawa Polski i Stanów Zjednoczonych. Jak widać na powyższym przykładzie, do życia została powołana w ciągu ostatnich lat duża liczba nowych instytucji prawnych, które miały i mają za zadanie walkę z problemem migracji oraz uchodźców. Wprowadzone zostały także nowe uregulowania prawne, które powinny w sposób całościowy i kompleksowy objąć swoim zakresem wskazany obszar tematyczny.

PROBLEM UCHODŹCÓW

Tematem dyskusji prowadzonej ostatnimi czasy w mediach jest sytuacja w Syrii. Reżim Asada w tym miejscu prowadził do zabijania cywilów, przez zrzucanie np. bomb beczkowych. Jednocześnie dżihadysty z terrorystycznej organizacji Państwo Islamskie kontrolowali coraz większe obszary, w tym Syrii i Iraku, więc wielu Irakijczyków widziało w ucieczce jedyną szansę na przeżycie. Przed wybuchem wojny na tych terenach Syria liczyła około 23 miliony mieszkańców, z czego, według ONZ, ponad 4 mln uciekło już poza granice kraju – ok. 1,8 mln do Turcji i 1,1 mln do Libanu. Rząd Jordanii podejrzewa, że na terenie tego kraju przebywa już 1,4 mln syryjskich uchodźców. Wielu Syryjczyków próbuje się także przedostać do Niemiec, uznawanych za kraj największego dobrobytu.

Wobec tego problemu kraje, które są członkami UE lub strefy Schengen, nie potrafią znaleźć kompromisu. Ostatnio bardzo dużo słyszy się o argumentach zarówno za, jak i przeciw przyjmowaniu uchodźców do kraju. Wśród osób, które zdecydowanie sprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu, występują poglądy, że muzułmańska kultura jest skrajnie inna od europejskiej i ludzie ci nie będą w stanie asymilować się do warunków Europy. Także Arabia Saudyjska i inne kraje nie chcą przyjmować uchodźców, a w zamian za to proponowały np. budowę około 200 meczetów w Niemczech. Organizacja terrorystyczna ISIS sama przyznaje, że wśród uchodźców (których liczbę we wrześniu poprzedniego roku oszacowano na ok. 500 tysięcy) przemyciła swoich terrorystów. Głos przeciw temu rozwiązaniu często podnoszą także organizacje powiązane z narodowym radykalizmem. Wielu polityków zauważało, że według danych UNHCR, 75% z tych uchodźców stanowili mężczyźni w wieku poborowym, a nie kobiety



i dzieci, które szukają ucieczki przed wojną. Głośno jest także o ośrodkach budowanych dla uchodźców, w których uchodźcy skarżą się na warunki sanitarne czy wysuwają coraz to nowe żądania oraz roszczenia. Argumentów przeciwko takiemu rozwiązaniu można było znaleźć w programach telewizyjnych czy też na łamach prasy jeszcze więcej. Popularne były opinie, że są Polacy, którzy wciąż czekają na repatriację, że liczbę uchodźców, których mogliśmy przyjąć, trzeba było pomnożyć razy cztery, gdyż dołączą do nich ich rodziny, czy też dotyczące zasiłków socjalnych, mieszkań i liczby euro przeznaczanych na jedną osobę.

Z drugiej strony widoczne były także poglądy mówiące o tym, aby uchodźców przyjmować. Osoby podzielające ten pogląd podnosiły, że przede wszystkim należy pamiętać o tym, że są to ludzie, którzy uciekają przed wojną w Syrii i ich głównym celem jest ochrona własnego życia. Wiele argumentów opartych jest na tym, że religia chrześcijańska, która jest jednym z filarów Europy, cechuje się miłosierdziem i współczuciem dla bliźniego, nieważne jakiej wiary. Przez wiele lat to Polacy (np. w trakcie wojen światowych) byli emigrantami do innych krajów, gdzie szukali schronienia przed sytuacją we własnym kraju. Także w dzisiejszych czasach wielu z Europejczyków wyjeżdża z biedniejszych krajów np. do Wielkiej Brytanii, by tam szukać pracy. W najbliższych latach kwestia ta może się jednak skomplikować ze względu na Brexit, czyli proces opuszczania struktur UE przez Wielką Brytanię. Na swego rodzaju rozróżnienie zasługują też imigranci ekonomiczni, którzy są zupełnie inną grupą niż uchodźcy. Czasem podnoszone były także argumenty takie jak ten, że Polska przyjęła prawo międzynarodowe i obowiązuje nas np. konwencja genewska z 1951 r. w sprawie statusu uchodźców (Konwencja dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r., Dz. U. 1991 nr 119 poz. 515).

ZAMACHY TERRORYSTYCZNE

Ogromny wpływ na postrzeganie tego problemu wywarły także zamachy terrorystyczne w 2016 oraz 2017 roku. W mediach na początku najgłośniej mówiło się o wydarzeniach w Paryżu, które to uważano za początek serii zamachów w tamtym czasie. W serii tych zamachów zginęło wówczas 129 osób, a do ataków doszło w sześciu miejscach. Pierwsze doniesienia mówiły o strzałach w kambodżańskiej restauracji. Później doszły informacje o kolejnych atakach, m.in. o strzelaninie w centrum Paryża, w centrum



handlowym i w okolicy stacji metra Les Halles oraz sali koncertowej Bataclan. Do zamachu doszło też niedaleko stadionu Stade de France, gdzie trwał mecz piłki nożnej Francja-Niemcy, na którym przebywał prezydent Francji, François Hollande. Po całym zajściu zaczęto znowu mówić o problemie uchodźców i otwartych granicach, a także kontroli na nich. Terrorystów zaczęto utożsamiać z uchodźcami, którzy przedostali się do Europy z Syrii, oraz członkami Państwa Islamskiego. Przy ciele jednego z zamachowców samobójców znaleziono syryjski paszport. Co więcej, greckie władze podały, że właściciel tego paszportu dostał się na terytorium UE w październiku przez Grecję. Miał przybyć jako imigrant na wyspę Leros. Później natomiast okazało się, że paszport mógł być sfałszowany, gdyż podobnymi danymi legitymowało się kilka osób. Z drugiej strony natomiast całej tej sprawy, zwolennicy przyjęcia uchodźców nie potraktowali jako argumentu za tym, aby zmieniać postanowienia dotyczące przyjmowania osób z Syrii. Według niektórych głosów w mediach zamachowcy krzyczący „Allah Akbar!”, identyfikowani z islamem, mogli być zręcznym argumentem w rękach osób, którzy nie godzą się na przyjmowanie muzułmanów do Europy. Ówczesne wydarzenia we Francji spowodowały większy sceptycyzm, jeśli chodzi o przyjmowanie uchodźców, a kolejne fale ich napływu potrzebowały (i wciąż potrzebują) kolejnych spotkań i rozmów szefów rządów i państw.

Kolejne zamachy terrorystyczne na terytorium Europy nastąpiły także w kilku innych miejscach. W czerwcu 2017 roku doszło do zamachu na terytorium Wielkiej Brytanii, w Londynie. Początkowe jego stadium miało miejsce na moście London Bridge, a końcowe – w pobliżu targu Borough Market. Całe zajście zaczęło się od wjechania w grupę pieszych samochodu dostawczego, wyjścia z auta trzech zamachowców i zaatakowania przechodniów za pomocą noża. Śmierć poniosło osiem osób, a aż 48 zostało ciężko rannych. Sami zamachowcy, których było trzech, zostali zastrzeleni. Po zamachu angielska policja zatrzymała kilkanaście osób, które mogły mieć związek z tą sytuacją. Co więcej, zamach ten był kolejnym na terenie Londynu, ponieważ trzy miesiące wcześniej, w marcu 2017 roku, też doszło do aktu terroryzmu.

W roku 2017 w Wielkiej Brytanii doszło do zamachu także w innym mieście, Manchesterze, 22 maja, na terenie Manchester Arena. Media szeroko komentowały ten incydent, także ze względu na to, że wybuch nastąpił po koncercie amerykańskiej piosenkarki Ariany Grande. W czerwcu zorganizowała ona akcję charytatywną w celu pomocy rodzinom ofiar. Zamach spowodował 23 ofiary śmiertelne, a rannych zostało 120 osób.



Zdarzenie w Manchesterze miało charakter samobójczy, zatem w wybuchu zginął także sam zamachowca. Okazał się nim 23-letni Salman Abedi, a do samego zamachu przyznało się Państwo Islamskie. Zawieszona została kampania wyborcza, która była w tym czasie prowadzona w związku z wyborami parlamentarnymi.

Szeroko opisywana w mediach była także seria zamachów z Brukseli z 22 marca 2016 roku. Dwa z nich miały miejsce na lotnisku w Zaventem, a jeden przy stacji metra. Doszło łącznie do śmierci 35 osób, a ponad 300 zostało rannych. Zginęło także trzech zamachowców samobójców, jednakże dwóch kolejnych podejrzanych nie zostało zatrzymanych. Belgia ogłosiła w tym czasie trzy dni żałoby narodowej. Był to także jeden z największych aktów terroryzmu w tym państwie, do którego przyznało się Państwo Islamskie. Trzecia z bomb została zdetonowana przez saperów podczas przeszukiwania lotniska. Można powiedzieć, że zamach ten miał charakter przełomowy, ze względu na to, iż w wyniku ataków na terenie całego kraju przeprowadzono naloty i przeszukania, zaś inne państwa także postanowiły wprowadzić nowe unormowania oraz zwiększyć poziom bezpieczeństwa.

W 2016 roku do zamachów doszło również na terenie jednego z sąsiadów Polski, tj. Niemiec. 19 grudnia w czasie jarmarku bożonarodzeniowego w Berlinie w dzielnicy Charlottenburg w tłum ludzi wjechała ciężarówka z polskimi numerami rejestracyjnymi. Jak wynikało z ustaleń śledztwa, pojazd został uprowadzony z polskim kierowcą, który następnie został zastrzelony, a sprawcą zamachu okazał się Tunezyjczyk Anis Amri, zastrzelony potem przez włoskie służby w Mediolanie. 12 osób zostało zabitych, a ok. 50 rannych. W Niemczech ogłoszono żałobę narodową, natomiast Polak został pochowany w Baniach w Zachodniopomorskiem, zaś na jego pogrzebie był obecny m.in. Prezydent RP – Andrzej Duda.

Do podobnego aktu terroryzmu doszło wcześniej, 14 lipca 2016 roku w Nicei – mógł on być pierwowzorem dla zamachu w Berlinie. We francuskim mieście podczas obchodów Dnia Bastylli ciężarówka Renault wjechała w tłum ludzi. Zamachowcy udało się pokonać prawie dwa kilometry wzdłuż promenady nad wybrzeżem i w tym czasie zabić 87 osób, a ponad 200 osób mocno ranić. Następnie doszło do strzelaniny, w której francuskiej policji udało się zastrzelić sprawcę: 31-letniego obywatela Tunezji, Mohameda Bouhlela. We Francji ogłoszono wówczas nie tylko żałobę narodową, ale także przedłużono stan wyjątkowy o dodatkowe trzy miesiące. O tym wydarzeniu wypowiadało się wielu przedstawicieli organizacji międzynarodowych, głowy państw na całym świecie, a także papież Franciszek, który wyraził „głęboki żal oraz duchową bliskość do obywateli Francji”.



W ostatnich latach doszło jeszcze do kilkunastu innych zamachów, do których w większości przyznawało się Państwo Islamskie. Wszystkie z nich były szeroko komentowane w mediach – programy telewizyjne poświęcały długie godziny na prezentowanie przebiegu zamachów, omawianie ich przyczyn oraz rozmowy z ekspertami na temat tego, jak zapobiec kolejnym. W ciągu ostatnich miesięcy, w kwietniu 2017 roku, doszło do zamachu na terenie Europy, a dokładnie w Sztokholmie. Ciężarówka wjechała w tłum ludzi, a następnie wybuchł pożar i sprawca uciekł z miejsca zdarzenia. W ciężarówce znaleziono bombę, która nie uległa detonacji w trakcie zamachu, natomiast pięć osób zginęło, a osiem zostało rannych. Policji udało się zatrzymać sprawcę. Do kolejnych aktów terroryzmu doszło także w 2017 roku w Katalonii i w petersburskim metrze. Jak zatem widać, mimo wprowadzenia określonych instytucji oraz nowych aktów prawnych, terroryzmu nie udało się powstrzymać w funkcjonujący do tej pory sposób.

PODSUMOWANIE

Podsumowując, można stwierdzić, że problem migracji w UE jest bardzo złożony i wymaga wielu konkretnych uregulowań prawnych. W zamyśle UE występuje swobodny przepływ osób, jednak, jak widać na podstawie orzecznictwa TSUE, może on być w konkretnych przypadkach ograniczony dla osiągnięcia odpowiednich celów, a także dla dobra państw członkowskich oraz całej wspólnoty. Kwestie azylu czy wiz są także wspierane przez odpowiednie instytucje oraz agencje UE, które współpracują z odpowiednimi organami państw, by jak najlepiej radzić sobie z poszczególnymi problemami. Na dzień dzisiejszy problem uchodźców czy migracji jest szeroko komentowany, głównie ze względu na wydarzenia związane z ciągłymi zamachami terrorystycznymi oraz napływem uchodźców z Syrii. Cała sprawa zdecydowanie nie jest jeszcze unormowana, trzeba kolejnych decyzji, spotkań, a także rozwiązań prawnych. Wprowadzone akty prawne oraz powołane instytucje nie są wystarczającą odpowiedzią władz państw europejskich na akty terrorystyczne i nie regulują problemu przepływu osób. Trzeba przyznać, że w przeciągu ostatnich 30 lat można mówić o pewnym spadku liczby aktów terroryzmu, mając na uwadze m.in. wcześniejsze problemy kraju Basków. Mimo to akty terrorystyczne w ostatnich latach zdają się przybierać na sile, a także zaczyna się o nich mówić w coraz szerszej skali – coraz więcej czasu antenowego poświęcają media na rozważania dotyczące tego typu spraw. Wobec problemów ze strefą



Schengen wiele głosów wyraża też obawę o problem funkcjonowania całej UE, gdyż słyszy się o niej coraz więcej krytycznych opinii, jak chociażby w niedawnych przemówieniach premiera Węgier, Viktora Orbana, czy polityków z Wielkiej Brytanii, którzy doprowadzili do Brexitu. Dyskusji wymaga to, jak rozwiązać sprawę Schengen, co zrobić z uchodźcami w kolejnych latach, jak kontrolować granice, żeby zażegnać problem zamachów. W 2018 roku w Rosji odbędą się także Mistrzostwa Świata w piłce nożnej, a takie wydarzenie wymaga podwójonej kontroli. Mimo wszystko można sądzić, że brakuje tutaj jednego, dobrego rozwiązania, które byłoby w stanie zadowolić wszystkich. Każde wyjście, takie jak zamknięcie granic czy też przyjmowanie wszystkich osób, ma swoje wady oraz zalety i coraz trudniej jest o jednoznaczną decyzję w tej kwestii.

BIBLIOGRAFIA

- Antoń, P. (2015). Symboliczne zanikanie granic w Europie. Strefa Schengen – konsekwencje zmiany koncepcji granic w Unii Europejskiej. *Konteksty Społeczne*, 3(2), 30-45.
- Wołucka, N. (2015). Status Frontexu – jako wyspecjalizowanej agencji Unii Europejskiej, *Studenckie Zeszyty Naukowe*, 18(27), 123-135.
- Wyrozusmka, A., Barcz, J., Górka, M. (2011), *Instytucje i prawo Unii Europejskiej*, Warszawa: LexisNexis.

AKTY PRAWNE

- Rezolucja 217/III A Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 10 grudnia 1948 roku w Paryżu.
- Konwencja dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. (Dz. U. 1991 nr 119 poz. 515).
- Układ między Rządami Państw Unii Gospodarczej Beneluxu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach z dnia z dnia 14 czerwca 1985 roku.
- Konwencja Wykonawcza do układu z Schengen z dnia 14 czerwca 1985 roku między Rządami Państw Unii Gospodarczej Beneluxu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach z dnia 19 czerwca 1990 roku.



Traktat o Unii Europejskiej z dnia 7 lutego 1992 roku w Maastricht w Holandii.

Decyzja Rady 2005/358/WE z dnia 26 kwietnia 2005 r. (Dz.Urz. UE L 114/13 z 4.5.2005).

Ustawa z dnia 24 sierpnia 2007 roku o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w Systemie Informacyjnym Schengen oraz Wizowym Systemie Informacyjnym (Dz. U. 2007 nr 165 poz. 1170).

Decyzja nr 573/2007/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 maja 2007 r. ustanawiająca Europejski Fundusz na rzecz Uchodźców.

Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, podpisany 13 grudnia 2007 roku (Dz. Urz. UE 2012 C 326).

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 810/2009 z dnia 13 lipca 2009 roku.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 439/2010 z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie utworzenia Europejskiego Urzędu Wsparcia w dziedzinie Azylu.

Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie C-208/09 z dnia 22 grudnia 2010 r.

Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie C-391/09 z dnia 12 maja 2011 roku.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 603/2013 z dnia 26 czerwca 2013 r. w sprawie ustanowienia systemu Eurodac.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1052/2013 z dnia 22 października 2013 r. ustanawiające europejski system nadzorowania granic (EUROSUR).



UNIWERSYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

INSTYTUT
DZIENNIKARSTWA
MEDIÓW
I KOMUNIKACJI
SPOŁECZNEJ



WWW.MEDIA.UJ.EDU.PL
FACEBOOK.COM/IDMIKSUJ



► **Magdalena Wilk** – doktorantka na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zawodowo Kierownik Referatu Spraw Społecznych, Kultury, Sportu i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi w Urzędzie Gminy i Miasta w Miechowie. Specjalizuje się w zagadnieniach community media oraz strategiach komunikacyjnych organizacji pozarządowych. Ekspert Funduszu Inicjatyw Obywatelskich ds. sprawozdań przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Jest współzałożycielem i wieloletnim prezesem organizacji pozarządowej posiadającej status organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz dzieci i młodzieży oraz rozwoju idei transplantologii w naszym kraju.

Konsultacje rocznych programów współpracy z organizacjami pozarządowymi jako przykład współpracy małopolskich samorządów z trzecim sektorem

Magdalena Wilk

magda.wilk@poczta.fm

UNIwersytet Jagielloński

ABSTRAKT

Celem niniejszego artykułu jest analiza procesu konsultacji i tworzenia rocznych programów współpracy z organizacjami pozarządowymi przez małopolskie samorządy. Badanie zostało przeprowadzone w formie ankiety rozesłanej pocztą elektroniczną do małopolskich samorządów. W pracy, dokonując weryfikacji działalności jednostek samorządu terytorialnego, szukano odpowiedzi na pytanie, czy samorządy postępują zgodnie z wytycznymi uchwały o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, w jaki sposób docierają z informacją do trzeciego sektora oraz czy słuchają wniosków i sugestii.

SŁOWA KLUCZOWE: TRZECI SEKTOR, WSPÓLPRACA MIĘDZYSEKTOROWA, KONSULTACJE, MAŁOPOLSKIE SAMORZĄDY

ABSTRACT

The purpose of this article is to analyze the process of consulting and creating annual programs of cooperation with non-governmental organizations by the local governments of Małopolska. The data was collected using a questionnaire which was sent by e-mail to the local governments. The goal of the research is to find out whether the local governments act in accordance with the guidelines of the resolution on charity and voluntary services, how they reach out to the third sector and whether they listen to the NGO-s' conclusions and suggestions.

KEY WORDS: THIRD SECTOR, INTERSECTORAL COOPERATION, CONSULTATIONS, LOCAL GOVERNMENTS OF MAŁOPOLSKA



Wilk, M. (2018),
Konsultacje rocznych
programów współpracy
z organizacjami pozarządowymi
jako przykład współpracy
małopolskich samorządów
z trzecim sektorem,

Com.press, 1 (1), s. 76-86.

www.compress.edu.pl

WPROWADZENIE

Celem badawczym niniejszego artykułu jest analiza procesu konsultacji i tworzenia rocznych programów współpracy z organizacjami pozarządowymi przez małopolskie samorządy. Treść artykułu powstała w oparciu o kwestionariusz składający się z 16 pytań, który został rozesłany pocztą elektroniczną do skrzynek jednostek samorządu terytorialnego. Badanie przeprowadzono w terminie od 4 do 31 stycznia 2018 roku i objęło 166 gmin oraz powiatów z terenu województwa małopolskiego. Badana była wyłącznie strona samorządowa. Za każdym razem, gdy w artykule pojawia się w określenie „UoDPP” – należy przez to rozumieć Ustawę z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Przez „organizację pozarządową” należy rozumieć organizacje pozarządowe oraz inne podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 wyżej wymienionej ustawy.

PODSTAWOWE POJĘCIA

Charakterystyka oraz definicja organizacji pozarządowych określona została w Ustawie z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Organizacjami pozarządowymi są podmioty niedziałające w celu osiągnięcia zysku i niebędące jednostkami sektora finansów publicznych w rozumieniu Ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych. Są to także osoby prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną, w tym fundacje i stowarzyszenia. Organizacjami pozarządowymi nie mogą być przedsiębiorstwa, instytucje badawcze, banki, spółki prawa handlowego będące państwowymi lub samorządowymi osobami prawnymi, partie polityczne, związki zawodowe i organizacje pracodawców, samorządy zawodowe oraz fundacje utworzone przez partie polityczne. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że działalność pożytku publicznego (społecznie użyteczna) może być także prowadzona przez:

- osoby prawne i jednostki organizacyjne działające na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych Kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, jeżeli ich cele statutowe obejmują prowadzenie działalności pożytku publicznego,



- stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego,
- spółdzielnie socjalne,
- spółki akcyjne i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz
- kluby sportowe będące spółkami działającymi na podstawie przepisów ustawy z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie, które nie działają w celu osiągnięcia zysku oraz przeznaczają całość dochodu na realizację celów statutowych oraz nie przeznaczają zysku do podziału między swoich udziałowców, akcjonariuszy i pracowników (UoDPP, 2003, art. 3).

Organizacje pozarządowe określane są także jako organizacje non-profit, społeczne, *ngosy* czy po prostu trzeci sektor. Ostatnia nazwa została przeniesiona z języka angielskiego – *third sector* – i dotyczy ogółu organizacji pozarządowych. Jest to nawiązanie do podziału aktywności społeczno-gospodarczej państw demokratycznych, przy czym pierwszy sektor to administracja publiczna, drugi sektor to podmioty biznesowe, nastawione na zysk – *for-profit*, a trzeci sektor to organizacje, które nie są elementem struktury państwa i nie są nastawione na zysk – *non-profit* (*Co to jest trzeci sektor?*).

Rys historyczny współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi a samorządem lokalnym w Polsce po 1989 roku można ująć w pięć okresów (Waszak, Maślowski, 2012):

1. brak unormowania (1989-1995), gdzie opcja pozarządowa była negatywnie nastawiona do opcji politycznej, jednak obie strony dopiero uczyły się demokracji, nie bardzo rozumiejąc specyfikę działalności drugiej strony,
2. podejście pionierskie, oddolne (1995-1998) – w niektórych gminach pojawiły się tzw. programy współpracy regulujące np. zasady przyznawania środków, współpracy itp., ale nie należy ich utożsamiać z obecnie obowiązującymi zapisami odnośnie obligatoryjnych programów współpracy,
3. podejście systemowe, odgórne (1998-2003) – to w tym okresie pojawiła się UoDPP, która skończyła okres eksperymentów, określając ramy współpracy pomiędzy trzecim sektorem a jednostkami samorządu terytorialnego, niektórzy określają ustawę jako „konstytucję trzeciego sektora”,
4. testowanie systemu (2003-2009) – nie był to łatwy okres zarówno pod względem stanowienia prawa, jak i stosowania UoDPP, ustawa stworzyła jednak dobry klimat do budowania partnerstwa,

5. przygotowanie zmian – od 2010 roku, w którym nastąpiła nowelizacja UoDPP, wprowadzono zmiany takie jak inicjatywa lokalna czy możliwość uchwalania wieloletnich programów współpracy (splot).

Wspólnym celem trzeciego sektora oraz administracji publicznej jest zaspokajanie potrzeb mieszkańców. Do tego niezbędna jest dobra współpraca pomiędzy tymi sektorami. W związku z tym muszą zostać spełnione dwa warunki: brzegowe (niezbędne) oraz uzupełniające, które decydują o charakterze współpracy (Prawelska-Skrzypek, 2006). Uchwalane przez samorządy roczne programy współpracy z organizacjami pozarządowymi zaliczamy do warunków niezbędnych. Są dokumentami określającymi zasady polityki realizowanej przez samorządy wobec trzeciego sektora. Uchwalenie rocznego programu jest obligatoryjne dla jednostek samorządu terytorialnego. Natomiast to, w jaki sposób program będzie konsultowany, jak będzie przebiegała międzysektorowa wymiana informacji, czy wnioski i sugestie trzeciego sektora zostaną uwzględnione w dokumencie, możemy zaliczyć do warunków uzupełniających.

Program musi być uchwalony do 30 listopada roku poprzedzającego jego obowiązywanie. Zasady tworzenia określa art. 5a UoDPP. Departament Ekonomii Społecznej i Solidarnej w Ministerstwie Rodziny Pracy i Polityki Społecznej przygotował zasady tworzenia omawianego dokumentu. Program musi zawierać:

1. cel główny, jako budowanie partnerstwa między administracją publiczną i organizacjami pozarządowymi,
2. cele szczegółowe, np. zwiększenie wpływu sektora obywatelskiego na kreowanie polityki społecznej, poprawa jakości życia poprzez pełniejsze zaspokajanie potrzeb społecznych, udział zainteresowanych podmiotów w tworzeniu programu współpracy,
3. zasady współpracy – między innymi zasada pomocniczości, suwerenności stron, partnerstwa, efektywności, uczciwej konkurencji i jawności,
4. zakres przedmiotowy – art. 4 ww. UoDPP określa 33 zakresy zadań publicznych, w których obszarze samorządy w uchwalanym przez siebie programie współpracy powinny wybrać i określić roczne zamierzenia,
5. formy współpracy – np. zlecenie realizacji zadań publicznych, wzajemne informowanie się o planowanych kierunkach działalności, konsultowanie z trzecim sektorem projektów aktów normatywnych w dziedzinach dotyczących działalności statutowej tych organizacji,



- tworzenie wspólnych zespołów o charakterze doradczym i inicjatywnym,
6. priorytetowe zadania publiczne – określenie zadań, które samorząd zamierza zlecić organizacjom pozarządowym,
 7. okres realizacji programu – w przypadku rocznego programu współpracy jest to rok budżetowy,
 8. sposób realizacji programu,
 9. wysokość środków planowanych na realizację programu,
 10. sposób oceny realizacji programu,
 11. informację o sposobie tworzenia programu, przebiegu konsultacji oraz
 12. tryb powoływania i zasady działania komisji konkursowych do opiniowania ofert w otwartych konkursach ofert (*Zasady tworzenia programów współpracy*).

Warto podkreślić, że w UoDPP duży nacisk został położony na proces konsultacji programu. Jest to obligatoryjne działanie przed jego uchwaleniem przez organ stanowiący. Art. 5 ust. 5 wskazuje, że rada gminy/powiatu/miasta musi określić w drodze uchwały szczegółowy sposób konsultowania z trzecim sektorem projektów aktów prawa miejscowego w dziedzinach dotyczących działalności statutowej tych organizacji.

NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI Z BADANIA

Przeprowadzone badanie miało na celu weryfikację, jak przebiega proces konsultacji w województwie małopolskim, czy wszystkie samorządy postępują zgodnie z wytycznymi uchwały, w jaki sposób docierają z informacją do trzeciego sektora oraz czy słuchają ich wniosków i sugestii.

UCHWALENIE ROCZNEGO PROGRAMU

Zdecydowana większość samorządów (97%) uchwała roczny program współpracy z organizacjami pozarządowymi. W sześciu miejscowościach nie jest uchwalany w ogóle, przy czym w dwóch zamiast rocznego programu przyjmowany jest wieloletni, który można uchwałać fakultatywnie. Przy niektórych pytaniach autorka artykułu stosowała pytania dodatkowe, aby zrozumieć mechanizm działania. Na pytanie, dlaczego nie jest uchwalany roczny program, od jednej z gmin otrzymała odpowiedź: „W 2017 roku Gmina (...) nie uchwaliła Roczno Programu Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, ponieważ głównym beneficjentem

środków publicznych są kluby sportowe, które finansowane są na podstawie ustawy o sporcie. Widzimy jednak konieczność dodatkowego wsparcia inicjatyw niskobudżetowych, w związku z czym program będzie przygotowany i uchwalony na rok 2019 r.”. Przytoczony tekst świadczy o zupełnym niezrozumieniu idei obligatoryjności oraz celów i zasad tworzenia omawianego dokumentu. Taka postawa może być związana z sytuacją, że w UoDPP nie pojawia się temat kar za nieuchwalenie dokumentu. Organizacje pozarządowe mogą jednak korzystać z możliwości wniesienia skargi do sądu administracyjnego w trybie art. 101a ustawy o samorządzie gminnym (Kluczyńska, Guć, Gosk, Sienicka).

PROCES I CZAS KONSULTACJI PROJEKTU

W 79% samorządów Małopolski istnieje ogólna uchwała regulująca procedury przeprowadzania konsultacji społecznych. 74% gmin i powiatów posiada uchwały dotyczące wyłącznie projektu programu współpracy z organizacjami pozarządowymi. W 13 miejscowościach nie ma żadnego dokumentu regulującego kwestię konsultacji (7,8%). Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu z dnia 2 czerwca 2011 r. II SA/Op 151/11 zawiera informację, że organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego powinien podjąć uchwałę w sprawie zasad przeprowadzenia konsultacji z organizacjami pożytku publicznego i innymi podmiotami wymienionymi w ustawie, a dopiero po przeprowadzeniu konsultacji może podjąć uchwałę w sprawie programu. Z kolei w wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu z dnia 11 czerwca 2013 r. III SA/Wr 124/13 można przeczytać, że określenie „organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego uchwała, po konsultacjach” ma moc warunku, bez którego czynność organu stanowiącego gminy jest wadliwa i nie ma cech ważności. Przytoczone przepisy są niezwykle ważne w kontekście kolejnej części badania: zaledwie 62% jst przeprowadziło konsultacje rocznego programu współpracy. Pomimo że zdecydowana większość uchwała dokument, nie jest on procedowany poprawnie. Z badań przeprowadzonych przez Obserwatorium Dialogu Obywatelskiego wynika, że w przypadku formy pisemnej konsultacji, według krakowskich organizacji pozarządowych, konsultacje powinny trwać średnio 25 dni. Najczęściej respondenci wskazywali, że najdogodniejszy dla nich czas trwania konsultacji to 30 lub 14 dni (Hess, Bogacz-Wojtanowska, Gad, Wrona, Góral, 2016). W przypadku niniejszego badania średni czas trwania konsultacji w 2017 roku wyniósł 14 dni, jednak w niektórych miejscowościach konsultacje trwały



jeden dzień (jak Chełmek, Kalwaria Zebrzydowska, Tuchów), jak i 112 dni (Trzebinia).

FORMY KONSULTACJI

Respondenci mogli wybrać jedną z zaproponowanych form lub dopisać własne działania, które nie zostały uwzględnione w ankiecie.

1. Rozesłanie pocztą tradycyjną projektu Programu organizacjom pozarządowym z prośbą o zapoznanie się i przesłanie swoich uwag – 8%. Ta forma wybierana jest szczególnie w mniejszych gminach jak Spytkowoice, Pleśna, Zembrzyce, Chełmek czy Miechów. Jest szczególnie ważna dla organizacji wiejskich. Prezes Koła Gospodyń Wiejskich w Podleśnej Woli (gm. Miechów) jasno określiła, że jest to jedyna możliwa forma otrzymywania informacji z urzędu. Nie potrafi obsługiwać komputera, nie posiada internetu, w mieście bywa tylko raz w miesiącu podczas sesji Rady Miejskiej, a telefon rzadko ma zasięg.
2. Rozesłanie pocztą elektroniczną projektu Programu organizacjom pozarządowym z prośbą o zapoznanie się i przesłanie uwag – 21,7%. Wskazany wynik jest stosunkowo niski, biorąc pod uwagę, że wiele samorządów wykonuje inne działania związane z dostępem do internetu, jak umieszczenie informacji na stronie internetowej czy w Biuletynie Informacji Publicznej.
3. Umieszczenie projektu Programu na stronie internetowej urzędu z prośbą o zapoznanie się i przesłanie swoich uwag – 82,5%.
4. Umieszczenie projektu Programu na tablicy informacyjnej urzędu z prośbą o zapoznanie się i przesłanie swoich uwag – 72,3%.
5. Umieszczenie projektu Programu w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu z prośbą o zapoznanie się i przesłanie swoich uwag – 68%.

Samo umieszczenie informacji, opisane w punkcie 3, 4 i 5, jest najczęściej wypełnieniem założeń konsultacji, jednak w sytuacji, kiedy przedstawiciele trzeciego sektora nie będą poinformowani o tym fakcie, wartość informacyjna tego działania jest niewielka. Coraz więcej samorządów umieszcza na stronie internetowej specjalne zakładki dla organizacji społecznych, jednak konsultacje trwające kilka dni mogą zostać pominięte przez stronę pozarządową. Ponadto wysoki poziom odpowiedzi dotyczący tych pytań wskazuje na brak pewnej otwartości w docieraniu z informacją do klientów urzędu. Potwierdzają to badania: „(...) urzędnicy w niewielkim stopniu

są przygotowani do innego niż biurokratyczny sposobu prowadzenia spraw publicznych, mimo to dostrzegają potrzebę poprawy funkcjonowania urzędów” (Kozuch, 2011).

6. Praca w grupach tematycznych – 3%.
7. Spotkanie przedstawicieli samorządu z organizacjami pozarządowymi – 27%.

SPOTKANIE KONSULTACYJNE

Spotkanie zorganizowało 27% badanych jednostek samorządu terytorialnego. Biorąc pod uwagę fakt, że jest to najczęściej jedyne spotkanie w roku, gdzie można wymienić się doświadczeniami oraz zaplanować przyszłe działania, z tego rozwiązania korzysta mała liczba samorządów. Celem badania było także sprawdzenie sposobów dotarcia do organizacji pozarządowych z informacją o planowanym spotkaniu w ramach konsultacji. 42% samorządów korzystało z zaproszeń wysłanych pocztą tradycyjną, 64% z tych otrzymanych pocztą elektroniczną. 58% skorzystało z innych form, takich jak zamieszczenie informacji na stronie internetowej lub tablicy ogłoszeń czy rozmowy telefonicznej. Tylko jedna gmina wykorzystwała do tego celu media lokalne. Badania Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2015 roku wskazują, że warunkiem udziału organizacji w konsultacjach jest dobra dystrybucja informacji na ich temat: bezpośrednia, zamiast umieszczania jej na stronie internetowej czy tablicy ogłoszeń. Co więcej, 40% organizacji, które nie wzięły udziału w konsultacjach, a utrzymują kontakty z lokalnym samorządem, wskazało, że o nich nie wiedziało, 18% organizacji, które nie wzięło udziału w konsultacjach, wskazało, że nikt ich na takie konsultacje nie zapraszał (Adamiak, Charycka, Gumkowska, 2016). Analizując niniejsze badanie, należy podkreślić, że 98% zorganizowanych spotkań odbyło się od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00. Z badań przeprowadzonych wśród krakowskich organizacji wynika, że najkorzystniejszą porą dnia do przeprowadzania spotkań bezpośrednich, otwartych, jest godzina między 16.00 a 17.00 (Hess i in., 2016). Tylko jedna miejscowość zorganizowała konsultacje w weekend po godz. 17.00. Z przesłanych odpowiedzi można wnioskować także, że aktywność organizacji pozarządowych była niewielka. Najwięcej przedstawicieli trzeciego sektora pojawiło się na spotkaniach w Trzebini i w Miechowie – ponad 20.

UWAGI I WNIOSKI DO PROJEKTU

Organizacje pozarządowe mogły zgłaszać swoje uwagi do projektu programu poprzez przesłanie ich:



- pocztą tradycyjną – 79%,
- pocztą elektroniczną – 78%.

Inne odpowiedzi wskazane przez respondentów to „osobiście” lub „telefonicznie” – 42%.

Uwagi do projektu programu wpłynęły tylko w 34 miejscowościach. Odnotowano zaledwie 140 uwag do projektów programów współpracy, w tym jedna z miejscowości otrzymała ich aż 46.

PODSUMOWANIE KONSULTACJI

83% samorządów przygotowało podsumowanie przeprowadzonych konsultacji. Wśród nich 62% opublikowało wyniki na stronie internetowej, 51% w Biuletynie Informacji Publicznej. Jednak aż 35% samorządów nigdzie nie opublikowało dokumentu. Na podstawie uwag, zgłoszonych przez organizacje pozarządowe, 76% samorządów zmieniło projekt programu współpracy. W większości przypadków były one nieznaczne (1-2 zmiany). Jedna z miejscowości dostała ich aż 46. Nie uwzględniła ani jednej.

PODSUMOWANIE

Niniejsze badanie zostało przeprowadzone w oparciu o kwestionariusz ankiety rozesłany pocztą elektroniczną do skrzynek małopolskich samorządów w trybie dostępu do informacji publicznej. Wybór metody podyktowany był niepowodzeniem wcześniejszej próby przeprowadzenia ankiet telefonicznych. Zaprezentowany temat konsultacji rocznych programów współpracy stanowi ważne, formalne ramy współdziałania międzysektorowego w samorządach lokalnych. Powinien być procedowany zgodnie z prawem, z należytą starannością. Także sposób dystrybucji informacji kierowanej do trzeciego sektora jest bardzo ważnym aspektem. Ważne, że urzędnicy zaczynają korzystać z dostępnych nowych form komunikacji. Sytuacja, gdzie ponad $\frac{3}{4}$ badanych samorządów uwzględniło zgłoszone uwagi do projektu, buduje poczucie zaufania. Niezmiernie istotne są także aktywność i zaangażowanie organizacji pozarządowych w proces konsultacji. Świadczy o tym obecność na spotkaniu czy też zgłaszanie uwag. Wyniki niniejszego badania stanowią podstawę do dalszej analizy działalności jednostek samorządu terytorialnego w województwie małopolskim, w tym rozszerzenia omawianych zagadnień.

BIBLIOGRAFIA

- Adamiak, P., Charycka, B., Gumkowska, M. (2016). *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015. Raport z badań*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- Co to jest trzeci sektor? Pobrane z: www.fakty.ngo.pl (15.12.2017).
- Hess, A. i in. (2016), *Dialog obywatelski w Krakowie. Formy i współdziałanie z organizacjami pozarządowymi*. Kraków: Wydawnictwo ToC.
- Kluczyńska, J., Guć, M., Gosk, I., Sienicka, A., *Prawne uwarunkowania współpracy samorządów i organizacji pozarządowych*. Pobrane z: www.ekonomiaspoleczna.pl (2.01.2018).
- Kożuch, B. (2011). *Skuteczne współdziałanie organizacji publicznych i pozarządowych*. Kraków: Instytut Spraw Publicznych UJ.
- Prawelska-Skrzypek, G. (2006). Współpraca międzysektorowa – idee i rzeczywistość, na przykładzie województwa małopolskiego. W: Bogacz-Wojtanowska, E., Prawelska-Skrzypek, G. (red.), *Współpraca organizacji pozarządowych z jednostkami samorządu terytorialnego w województwie małopolskim*. Kraków: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.
- Waszak, Ł., Masłowski, P. (2012), *Poradnik modelowej współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych*. Warszawa: Sieć Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT
- Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2016 r., poz. 1817 z późn. zm.).
- Zasady tworzenia programów współpracy. Pobrane z: www.ekonomiaspoleczna.gov.pl (31.12.2017).



UNIwersytet
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

INSTITUT
DZIENNIKARSTWA
MEDIÓW
I KOMUNIKACJI
SPOŁECZNEJ